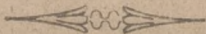


1896. a. 444.  
Rok III. 1872.

# PROMOTOR

## NABOŻEŃSTWA DO ŚW. JÓZEFA I PRZENAJSW. RODZINY.

Wiadomości o nieustajacem na Jego cześć  
nabożeństwie bractw i stowarzyszeń i o łaskach  
otrzymanych przez Jego przeważną przyczynę.



„Pan postanowił go (św. Jo-  
zefa) rządzić w domu swoim,  
„szafarzem wszystkich skarbów.”  
(*Off. na dzień opieki św. Józefa.*)

„Nie pamiętam, abym była  
„św. Józefa o cokolwiek kiedy  
„prosiła aż do dzisiaj, czegooby  
„mi był odmówił.” *Sw. Teresa.*

Rocznik Trzeci (cały) 1872.

*Teol. pol. 7109/III*

**W N. PIEKARACH.**

Nakładem Wydawnictwa katolickiego  
w drukarni P. Henczek.

94633

I

BIBLIOTHECA  
  
UNIV. JAGELL.  
ORACOVENSIS

# I.

## ŚWIĘTY JÓZEF,

jak go przedstawiają Święci Pańscy i mistrzowie życia wewnętrznego. (Ciąg dalszy.)

### ROZDZIAŁ XIII.

#### *Święty Franciszek Salezy.*

(Traktat o miłości Boga, ks. VII. r. 13.)

Nie można prawie rozsądnie wątpić o tem, że wielki Józef św. umarł przed męką i śmiercią Pana Zbawiciela, który inaczéj nie byłby Najświętszój Matki swój polecał św. Janowi. A czy podobna przypuścić, aby najdroższy Syn jego serca, najulubieńszy jego wychowaniec, nie był przy nim w chwili jego zgonu? „*Błogostawieni miłosierni, (wołał Pan JEZUS) \*) albowiem oni miłosierdzia dostąpią,*“ a ileż to usług miłości, poświęcenia się i miłosierdzia nie odebrał Zbawiciel od tego karmiciela i piastuna swego, gdy jako

\*) Mat. 5. 7.

niemowlę przyszedł na ten świat! Któż więc mógłby sądzić, aby ten Boski Syn w chwili, gdy tenże zegnał się z tym światem, nie *oddał mu stokrotnie* \*) tych usług, obsypując go słodyczami niebieskimi? Gdy Pan JEZUS był jeszcze mały, Józef św. ojciec Jego przybrany, i Najświętsza Panna, Matka Jego, często Go piastowali, szczególnie w drodze z ziemi Judzkiej do Egiptu, i z powrotem z Egiptu do ziemi Judzkiej. I któż śmie twierdzić że tego świętego Ojca swego gdy doszedł do kresu swych dni, Boski jego wychowawiec w drodze na tamten świat nie zaniósł na swych ręku na łono Abrahamowe, aby ztamtąd w dniu swego Wniebowstąpienia przenieść go znów na łono chwały? Święty, który tyle miłował w swem życiu, niemógł umrzeć, jak tylko z miłości, gdy bowiem dusza jego nie mogła wśród roz-targanień tego żywota kochać dowoli najdroższego swego JEZUSA, nie pozostawało mu w chwili gdy dopełnił służby, jakiej wymagał wiek młodzieńczy JEZUSA, jak zawołać do Ojca niebieskiego: „Ojcze, oto *wykonałem sprawę którąś mi zlecił*,” \*\*) a potem odezwał się do Syna: „Synu mój! jak Ojciec Twój niebieski oddał ciało Twoje w ręce moje w dniu przyjścia Twego na ten świat, tak w dniu zejścia mego z tego świata, oddaję ducha mego w Twoje ręce.“ — Taką,

---

\*) Mat. 19, 29.

\*\*) Jan. 17, 4.

myślą, była śmierć tego wielkiego Patryarchy, tego męża wybranego do spełnienia usług najtkliwszych i najśłodszych około osoby Syna Bożego, jakich nikt nigdy nie spełniał ani spełniać nie będzie, oprócz usług, jakie Mu oddawała Najświętsza Oblubienica św. Józefa, prawdziwa i rodzona Matka tegoż Syna Bożego, o której niepodobna sobie wystawić, aby mogła umrzeć inną śmiercią, jak z miłości, śmiercią z wszystkich najszlachetniejszą, do której przeto miała prawo istota najszlachetniejsza, jaka kiedykolwiek żyła na świecie, o którą aniołowie sami pragnęliby umierać, gdyby zgoła umierać mogli.

---

#### ROZDZIAŁ XIV.

*Święty Franciszek Salezy.*

(Traktak o miłości Boga.)

---

#### Modlitwa dedykacyjna.

Najświętsza Matko Boża, naczynie wybrania nieporównanego, wybrana przez miłość nieskończoną, Tyś jest najmilszem, najwięcej kochającym i najwięcej kochanem z wszystkich stworzeń. Miłość Ojca niebieskiego upodobała sobie w Tobie od wszystkich wieków, przeznaczając przeczyste serce Twoje do doskonałości świętej miłości, ażebyś kiedyś miłowała jedyne Syna Jego jedyną miłością macierzyńską, jak on miłował

Go od wieków jedyną miłością ojcowską. O JEZU, Zbawicielu mój! komuż mógłbym lepiej poświęcić słowa miłości Twojej, jeżeli nie najśłodszemu sercu Tój, którą dusza Twoja nadewszystko miłowała?

Lecz, o Matko tryumfująca! któż może rzucić oczy swe na Twój majestat, żeby nie zobaczyć po prawicy Twojej tego, którego Syn Twój dla miłości Twojej tak często czcił mianem Ojca, połączywszy go z Tobą niebiańskim węzłem dziewiczego małżeństwa, ażeby był Ci pomocą i podporą przy wychowaniu Boskiego Jego niemowlęctwa! O wielki Józefie święty, najukochańszy małżonku Matki Tego któregoś nadewszystko miłował! o ile to razy piastowałaś na swych ręku Miłość nieba i ziemi, podczas gdy dusza Twoja wśród uścisków i pocałunków Boskiego Dziecięcia rozpływała się ze szczęścia, gdy to Dziecię z pieszczotami szeptało Ci do uszu (o Boże, co za słodycz!) że cię bardzo kocha, i żeś ty Ojcem Jego najukochańszym!

W dawniej świątyni Jerozolimskiej stawiano lampki na złotych kwiatach lilii. O Maryo i Józefie! paro jedyna na świecie, lilie poświęcone niezrównanej piękności, pomiędzy którymi wasz najukochańszy pasie się i pasie tych którzy Go miłują! o, jeżeli mam nadzieję, że to pismo miłości zdoła oświecić i rozplomić dzieci światłości, to gdzież będę mógł je lepiej złożyć, jak pomiędzy waszemi liliami, między którymi słońce

sprawiedliwości, jasność i światłość światła przedwiecznego z taką rozkoszą się zabawiało, iż tamże spełniało delicye niewymownej miłości serca swego ku nam. O najmilsza Matko Syna Najmilszego? o małżonku najmilszy Oblubienicy najmilszój! rzucając się obliczem mem na ziemię przed stopami waszemi, które nosiły mojego Zbawiciela, oddaję i poświęcam to dziełko miłości nieskończonej waszej miłości. Zaklinam was przez to serce waszego najśłodszego JEZUSA, tego Króla serc, które wasze serca adorują, zapalcie duszę moję, jako też dusze wszystkich, którzy pismo to czytać będą, waszą wszechmocną miłością ku Duchowi św. abyśmy w Nim jako całopalną ofiarę złożyli Boskiej Jego dobroci wszystkie nasze affekta, aby żyć, umrzeć i odżyć na wieki wśród płomieni tego ognia niebieskiego, który Pan nasz a wasz Syn, tak bardzo pragnął rozniecić w sercach naszych, iż dla tego nie przestał pracować i wzdychać aż do śmierci, a śmierci krzyżowój!

*List do pewnej wdowy.*

(Listy, ks. VII, list 27.)

Droga córko! trzymajmy się, proszę cię, tuż u stóp krzyża, szczęśliwi, jeżeli kropla tego balsamu, tryskającego z wszystkich stron, wpadnie do naszego serca, i jeżeli będziemy mogli uszczynąć jedno z dobrych ziółek rosnących naokoło niego.

O, jak chętnie chciałbym ci, droga córko, mówić nieco o wielkości, tego błogosławionego Świętego, którego miłuje nasze serce, ponieważ karmił miłość naszego serca, i serce naszej miłości, według tych słów: „*Czyn dobrze, Panie, dobrym i tym którzy są prawego serca.*“\*) (Benefac Domine, bonis et rectis corde). O dobry Boże, mówię, jak dobrym i jak prostego serca musiał być ten Święty, kiedy Pan uczynił mu tyle dobrego, dając mu Matkę i Syna. Posiadając bowiem ten skarb podwójny mógł do zazdrości pobudzić aniołów samych, i śmiało twierdzić, że całe niebiosy nie posiadają więcej dobrego jak on: bo i coż mają aniołowie, coby mogło iść w porównanie z Królową aniołów, i co w Bogu jest więcej nad Boga.

Moja córko! Często modłę się do tego wielkiego Świętego, który tylokrotnie pieścił się z naszym Zbawicielem, i który go tak często kołysał, ażeby nie szczenił ci pieszczot wewnętrznych, których ci potrzeba, abyś w miłości ku Zbawicielowi mogła czynić postępy, i żeby uprosił ci pokój wewnętrzny, dając ci tysiączne błogosławieństwa. Niech żyje JEZUS, niech żyje Marya, i wielki święty Józef, który żywił nasze życie! Zostaj z Bogiem córko moja! Wdowa z Naim woła mię na pogrzeb drogiego swego syna. Wspominam o tym przedmiocie, abyś mi na-

---

\*) Ps. 124, 4.



piślała też o swoim. Bądźmy Bogu oddani bez końca, bez zastrzeżenia, bez miary. JEZUS niechaj będzie koroną naszą; Marya niech będzie naszym miodem. W imie Syna i Matki zostaje

Twym służą najprzychylniejszym  
Franciszek, Biskup Genewski.

---

## ROZDZIAŁ XV.

*Św. Franciszka de Chantal,*

Założycielka zakonu Wizytek.

(Żywot tejże Świętej, przez Matkę do Chaugy, cz. III. r. 11.)

---

Nabożeństwo św. Franciszki do św. Józefa,  
i jak polecała je swym zakonnicom.

Mając takie nabożeństwo do Najświętszej Panny, miała je także koniecznym następstwem do jej przeczystego małżonka, świętego Józefa; to też znaleźliśmy zapisane, że gdy mówiła o nim do naszego błogosławionego Ojca, \*) nazywała go tak: „Ten kochany Święty, którego miłuje serce nasze.“ Ta błogosławiona matka wstąpiła sama, i kazała nam także wstąpić do stowarzyszenia św. Józefa, i bardzo dbała o to, aby w drugą Niedzielę każdego miesiąca odbywała się Kommunia św. i processya na cześć św. Józefa. Miała mały obrazeczek JEZUSA, Maryi i Józefa, który chowała w swoich ustawach. Po-

---

\*) t. j. św. Franciszka Salezego.

kazując go nam razu jednego rzekła: „Każdego dnia, zaczynając nasze czytanie, całuję stopy JEZUSA, Maryi i Józefa.“

Codziennie chodziła regularnie modlić się przed obrazem św. Józefa zawieszonym ponad ołtarzem kapitularza. W wilią wyjazdu jój do Piemontu, w roku 1638, jedna z sióstr czekała na nią w kapitularzu, i prosiła ją, aby jój powiedziała, jakie modlitwy odmawia codziennie przed tym obrazem, aby podczas jój nieobecności mogła je za nią na tem miejscu odprawiać. Św. Franciszka bardzo z tego była uradowana, i rzekła jój: „Proszę cię, moja córko, przychódź tu za mnie; odmawiam tu jedno *Laudate Dominum omnes gentes*, \*) jedno *Zdrowaś*, i jedno *Chwała Ojcu*, na podziękowanie Trójcy przedwiecznej za wszystkie wielkości, łaski i przywileje udzielone Trójcy ziemskiej; co prawda, nie odprawiam codziennie tych, aktów na nowo, alem je odprawiła raz na zawsze; i ty czyn to samo.“

Gdy ta błogosławiona matka po ostatni raz odwiedzała nasz klasztor w Thonon, prosiła jedną z sióstr o odpis pieśni ułożonej na cześć św. Józefa, i żeby jój go przyniosła, gdy będzie siadała do lektyki; co gdy siostra uczyniła, rzekła jój z miłym uśmiechem: „Bardzo ci dziękuję,“ a potem dodała: „że bardzo pragnęła odprawić

---

\*) t. j. Psalm 116. dziękczynny.

swą podróż w towarzystwie tego wielkiego Świętego.“ Mówiła razu jednego, że w liście ogólnym, który miała zamiar napisać, ale nie napisała, chciała prosić wszystkie przełożone klasztorów, aby się postarały o to, iżby każda z ich zakonnice miała obrazek JEZUSA, Maryi i Józefa, i obrazek naszego błogosławionego Ojca (św. Franciszka Sal.) i żeby je nosiły przy sobie: „Bo, mówiła, zdaje mi się, że bardzo jest dobrze, mieć zawsze przy sobie dobrych swych przyjaciół.“

Razu jednego zbliżywszy się do jednego z ołtarzyków w kaplicy domowej, gdy zobaczyła na nim obraz św. Józefa piastującego P. JEZUSA, kazała przynieść jeszcze obraz Najśw. Panny, mówiąc: „Gdy niema na ołtarzu jakim JEZUSA, Maryi i Józefa, to nie znajduję na nim wszystkiego czego szukam.“

Gdy niektóre z naszych sióstr przełożonych pisały do naszój błogosławionój matki z zapytaniem, czy wolno im pozwolić kościołów swoich używać członkom Stowarzyszenia św. Józefa, aby w drugą niedzielę każdego miesiąca mogły odbywać się dla nich kazania i inne nabożeństwa brackie, odpowiedziała „że owszem, i że powinny mieć sobie za zaszczyt i fawor, że ich kościół wybrano na uczczenie tego, którego Bóg uczcił był tak bardzo; lecz że powinny poprosić przełożonych i przełożone stowarzyszenia, aby o ile być może czas swojego nabożeństwa

tak ułożyli, iżby one officyum swoje odprawić mogły w godzinie przez konstytucyą oznaczonej.

Zazwyczaj gdy mówiono o nabożeństwie do Najśw. Panny, do św. Józefa i innych Świętych, błogosławiona nasza matka pouczała nas, że najmilszem dla nich nabożeństwem jest naśladowanie, i że Najświętszej Pannie i Świętem Pańskim bardziej się podoba, gdy kto naśladowując ich uczyni jaki akt pokory, wsparcia bliźniego, zapomnienia i zaprzania się samego siebie, jak gdy odmówi do nich długie ustne modlitwy.“

---

## ROZDZIAŁ XVI.

### *Święty Alfons Liguori.*

(Wyciąg z jego *Dzieł duchownych.*)

Jak czić powinniśmy św. Józefa z powodu jego godności.

Któż może wątpić o tem, że jest obowiązkiem naszym, czić św. Józefa, kiedy sam Syn Boży cził go mianem ojca? \*) Wszakżeż i Ewangelistowie święci nie wazyli się dawać mu tego tytułu: „Ojciec jego i Matka, mówi św. Łukasz, dziwowali się temu, co o nim mówiono.“ \*\*) Tą samą nazwę daje mu nawet sama Najśw.

---

\*) Josephum parentis nomine coluit Christus. (Org., *Homil.* 17. in Luc. II.)

\*\*) Łuk. 2, 33.

Panna: „Oto ojciec twój i ja żałośnie szukaliśmy cię.“ \*) Jeżeli tedy król królów wyniósł św. Józefa do tak wysokiego dostojenstwa, to słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, abyśmy także starali się czcić go wedle możności naszej. „Któryż Anioł, albo który Święty, woła św. Bazyli, zasłużył sobie kiedykolwiek na to, aby był nazwany Ojcem Bożym?“ \*\*) Możemy przeto do św. Józefa zastósować to, co Św. Paweł powiedział o Zbawicielu naszym: „Tym zacniejszym został nad Anioły, im osobliwsze nad nie imie odziedziczył.“ \*\*\*) Tą nazwą Ojca Józef święty więcej był uczczony przez Pana Boga od wszystkich Patryarchów, Proroków, Apostołów; wszyscy oni mają nazwę sług, on jeden Ojcem się zowie.

W tym charakterze ojca Józef św. jest głową téj małej rodziny, małej liczby, lecz wielkiej znaczeniem obudwóch osób ją składających, t. j. Matki Boskiej, i Wcielenia Syna Bożego. W domu tym Józef rozkazuje, a Syn Boży rozkazy wypełnia. „*Et erat subditus illis*: A był im poddany.“ \*\*\*\*) Dopóki żył św. Józef, to jest, przez trzydzieści lat, JEZUS Chrystus szanował go, jako swego ojca, słuchał go jak ojca, tak iż przez te trzydzieści lat ciąglem Zbawiciela zajęciem

---

\*) Łuk. 2, 48.

\*\*) *Nomine patris neque angelus, neque sanctus meruit appellari; hoc unus Joseph potuit nuncupari.*

\*\*\*) Żyd 1, 4.

\*\*\*\*) Łuk. 2, 51.

było, słuchać św. Józefa. Przez cały ten czas do Józefa, jako głowy rodziny, należało rozkazywać, do JEZUSA Chrystusa zaś, jako poddanego Józefowi, który był Mu dany przez Boga za ojca, należało słuchać. Tak więc wszystkie czynności Jezusa Chrystusa, Jego każdy krok, Jego pożywienie, Jego spoczynek, słowem wszystko zależało od rozporządzenia Józefa. Boski Mistrz nadzwyczajnie uważał na to, aby słuchać i wykonywać wszystko co Mu było rozkazane. Wedle objawienia, jakie św. Brygita odebrała od Najświętszej Panny, Syn Boży „tak był posłusznym, iż skoro Mu św. Józef powiedział: zrób to lub owo, zrobił natychmiast.“ \*)

Według św. Bernarda Pan Bóg Józefa wybrał nie na to tylko, aby był pocieszycielem Najśw. Panny, która miała tyle do cierpienia na tem wygnaniu; ani nie na to tylko, aby był karmicielem JEZUSA Chrystusa; lecz Pan Bóg chciał go mieć w pewnej mierze współpracownikiem w zbawieniu świata, które było dziełem wielkiej rady trzech Osób Boskich. \*\*) Dlatego też Bóg chcąc, aby Synowi Jego miejsce ojca zastępował, powierzył mu staranie o Jego wyży-

---

\*) Sic Filius meus obediens erat, ut cum Joseph diceret: Fac hoc vel illud, statim faciebat. (Ks. VI. 58.)

\*\*) Fidelis servus et prudeus, quem constituit Dominus suae Matris solatium. suae carnis nutritium, solum denique in terris magni consilii coadjutorem fidelissimum. (*Hom. super Missus.*)

wienie, i o obronę Jego od zasadzek Jego nieprzyjaciół. „Weźmij Dziecię:“ \*) jakoby do niego powiedziane były słowa Psalmisty: „Tobie zostawiony jest ubogi.“ \*\*) Tak jest, Józefie, zesłałem Syna swego na ziemię, zesłałem Go ubogiego, pokornego, bez blasku bogactw i dostojęństw zewnętrznych; będzie więc pogardzon na tym świecie i nazwan „synem rzemieślniczym“ \*\*\*) z powodu podłego rzemiosła, którem się trudnisz. Chciałem, abyś był ubogi, ponieważ przeznaczyłem cię na to, abyś zastępował ojca Synowi mojemu, ubogiemu jak ty. Nie przyszedł bowiem na świat rozkazywać, ale zbawić ludzi przez cierpienia swoje i śmierć swoją. Będziesz przeto stróżem Jego na ziemi, i ojcem Jego w mojem zastępstwie. Tobie zostawione jest staranie o tego ubogiego; oddaję Go w twoje ręce. Będzie prześladowany, i ty będziesz miał udział w Jego prześladowaniach. Czuwaj więc pilnie nad Nim, a bądź mi wiernym.

Dlatego to, mówi św. Jan Damasceński, Pan Bóg dał Józefowi miłość, pieczołowitość i powagę ojcowską. *Dedit ei affectum, sollicitudinem, auctoritatem patris.* Dał mu uczucie ojcowskie, aby czuwał nad JEZUSEM z wielką miłością; dał mu pieczołowitość ojcowską, aby otaczał JEZUSA wszelkimi środkami ostrożno-

\*) Mat. 2, 13. 20.

\*\*) Ps. 10. 14. *Tibi derelictus est pauper.*

\*\*\*) Mat. 13, 55.

ści; dał mu nareszcie powagę ojcowską, aby mu zapewnić posłuszeństwo w tem wszystkim, co będzie uważał za potrzebne rozporządzić co do osoby Jego Syna.

Przypuściwszy go zresztą raz do współpracownictwa w dziele odkupienia jak mówi św. Bernard, chciał Bóg także, aby był obecnym przy Narodzeniu JEZUSOWEM, a to w tym celu, aby był potem wiernym świadkiem chwały oddawanéj Bogu przez aniołów przy narodzeniu Jego Syna, i opowiadaniu pasterzy o tem wypadku, gdy przyszli oddać pokłon Zbawicielowi. Pan Bóg chciał go mieć także świadkiem przybycia trzech Królów, którzy prowadzeni przez gwiazdę z dalekich stron przybyli pokłonić się świętemu Dzieciąciu, jak oni sami oświadczyli mówiąc: „Widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się jemu.“\*

Następnie widząc Bóg, iż Heród w trwodze o swoją koronę szukał Bożego Niemowlęcia, aby je zabić, posłał anioła do Józefa, aby mu powiedział od Niego, że ma wziąć Dziecię i Matkę Jego, i uciec do Egiptu.\*\*\*) I oto Józef wierny i powolny na głos Boży, wstaje w nocy, i to, jak twierdzą tłumacze, w téj saméj nocy, w którój odebrał rozkaz od anioła, bierze Dziecię i Maryą, Matkę Jego, i puszcza się w drogę do

---

\*) Mat. 2, 2.

\*\*) Mat. 2, 13.



Egiptu. Józef, nie tracąc czasu zabrał z sobą narzędzie swój profesyi, o ile je mógł unieść, przewidując, że będą mu służyły w Egipcie do utrzymywania ubożuchnej swój rodziny. Marya zaś z swojej strony wzięła na ręce Dziecię wraz z temi kilka pieluszkami które miały służyć jój Synowi, i tak wyruszyli oboje bez służby, jakoby ubodzy pielgrzymi, mając przed sobą do przebycia rozległe pustynie, aby się dostać do Egiptu, gdzie nie mieli znaleźć ani krewnych, ani przyjaciół, lecz tylko naród barbarzyński i nieznany. Gdy nadeszła pora do opuszczenia Egiptu, Pan Bóg znów posłał Anioła do Józefa, aby mu to nakazał: „Wstań, a weźmij Dziecię i Matkę Jego, a idź do ziemi Izraelskiej.“\*) I Józef natychmiast opuścił Egipt i powrócił do Judei. Lecz tam znów przestrzeżony przez Anioła, nie osiadł w Judei z bojaźni przed Archelausem, panującym po ojcu swym Herodzie, lecz poszedł dalej do Nazaretu w Galilei, gdzie zamieszkał aż do swojej śmierci, w towarzystwie najdroższego swego JEZUSA, żyjąc ciągle ubogo w swojej podłej profesyi.

Zdarzyło się w tym czasie, że gdy z Maryą i JEZUSEM, mającym wówczas lat dwanaście, poszedł do kościoła Jerozolimskiego, wracając ztamtąd do domu spotkał się z Maryą, o której sądził, że ma przy sobie swego Syna, i przeko-

---

\*) Mat. 2, 20.

nał się dopiero, że JEZUSA nie było przy niej. I tak przez trzy dni Józef bezustanku frasował się, widząc się oddalonym od JEZUSA, jedynéj miłości swego serca. Lecz co go trapiło najbardziej, to że lękał się, żeby JEZUS nie był opuścił go dla jakiego nieukontentowania, jakie mu może sprawił, i żeby nie uważał go nadal za niegodnego posiadania tak wielkiego skarbu. Był potem bardzo pocieszony, gdy się dowiedział z ust samego JEZUSA, że pozostał w świątyni, aby się zajmować chwałą Ojca swego.

Odtąd Józef św. nie przestawał łożyć swych starań około JEZUSA aż do swéj śmierci, a wtedy miał szczęście zakończyć swój żywot na ręku Maryi i JEZUSA, którzy byli przy nim w téj ostatniéj chwili. Dlatego też twierdzi św. Franciszek Salezy, iż należy się uważać za rzecz pewną, że Józef umarł z miłości, tak jak Najśw. Panna Oblubienica Jego.

---

## ROZDZIAŁ XVII.

### *Święty Alfons Liguori.*

(Wyciąg z jego Dzieł ascetycznych.)

Jak bardzo powinniśmy się polecać opiece św. Józefa z powodu jego świętości.

Powinniśmy mieć wielką ufność w opiece św. Józefa, ponieważ był bardzo drogim Panu Bogu z powodu swojej świętości. Ażeby ocenić świętość Józefa, dosyć jest wiedzieć, iż był wy-

brany przez Pana Boga na to, aby spełniał obowiązki ojca względem JEZUSA Chrystusa. Św. Paweł zaś powiada: „Bóg uczynił nas godnymi sługami nowego testamentu“ \*), co znaczy wedle św. Tomasza, że ilekroć Pan Bóg wybiera sobie kogo do jakiej sprawy, daje mu wszystkie łaski, któreby go uczyniły zdolnym do dobrego jej odprawienia. Że zaś Bóg przeznaczył Józefa do tego, aby zastępował ojca Słowu Wcielonemu, dla tego trzeba uważać za rzecz pewną, iż mu też udzielił wszystkich darów mądrości i świętości, odpowiednich podobnemu urzędowi. Nie można więc wątpić o tem, że go zbogacił wszystkimi łaskami i przywilejami, jakie nadaje innym Świętym.

Józef był już świętym, zanim został wyniesiony do godności małżonka Najświętszej Panny; lecz daleko większe jeszcze czynił postępy w świętości od chwili, gdy go Pan Bóg uczcił tym niezrównanym zaszczytem. Same przykłady świętej Oblubienicy wystarczały do jego uświęcenia. Lecz jeżeli Marya, jak mówi św. Bernardyn Seneski, jest szafarką wszystkich łask, któremi Bóg obdarza ludzi to w jakiej obfitości musiała Marya zlewać je na swego małżonka, którego tak miłowała, i który ją nawzajem tak miłował! O ile więc, wystawić sobie możemy, wzrastać musiała świętość Józefa przez ciągłe obcowanie i poufałe pożycie z samym JEZUSEM Chrystusem

\* 2. Cor. 3, 6.

przez cały czas, który razem przeżyli! Jeżeli owi dwaj uczniowie idący do Emaus, przez te kilka chwil, w których towarzyszyli JEZUSOWI i słuchali Go mówiącego, uczuli się ogarnięci miłością Bożą, \*) to jakież płomienie świętej miłości nie musiały się rozniecać w sercu Józefa, kiedy przez trzydzieści lat towarzysząc nieodstępnie Panu JEZUSOWI, słuchał słów żywota wiecznego płynących z Jego ust, i przypatrywał się cudownym przykładom pokory, cierpliwości i posłuszeństwa, jakie dawał mu, dopomagając mu ochotnie w jego pracy, służąc mu w wszystkim, co w domu było potrzebnem! Jakiż pożar miłości Bożej musiały rozniecić w sercu Józefowem wszystkie te przykłady miłością rozpłomienione! Nie powinniśmy wątpić o tem, że Józef przez to, iż miał szczęście żyć z JEZUSEM Chrystusem, wzrosł w zasługi i świętość do tego stopnia, iż śmiało możemy powiedzieć, iż zasługami swemi przerosł wszystkich innych Świętych.

Jeżeli tedy, jak mówi Apostół św., Pan Bóg odda każdemu według uczynków jego\*\*): to jaką chwałę musiał przygotować dla św. Józefa, który mu tyle usług wyświadczał, od którego w czasie żywota swego ziemskiego tak bardzo był, miłowany.

Ten widok chwały św. Józefa w niebie po-

---

\*) Jeżeli serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i pisma nam otwierał? (Łuc. 24, 32.)

\*\*\*) Rom. 2, 6.

winien powiększać ufność naszą w jego opiekę. Słuchajmy, co mówi św. Bernard: „Niektórzy Święci mogą w pewnych tylko okolicznościach nieść pomoc; lecz św. Józefowi dana jest możność dopomagania w wszelkich potrzebach, i bronienia wszystkich nabożnie do niego się uciekających.“ \*)

Po św. Bernardzie słuchajmy teraz świętą Teresę, która tak się wyraża: „Najwyższy daje innym Świętym tylko łaskę pomaganiu w téj lub owéj potrzebie; lecz chwalebny św. Józef, wiem to z doświadczenia, rozciąga władzę swoją na wszystkie potrzeby.“ \*\*)

Prośmyż tedy tego wielkiego Świętego, aby nam wyjednał szczególnież trzy łaski, to jest: grzechów odpuszczenie, miłość JEZUSA Chrystusa, i dobrą śmierć. Co do odpuszczenia grzechów następująca myśl powinna nam dodawać odwagi: kiedy Pan JEZUS żył na téj ziemi w domu Józefowym, gdyby jaki grzesznik był pragnął uzyskać od Boskiego Nauczyciela odpuszczenie swych grzechów, czy grzesznik ten mógłby znaleźć środek pewniejszy wysłuchania swéj próśby, jak wstawienie się św. Józefa?

Jeżeli tedy pragniemy, aby Pan Bóg nam odpuścił, uciekajmy się do św. Józefa, którego

---

\*) Quibusdam sanctis datum est in aliquibus patrocinari; at sancto Josepho in omni necessitate concessum est opitulari, et omnes ad se pie confugientes defendere.

\*\*) Żywot, r. 6.

obecnie w niebie Pan JEZUS bardziej jeszcze miłuje, niż go miłował na ziemi. — Nadto prosimy św. Józefa o miłość Pana JEZUSA; mam bowiem za rzecz pewną, iż św. Józef tym, który do niego mają nabożeństwo, przedewszystkiem uprasza gorącą miłość ku Słowu Wcielonemu, w nagrodę za tę miłość, jaką św. Józef miał na tym świecie ku Panu JEZUSOWI. Nareszcie prosimy go o dobrą śmierć: wiadomą bowiem wszystkim jest rzeczą, że św. Józef jest patronem od dobrej śmierci; wielki ten Święty miał szczęście umierać na ręku JEZUSA i Maryi. Tak więc wszyscy wzywajmy jego pomocy i pokładający ufność swoją nadzieję w jego znaczeniu u Boga, powinni mieć nadzieję, iż św. Józef w godzinę śmierci będzie im towarzyszył wraz z JEZUSEM i Maryą.

---

## ROZDZIAŁ XVIII.

*Św. Leonard a Portu-Mauritio,*

z zakonu Braci Mniejszych ściślej reguły.

(Wyjątek z kazania o wielkości św. Józefa.)

Wyjątek ten z kazania o *Wielkości św. Józefa* pożyczony jest od jednego z nowszych Świętych, niedawno temu uroczyście kanonizowanych przez Kościół św. — Św. Leonard a Portu-Mauritio, zmarły w Rzymie r. 1751, a beatyfikowany dnia 4. Czerwca 1796, przez Papieża Piusa szóstego, który go znał osobiście, policzony został wskutek licznych a uderzających cudów do rzędu Świętych dekretem Ojca św. Piusa dziewiątego z dnia 4. Października r. 1866. Kanonizacya jego

odbyła się razem z kanonizacją św. Piotra d'Arbues, św. Jozafata Koncewicza, Ś Ś. dziewiętnastu Męczenników z Gorkum, św. Pawła od krzyża, św. Maryi Franciszki od Pięciu Ran, i św. Germany Cousiu, w pamiętnym dniu 29. Czerwca r. 1867, w którym pięćset Biskupów i tysiąc księży i wiernych z wszystkich stron świata obchodzili u grobu Książęcia Apostołów ośmnasty jubileusz stuletni jego męczeńskiej śmierci. Ta świeża aureola świętości katolickiej przypięta przez Piusa dziewiątego do skroni gorliwego misyonarza i pobożnego głosiciela chwały św. Józefa, i nadaje wyższy stopień powagi, pismom jego wogólności i zarazem większe budzi zajęcie dla słów które właśnie przytaczamy.

---

### *Wielkość św. Józefa jako małżonka Maryi.*

Nie jest w mocy języka śmiertelnego, żeby wypowiedzieć wielkość zacności, do jakiej Święty nasz wyniesiony został, dostając za małżonkę tę, która zjawiała się na świecie „jako zorza powstająca,“ i która rosnąć ciągle z cnoty w cnotę, zebrała sobie z nich bogaty posag, który wniosła św. Józefowi, swojemu małżonkowi. Rozważajmy sobie, przy świetle téj zorzy niebieskiej, bogactwa nad miarę szczęśliwego Józefa, który przez ten święty związek staje się w pewnej mierze większym od siebie samego. W rzeczy samej przebłogosławiona Dziewica przy umowie małżeńskiej nie stawiała innych warunków, jak ten: żeby małżonek jój był we wszystkim i na wszystko podobnym do niej, tak w niewinności obyczajów jak w czystości duszy. A że umowa ta przeszła przez ręce Ducha św. to któż może

wątpić, że Marya w żądaniu swoim była wysłuchaną, i że Józef św. został zbogacony zaletami, darami i cnotami podobnemi wszystkiem cnotom i zaletom Maryi, małżonki swojej? Takie jest zdanie św. Bernardyna Seneńskiego: „*Spiritus quomodo sanctus uniret menti tantae Virginis aliquam animam, nisi ei virtutum operatione simillimam?*“ to jest: „Jakżeby Duch św. mógł złączyć z duszą takięj Panny duszę jaką, jeżeliby ta w wszelkich cnotach nie była do nięj zupełnie podobną?“ Niech Ewangelisci milczą o św. Józefie, mało na tem zależy; niech wstrzymują się od wysławiania, jakby to mogli czynić, cnót jego i przywilejów przedziwnych, podnoszących jego godność: dosyć mi na tem, że przedstawiają go jako męża Maryi: „*virum Mariae, de qua natus est JEZUS.*“ \*)

*Virum Mariae, de qua natus est JEZUS*, męża Maryi, z której narodził się JEZUS, — to jest tego, który z wszystkich ludzi najbardziej podobnym jest dziełu najdoskonalszemu z pomiędzy czystych stworzeń, jakie wyszło z rąk Boga, to jest Matce Bożęj. Gdyż mówi św. Bernard, Józef uczyniony był na podobieństwo Dziewicy, oblubienicy swojej. „*Erat enim Joseph factus in similitudinem Virginis sponsae suae. — Virum Mariae „męża Maryi,“ t.j. tego, który najwięcej zbliżył się do téj istoty najdosjniejszëj, która się wzniosła do najwyższych niebios, i niejako*

\*) Math, 1, 16.



wykradła z łona Ojca przedwiecznego Syna Jego jedyne. — *Virum Mariae* „męża Maryi,” to jest, głową najpierwszej Królowej świata, gdyż „głową niewiasty jest mąż” *caput mulieris vir*, \*) *Virum Mariae* „męża Maryi,” to jest pana tej najdosłojniejszej Pani, która mając to przykazanie Boże: „pod mocą będziesz mężową,” *Sub viri protestante eris*, \*\*) a tak doskonałą będąc w wszystkim innym, niemniej także wyższą od wszystkich niewiast, okazała się w uszanowaniu i uległości względem swego męża. — *Virum Mariae* „męża Maryi,” to jest męża tej wielkiej Królowej, której Państwa i Księztwa, Cherubinowie i Serafinowie za zaszczyt sobie mają służyć. — *Virum Mariae* „męża Maryi,” dosyć na tem, mówi św. Bernard, wypowiedasz wszystko, mówiąc że Józef podobnym był Najświętszej Pannie, oblubienicy swojej, *factus in similitudinem Virginis, sponsae suae*; podobnym co do rysów twarzy, co do serca, co do skłonności i zwyczajów, podobnym co do cnót i świętości. Jeżeli Marya była jutrzenką zwiastująca słońce sprawiedliwości, to Józef był horyzontem oświeconym jej blaskiem olśniewającym. Łatwy ztąd wniosek, że jeżeli św. Józef jako *sprawiedliwy* przewyższał świętością największych Świętych, to jako *mąż Maryi* wyższym był nawet od Aniołów, i mógł widzieć

---

\*) 1 Cor. 11, 3.

\*\*) Genes. 3, 16.

u swych stóp, z wyjątkiem jednej Najświętszej Panny, wszelką inną świętość stworzoną.

Tak jest, Józef bez porównania więcej jest niż Aniołem dla Maryi. Sądźmy o jego wielkości według prawa, które powiada, iż biorący królowę za żonę, tem samem królem się staje: *Nubentem reginae consequens est regem fieri*. Kto rękę swą oddaje królowej, odbiera od niej berło królewskie; w chwili gdy wkłada pierścień na jej palec, ona koronę kładzie na jego głowę; a choćby był prostym tylko pasterzem, odrazu wchodzi w wszystkie honory należące się królowi, i winien być szanowanym jako król. Z tego prawa wyciągam następujący niezbity wniosek: Marya jest królową Świętych i Aniołów, Józef jest mężem Maryi, a więc wedle prawa Józef jest także królem Świętych i Aniołów. Jeżeli Najświętszą Pannę często czcicie temi chwalebniemi tytułami: *Królowa Świętych, Królowa Aniołów, módl się za nami!* — tedy powinniście i Józefa św. tym samym czcić sposobem, i modlić się do niego: *Królu Świętych, Królu Aniołów, módl się za nami.* — Co dalej dowodzi, że Józef rzeczywiście był wyższym od wszystkich Aniołów, to częste poselstwo, które z nieba przez nich odbierał. Aniołów wysyła Bóg do Józefa, aby mu zwiastowali tajemnicę Wcielenia: *Quod in ea natum est, de Spiritu Sancto est;* „Co się w niej urodziło, z Ducha św. jest.” \*) Aniołów wysyła do

\*) mat. 1, 20.

Józefa, aby mu zwiastowali tajemnicę Odkupienia: *Ipsa salomu faciet populum suum a peccatis eorum.* „On zbawi lud swój od grzechów ich.” \*) Aniołów wysyła Bóg do Józefa, gdy zaniepokojony stanem, w jakim widział swą małżonkę, chciał ją opuścić. Aniołów wysyła Bóg do Józefa, gdy chodzi o nadanie imienia Bożemu Dziecięciu. Aniołowie przychodzą do Józefa, gdy JEZUS jest zagrożony prześladowaniem Heroda. Aniołowie przychodzą do Józefa, gdy ma wracać z Egiptu do ziemi świętej. Aniołowie przychodzą znów zawiadomić go, że z obawy przed królem Archalausem ma się udać na mieszkanie do Galilei. Widzicie, jak to tajemnice sprawy, które wielki ten Święty miał do załatwiania z boskim senatem Przenajświętszej Trójcy, w ciągłym ruchu utrzymują niebieskich posłańców, i dlatego to tak często powtarzają się w Piśmie świętem te słowa: *Angelus Domini apparuit in somnis Joseph* „Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi.” \*\*) Powiedzcież mi teraz, czy nie należy mu się tytuł króla, i to króla Aniołów, i czy nie jest prawdą, że jako mąż Maryi większym był od najwyższych Aniołów na niebie?

Co zaś przedewszystkiem podnosi Józefa jako męża Maryi, to ta okoliczność, że w tym charakterze należy mu się hołd jako głowie tej Przenajświętszej rodziny, która nie była ani zupełnie

\*) Tamże 1. 21.

\*\*) Mat. 1. 20. 2. 13 i 19.

ludzką ani zupełnie boską, lecz miała coś z tego i z tamtego, a która przeto z zupełną słusnością nazwaną została Trójcą ziemską. Lecz gdzie znaleźć słowa, aby godnie przedstawić tę cudowną Trójcę JEZUSA, Maryi i Józefa? Bóg zaś, stawiając Józefa na czele tej Trójcy, upoważnia nas do wniosku, że jeżeli wielkim był jako *sprawiedliwy*, niemniej wielkim był jako *mąż Maryi*. Składajcie przeto często hołdy swe Przenajśw. Trójcy na niebie, Bogu Ojcu, Synowi i Duchowi świętemu, lecz czcicie także świętą Trójcę, która w widomy sposób mieszkała między nami na ziemi, JEZUSA, Maryą i Józefa. Wyrzycie w swych sercach złotemi głoskami te trzy imiona niebiańskie, często je wymawiajcie, piszcie je wszędzie. JEZUS, Marya i Józef. Niechaj to będą pierwsze słowa, których dziatki swoje uczyć będziecie: Powtarzajcie sobie po kilka razy dziennie te święte imiona, a niechaj będą także na ustach waszych w chwili, gdy ostatnie tchnienie wydawać będziecie. Dozwólcie, aby Aniołowie ognistemi głoskami w duszach waszych, a bardziej jeszcze w sercach waszych wypiszą tę prawdę: że jeżeli Józef wielkim był jako *sprawiedliwy*, to większym jeszcze był jako głowa Przenajśw. rodziny w charakterze swym, jako *mąż Maryi*, a że co do najwyższego szczytu chwały go podnosi, to wielkość jego jako ojca.

---

## ROZDZIAŁ XIX.

*Św. Leonard a Porto — Mauritio.*

(z zakonu Braci Mniejszych ściślejszej reguły.)

---

### Wielkość św. Józefa jako Ojca JEZUSA Chrystusa.

Jeżeli dla skuteczniejszego pobudzenia was do podziwienia wielkości naszego świętego Patryarchy jako *Sprawiedliwego*, a szczególnie jako *małżonka*, porównałem go z pierwszym Józefem, który był jakoby cieniem jego, i z Maryą małżonką jego, tą jutrzenką promienistą, która rozradowała świat cały: to teraz, żeby wam go pokazać jeszcze większego jako *ojca*, winienem go wam przedstawić w stosunku jego do Boskiego słońca sprawiedliwości, tak bowiem nazywa się Ten, którego Józef był ojcem., „Iż ten nie jest syn rzemieślniczy?” pytali się żydzi pogardliwie mówiąc o JEZUSIE: *Nonne hic est fabri filius?\**) Syn rzemieślnika, to prawda: lecz co za rzemieślnika? Zaraz wam powiem, odpowiada św. Piotr Chryzolog; jest to syn tego wielkiego rzemieślnika, który zbudował świat, nie młotem, lecz rozkazem swojej woli, *non malleo, sed praecepto*; syn tego rzemieślnika, który zkombinował elementa nie wysileniem swego gieniusza, lecz prostym rozkazem, *non igione, sed jussione*; syn

---

\*) Mat. 13, 55.

tego rzemieślnika, który zapalił pochodnię dnia na firmamencie niebieskim, nie ogniem ziemskim, lecz gorącym wyższem, *non terreno igne, sed superno calore*; wreszcie syn tego rzemieślnika, który jednym słowem świat cały stworzył z niczego, *cuncta fecit ex nihilo*. — Masz prawdę, dostojny Doktorze, odpowiemy na to: żydzi powinni byli uznać, że JEZUS był synem wielkiego budowniczego całego świata. Lecz dozwól, że na chwałę św. Józefa powiemy także, iż jest synem tego ubożuchnego cieśli, w lichój budce pracującego piłą i heblem. A że Najświętsza Panna sama daje Józefowi tę piękną nazwę ojca JEZUSOWEGO, gdy mówi do swego Syna: „Ojciec twój i ja.” *Pater tuus et ego* \*) nazwę do której zresztą miał prawo, zważywszy, iż ten Syn to owoc Maryi, należący do Józefa jako małżonki jego, — przyznasz także, że JEZUS jest Synem tego ubożuchnego rzemieślnika, *fabri filius*, i że jako syn jest mu poddany i dopomaga mu w jego pracy. Jakiż to cud, gdy się o tem pomyśli! JEZUS pomagał temu biednemu rzemieślnikowi w obrabianiu drzewa, jak pomagał owemu wielkiemu budowniczemu natury w budowaniu całego świata. *Quando praeparabat coelos aderam*: „Gdy gotował niebiosy, tamem ja był.” \*\*) Gdy Stwórca (a to Syn Boży, Mądrość niestworzona tak się

---

\*) Łuk. 2. 48.

\*\*) Proverb. 8, 27.

odzywa) — gdy więc Stwórca, Ojciec mój zabierał się do tego, aby stworzyć świat, byłem przy nim i przedstawiałem ideę świata w tym Rozumie nieskończonym; gdy rozpinał sklepienie niebieskie, gdy zakładał granice oceanowi, gdy obłoki zawieszał w powietrzu, z nimem był, wszystko składając, *cum eo eram, cuncta componens.* \*) Taż sama Mądrość wcielona może tak samo powiedzieć o sobie samój: Gdy Józef, ojciec mój pracował przy swym warsztacie, byłem przy nim, dopomagając mu w pracy, *cum eo erat, cuncta comporens*, gdy rąbał albo obrabiał drzewo, byłem z nim, *cum eo eram*, gdy je piłował lub heblował, byłem z nim, *cum eo eram*; gdy zestawiał belki, składałem je z nim, *cum eo erant cuncta comporens*. Jak on, tak i ja rękę przykładam do hebla, i pot mój mieszam z jego potem. Co za wysoka godność, co za wielkość, w jakiej Józef przedstawia nam się, jako współzawodnik Boga samego. Mizerny cieśla współzawodnikiem budowniczego świata całego! Czy potrzeba ci jeszcze czego więcej; aby przyznać, że Józef był niezmiernie wielkim, jako ojciec, jeżeli Bóg sam nie może uczynić ojca większego nad tego, który Boga ma za syna? Trzy są rzeczy, mówi św. Tomasz, których Bóg nie może uczynić większemi jak są, to jest: człowieczeństwo Pana JEZUSA, z powodu osobistego zjednoczenia go

---

\*) Ibid. 8, 30.

z Słowem, chwała wybranych, z powodu jój głównego przedmiotu, którym jest istota Boga nieskończonego; i niezrównana Matka Boska, o której powiedziano, iż Bóg nie może uczynić matki większej nad Matkę Boga. *Majorem quam matrem Dei non potest facere Deus*. Można w pewnej wierze, na chwałę Józefa, dodać do tego czwartą rzecz: *majorem quam patrem Dei non potest facere Deus*, ojca większego nad Ojca, który Boga ma za syna, Bóg uczynić nie może. — Przyznajcież tedy, że jeżeli św. Józef wielkim był jako *Sprawiedliwy*, większym jeszcze jako *mąż Maryi*, to bardzo wielkim był szczególnież jako *ojciec*.

Prawda, że Józef nie miał żadnego udziału w narodzeniu Pana JEZUSA, lecz mimo to niemniej był Jego ojcem, jak zgodnie twierdzą wszyscy Doktorowie kościoła. W stósunku do Pana JEZUSA miał św. Józef znaczenie, pieczołowitość i obowiązki ojca. Bo czy jest choćby jeden z czynności najlepszego z ojców, którejby nie był z chwałą dopełnił ten „wierny i roztropny szafarz, którego Pan postanowił nad czeladzią swoją?” *Quem constituit Dominus super familiam suam*. \*) Czyż to nie Józef wziął na swe ręce Pana JEZUSA zaledwo narodzonego i złożył Go na sianku w żłobie? Czy to nie Józef ukrył Go przed mściwością Herodową? Czy to

---

\*) Łuc. 12, 42.



nie on przez trzydzieści lat dostarczał Mu z pracy rąk swoich, w pocie czoła swojego pożywienia, odzieży i mieszkania? Ileżto razy ramiona Józefa nie służyły Dzieciątku JEZUS za kołyskę! ile to najczulszych pocałunków nie składała na Jego usteczkach! ile to razy nie dawał Mu jeść swoją ręką, nie ubierał Go, nie uczył Go mówić, nie wprowadzał Go do roboty? Gdyż to Boże Dziecię w wszystkim chciało być podobnem do innych dzieci. A gdy już podrósł Pan JEZUS, ile to razy nie spoczywał Józef na Jego sercu! — Jeżeli przeto Józef postępował sobie w wszystkim jako ojciec tak czuły, tak pełen poświęcenia dla JEZUSA, to pomyślmy sobie, jak musiał sobie Pan JEZUS postępować względem Józefa? Czyż potrzeba mówić, że był dla niego najlepszym synem, okazując mu uszanowanie, uległość, posłuszeństwo najdoskonalsze pod każdym względem jako ojcu swemu najmilszemu? O dachy, mury i ściany błogosławione, któreście dawały schronienie téj przenaświętszój rodzinie, i byłyście świadkami jój prac, jój rozrywek, jój niebiańskich rozmów, jakie odbywały się między JEZUSEM, Maryą i Józefem: powiedzcie nam, ile to razy Józef, aby się pokrzepić po swój mozolnej pracy, powtarzał sobie najśłodsze imie JEZUS, i z jakim pospiechem, z jakim uszanowaniem przybiegał tedy JEZUS do niego, jakoby był zawołany, mówiąc do niego z nadziejską radością, odbijającą się na jego

obliczu: Oto jestem, ojczy: czego żądasz odemnie? co mi rozkażesz? A Józef, którego pokora tak była głęboka, iż Ewangelistowie święci nie przytaczają ani jednego słówka przezeń wyrzeczonego, Józef, tak mi się zdaje aby zastósować się do życzenia JEZUSOWEGO, tak pewno do Niego się odezwał: Dobrze, mój synu, pomóż mi trochę w téj pracy. I JEZUS mu dopomagał. — Synu, gdzie hebel? I JEZUS natychmiast biegnie i przynosi hebel. — Uprzątnijmy w warsztacie. I JEZUS bierze się zaraz do miotły i zamiata, robiąc wszystko z taką skromnością i z takim wdziękiem, iż nieraz wszyscy mieszkańcy Nazaretu zbiegali się do domku Józefowego przyglądać się, jak pracowało to zajmujące Dziecię. Lecz nie oni tylko sami przychodzili przyglądać się: wszyscy Prorocy także przybiegali po to z daleka. — O błogosławiony Józefie, woła Iza-jasz, to Dziecię pracujące z tobą i zowiące cię ojcem, to Przedziwny, to Bóg mocny, księżę pokoju, Anioł wielkiej rady; *Admirabilis, Deus fortis, Princeps pacis, magni consilii Angelus.*\*) — Ten którego uznajesz za Syna swego, mówi znów Micheasz Prorok, to ten wielki panujący w Izraelu, którego wyjście od początku, ode dni wieczności: *Egressus ejus ab initio, a diebus aeternitatis.*\*\*) I ja Go poznaję mówi Prorok kró-

\*) Isai. 9. 6.

\*\*) Mich. 5. 3.

lewski, poznaję to Dziecię, które cię ojcem nazywa; to Ten do którego należy ziemia ze wszystkim co ją napełnia: *Domini est terra et plenitudo ejus.* \*) Jeżeli Apostoł św. na udowodnienie wyższości Pana JEZUSA po nad wszelkie stworzenie niezbity argument znalazł w tem, iż Bóg nazwał Go Synem: „Tym zacniejszym zostawszy nad Anioły, im osobliwsze nad nie imie odziedziczył; bo któremuż kiedy z Aniołów rzekł: Synem moim jesteś ty:“ *Tanto melior Angelis effectus, quanto differentius prae illis nomen haereditavit; cui enim Angelorum dixit: Filius meus es tu? \*\*)* — to równem prawem wyższość Józefa po nad wszystkich Świętych, i nad wszystkich Aniołów, i wyniesienie jego na tron najwnioślejszy po tronie Najświętszej Panny, wywnioskować możemy z nazwiska *Ojca*, które od Boga odebrał. Bo któremuż kiedy z Aniołów rzekł Pan: Ojcem moim jesteś ty? *Cui enim Angelorum dixit: Pater meus es tu?* Jeżeli Bóg wobec całego dworu niebieskiego zowie go Ojcem, i czei go jako *Ojca*, to osądźcie sami, czy Józef, jako *Ojciec* nie był wielkości niezrównanej?

Lecz żeby przekonać się o tem, iż Józef prawdziwie wielkim był jako *Sprawiedliwy*, większym jeszcze jako *Mąż Maryi*, a bardzo wielkim jako *ojciec*, dosyć przypatrzeć mu się w chwili, gdy

\*) Ps. 23. 1.

\*\*) Hebr. 1. 4—5.

na rękę JEZUSA i Maryi ducha swego oddawać miał Stwórca. Patrzcie na tego błogosławionego Patriarchę, leżącego na mizernem posłaniu, mającego JEZUSA z jednej, Marya z drugiej strony, otoczonego nieskończonym orszakiem Aniołów, Archaniołów, Serafinów, którzy w postawie pełnej uszanowania zabierają się do przyjęcia jego świętej duszy. O Boże! któż zdoła nam wypowiedzieć, z jakimi uczuciami, w tej ostatecznej chwili, Józef żegnał JEZUSA i Maryą? Co za dziękczynienia, co za oświadczenia, co za prośby i przepraszania z strony tego świętego staruszka! Oczy jego mówią, serce jego mówi, tylko język jego milczy; lecz ile to mówi jego milczenie! To raz spojrzysz na Maryą, a Marya z swjej strony na niego, i to z jakimi uczuciami! to znów zwraca swe oczy ku JEZUSOWI, a JEZUS spogląda na niego, lecz z jaką miłością bierze za rękę JEZUSA, przyciska ją do serca, okrywa go pocałunkami, zwilża ją swojemi łzami i od czasu do czasu, sercem raczej niż usty, przemawia do Niego: „Synu mój, najdroższy mój Synu, polecam Ci duszę moję, — a przyciskając rękę JEZUSA do swego serca, z nadmiaru miłości wpada w omdlenie. O Józefie jeżeli nie przestaniesz ścisnąć ręki Tego, który jest żywotem, nie będziesz mógł umrzeć! — O jak to słodko umierać trzymając JEZUSA za rękę. — Nareszcie dusza odrywa się już prawie od ciała, i zaczyna ulatać w górę; lecz na wi-

dok JEZUSA i Maryi lot jój się wstrzymuje, i nie może zerwać swych okowów. — Powtarzam ci Józefie, jeżeli nie przestaniesz patrzeć na Tego, który jest żywotem, nie będziesz mógł umrzeć! — Najśłodszy, Boski Zbawicielu, JEZU! Józef nie może wydostać się z tego wygnania, jeżeli Ty mu nie dasz na to pozwolenia. Boska Maryo! Józef nie może opuścić tego świata, jeżeli mu na to nie zezwolisz. — JEZUS podnosi rękę, błogosławi i całuje swego najdroższego Ojca, — i Józef oddaje ducha swego w uścisku JEZUSOWYM.

Święta Teresa, ta dusza seraficka, miała szczególniejsze nabożeństwo do naszego świętego Patryarchy, i niczego tak bardzo nie pragnęła, jak żeby go widzieć uczczonym na całym świecie. Oświadcza, że nigdy nie prosiła go o jakąkolwiek łaskę, żeby natychmiast nie była wysłuchaną, zachęca wszystkich, aby zechcieli spróbować dobroci tego wielkiego Świętego i wpływu jego u Boga, uciekając się do niego w wszystkich potrzebach swych tak doczesnych jak duchowych, i zaręcza, że każdy z własnego doświadczenia przekona się, że jak jest największym z wszystkich Świętych w chwale, tak też jest najpotężniejszym w pozyskaniu dla nas wszelkich łask. I w rzeczy samej Pan Bóg chciał, aby ludzie wszelkich stanów mieli coś wspólnego z świętem Józefem, ażeby wszyscy mieli szczególną ufność w jego opiece, ażeby wszyscy do niego się ucie-

kali jakoby do swego osobliwego orędownika i powszechnego pośrednika; bo kiedy w domu JEZUSA i Maryi inni Święci proszą, Józef rozporządza, kiedy inni modlą się do Józefa, Józef rozkazuje, a rozkazując otrzymuje co chce. Dlatego też zakonnicy wszelkich reguł powinni mieć wielkie nabożeństwo do św. Józefa, i uznawać w nim swego fundatora, gdyż wedle zdania wielu, on był pierwszym, który złożył święte śluby. Wy kapłani widzicie na czele swojej hierarchii św. Józefa, który pierwszy zarządzał dziedzictwem JEZUSA Chrystusa: winniście mu więc szczególne nabożeństwo. I wy świeccy możecie także Józefa uważać jako jednego z swoich; żył wprawdzie w panieństwie, ale ożeniony, i po za kościołem, chociaż domek jego był świątynią. Magnaci i szlachta powinni mieć nabożeństwo do św. Józefa, gdyż pochodził z najszlachetniejszej krwi królewskiej. I wy, ludzie z pospólstwa, rzemieślnicy, ubodzy i w niedostatku żyjący, winniście mieć ufność w św. Józefie, który żył i umarł z Tym, który jest żywotem. Otoż więc orędownik dla wszystkich chrześcian; wszyscy chrześcianie należą do św. Józefa, ponieważ JEZUS i Marya do niego należeli. Co więcej: nawet niewierni powinni ufność pokładać w św. Józefie, gdyż był szczególnym ich obrońcą podczas swego wygnania. Starajmyż się więc kochać go i czcić na wyścigi. Jako mąż Najświętszej Panny, jako ojciec Boga-Człowieka, jest wszechmocnym w niebie.

Jako orędownika naszego prosimy go, aby nam wyjednał jedyną łaskę, to jest łaskę świętej śmierci, po którejbyśmy się dostali do raję. Radujcie się, pobożni wielbiciele św. Józefa, gdyż raj jest blisko was; drabina prowadząca do niego ma tylko trzy szczeble, JEZUSA, Maryę i Józefa. Patrzcie, jak się po téj drabinie wchodzi i schodzi. Oto idąc do góry próśby nasze dostają się najprzód w ręce Józefa, Józef przedstawia je Maryi, a Marya JEZUSOWI; schodząc zaś na dół odpowiadzie przychodzą od JEZUSA, który je oddaje Maryi, a Marya składa je w ręce Józefa. JEZUS czyni wszystko dla Maryi, bo jest ję Synem; Marya otrzymuje wszystko jako Matka, Józef zaś może wszystko jako Sprawiedliwy, jako Mąż i jako Ojciec.

Koniec Pierwszej Części.

*(Dalszy Ciąg w następnym zeszytę.)*

---

## II.

# NABOŻEŃSTWO

**siedmiu Niedzieli na cześć św. Józefa.**

*O częstem przystępowaniu do Komunii świętej.*

---

Pisze o nim Promotor francuzki z r. 1866 co następuje:

Dawni nasi członkowie przypomną sobie, że corocznie odbywamy wszyscy wspólnie, na intencją nas wszystkich i każdego z osobna, nabożeństwo siedmiu Niedzieli poświęcone na uczczenie boleści i radości św. Józefa. To połączenie się w modlitwie nadaje prośbom naszym moc niezwykłą. Co rok, odkąd przyjęliśmy tę świętobliwą praktykę, mogliśmy dowodnie wykazać, że była dla nas źródłem drogocennych łask tak duchownych jako i cielesnych.

Ileż uzdrowień, ile nawróceń, ile przypadków pomocy długo wyglądanej, było owocem tych ćwiczeń świętych!

Nabożeństwo to nie przedstawia wielkich



trudności, chodzi oto, aby po prostu odmawiać przez siedm Niedziel po sobie następujących modlitwy na cześć boleści i pociech św. Józefa, i aby w te dni przyjmować Komunię św. na tę samą intencją.

Ten ostatni warunek odstrasza niektóre dusze lęklive i nie posiadające dostatecznej znajomości rzeczy. Dla tego w krótkich słowach damy odpowiedź na zarzuty, jakie one czynić zwykły.

1. *Nie jestem dosyć świętym.* Gdyby ten powód do wstrzymywania się od częstszej Komunii św. był słusznym, nie trzebaby nigdy przyjmować Komunii św. JEZUS Chrystus, który był Bogiem i człowiekiem, byłby był sam tylko godzien przyjmować Komunię św., bo tylko Bóg godzien jest przyjmować Boga. Zresztą, im rzadziej będziesz przyjmował Komunię świętą, tem bardziej będzie się stawał niegodnym jój; albowiem im bardziej oddalasz się od prawdziwego lekarstwa, tem bardziej pomnaża się i wzmaga twoja nędza. Pewien świętobliwi dominikanin mówił: „Pragnąłbym przystępować do Komunii św. gdyby było wolno po trzy razy na dzień, głównie dla tego, że czują się jój niegodnym, a częsta Komunia św. uczyniłaby mię godniejszym tego.“ Święty Tomasz naucza, że Bóg miłuje tych, którzy dla pokory i bojaźni wstrzymują się od stołu Pańskiego, ale że jeszcze bardziej miłuje tych, którzy mimo swój nędzy przyjmują Go z miłości i pobożności.

2. *Lękam się, aby skutkiem nawyknienia Komunii św. mi nie spowszedniało, i żebym jęj nie przyjmował bez należytego poszanowania.* Nic prawdziwszego nad to w stósunku do bliźnich naszych, z którymi obcowanie poufałe odkrył nam ich słabości i wady; atoli nic bardziej fałszywego ze względu na Pana JEZUSA, z którym obcowanie wykrywa coraz więcej Jego zalety i doskonałości nieskończone. Komunie rzadkie więcej wywierają wpływu na zmysły i wyobraźnię, na to zgadzam się; wszelako działanie wiary i łaski, jako też cześć głęboka i uszanowanie wzmagają się w miarę częstszych Komunii św. — Przyjemność doznana od stworzenia obudza wstręt ku niemu, przyjemność doznana od Boga, rodzi tem większe Jego pragnienie: „Którzy mię jedzą jeszcze łaknąć będą, a którzy mię piją, jeszcze pragnąć będą (*Ekkł. 24, 29.*)“ Pożądanie i łaknienie za tym chlebem niebieskim wzmagają się, gdy kto skosztuje Komunii św. i zasmakuje w niej. Im częściej ją przyjmować będziemy, tem bardziej będziemy jęj pragnęli, tem godniej ją przyjmowali. Upomina Sobór Trydencki, aby wszyscy w ogóle Chrześciance, i każdy z nich w szczególności, w te święte tajemnice Ciała i Krwi Pańskiej z tak stałą i mocną wiarą, z taką pobożnością serca, z taką miłością i czcią wierzyli i wielbili je, iżby ów chleb nadziemski często przyjmować mogli. (*Sess. 13. De Euchar. c. 8.*)

3. *Nie czuję w sobie pragnienia czystej Kom-*

*munii św.* Szukaj spokojnie przyczyny tego. Jeżeli nie znajdziesz w sobie żadnej winy cięższej i dobrowolnej, uważaj ten niesmak za próbę, którą Bóg ci zsyła na oczyszczenie twój miłości. Ten Sakrament, mówi św. Wawrzyniec Justiniani, skutkuje niekiedy mimo wiedzy naszej; a św. Bonawentura dodaje: Gdybyś był oziębły, nie przejęły nabożeństwem, przystępuj mimo to do *Kommunii św.* i poleć się miłosierdziu Bożemu.

4. *Lękam się, żebym nie przyjmował świętokradzko Kommunii św.* Aby niegodnie przyjąć *Kommunię*, trzebaby ją przyjąć wiedząc o tem dobrze, że się jest w stanie grzechu śmiertelnego, bądź że się go zamilczało na Spowiedzi, bądź też, że się za niego nie żałowało jak potrzeba, lecz jeżeli się ma tylko próżne nieuzasadnione obawy, trzeba umieć wzgardzić niemi, i poczytać je za skrupuły. Nierozsądkiem jest, mówi Gerson, stronić od *Kommunii św.* z bojaźni, podczas gdy sumienie żadnego nam wyrzutu nie czyni o grzech śmiertelny. Pewną jest rzeczą, że więcej łask odbieramy przez *Kommunię św.* niż przez wszelkie inne środki. Dla tego też djabeł wysiła się na wszelki sposób, aby nas pozbawić tego potężnego środka do uświęcenia naszego.

5. *Nie czynię żadnych postępów.* Nie czynisz, jak powiadasz, żadnych postępów i popadasz zawsze w te same nałogi? — Bóg, tak mówi św. Wawrzyniec Justiniani, ukrywa przed duszami pobożnemi rozeznanie swych postępów du-

chownych, aby je utrzymać w pokorze. Postępują one naprzód jak skazówka na zegarku, która ciągle naprzód się posuwa, chociaż tego nie dostrzegamy. Owszem często się zdarza, że uważamy się za jeszcze mniej doskonałych niż dawniej, a to dla tego, że lepiej teraz rozpoznajemy swe wady i swą nędzę. \*) Zresztą, nie jestże to już wiele, że Komunia św. przeszkadza cofaniu się naszemu, i popełnianiu cięższych grzechów? Czy pożywienie, którego ciała swemu dostarczasz, nie sprawia już skutku dosyć zadowalniającego, gdy tylko zachowuje jego siły, i gdy przy dobrym stanie zdrowo ciało utrzymuje.

6 *Interesa i zatrudnienia moje nie pozwalają często komunikować.* Jeżeli twe zatrudnienia pochodzą ze zrządzenia Opatrzności Boskiej, i jeżeli im się oddajesz jedynie ze względu na Boga, to nie tylko nie są ci one przeszkodą do Komunii św., ale owszem usposabiają cię do niej, ponieważ są spełnieniem twego obowiązku. Niema lepszego przygotowania się do komunii

---

\*) Najmniejsze wady stają się wielkimi i olbrzymiami w oczach naszych w miarę, jak wzrasta w nas czyste światło Boże. Jak widzisz, że słońce, w miarę jak się podnosi, odkrywa nam wielkość przedmiotów, które ledwo niewyraźne w nocy rozpoznajemy, tak bądź pewien, że ze wzrostem wewnętrznego światła, te same wady, któreś widział dotychczas, widzieć będziesz daleko większemi i gorszemi, aniżeliś to dotąd uważał, i że nadto dostrzeżesz w sercu swoim wiele innych ułomności, o których nigdy nie byłbyś nawet przypuszczał, żebyś je w niem mógł odkryć.

św. nad dobre wypełnianie powinności swego stanu. „Ci, którzy mają mało zajęcia, powinni często przyjmować Komunię św., mówi św. Franciszek Salezy, ponieważ to dla nich łatwą jest rzeczą; ci zaś, którzy wiele mają zajęcia, powinni często przyjmować Komunię św. dla tego, że to dla nich potrzebną jest rzeczą. \*)

7. *Co ludzie powiedzą na to, gdy ujrzą mię często przystępującego do Komunii św.* Jeżeli rzeczywiście wypada ci kominikować często, w tedy ci, którzyby ci to ganili, byliby nierozsądnymi. Często Komunia jest właściwą wyznaniu chrześcijańskiemu, a nie jest bynajmniej praktyką szczególną dla pewnych tylko osób przeznaczoną. Uważmy co Fenelon pisał w téj materyi do pani de Maintenon: „Nie powinnaś ani kryć się z twemi Komuniemi św., ani ich się w stanie, gdzie Bóg cię przeznaczą dla siebie, mniemam że powinny one być częstemi. Masz potrzebę zewnętrznego posiłku, nakarmij się chle-

---

\*) Wielki Kanclerz Angielski Tomasz Morus, Męczennik za wiarę, dał piękną odpowiedź tym, którzy z powodu jego zajęć i kłopotów uczynili uwagi nad jego codzienną Komunią św. Właśnie przytaczacie mi, mówił on, powody dla których powinienem codziennie przyjmować Komunię św. Moje rozproszenie jest wielkie, a komunikując skupiam się w duchu. Sposobności do obrazy Bożej zdarzają się codziennie, a ja umacniam się przeciw nim codziennie przez Komunię św. Potrzebuję światła i mądrości do rozplątania spraw najzawikłańszych; dla tego też udaję się codziennie po radę do Jezusa Chrystusa w Komunii św.

bem przewyższającym wszelkie pożywienie. Czyń wszystko co masz czynić, nie myśląc o widzach ciekawych i krytykujących; trzeba przyzwyczać świat do cnoty, a ty to uczynić możesz.“

Zdaje nam się, że bez pochlebiania sobie przytoczyliśmy dość trafne argumenta, aby zbić błahe zarzuty przeciw częstej Kommunii świętej. Możemy więc mieć nadzieję, że wszystkie wierne dziatki Józefa św. pójdą za naszą pobożną zachętą, i że z tego Bóg będzie miał chwałę, a dusze zbawienie.

U w a g a. Do téj zachęty Promotora francuzkiego my z naszéj strony dodajemy tę radę, aby dusze pragnące przyswoić sobie tę praktykę pobożną co do swéj godności lub niegodności częstszego przystępowania do stołu Pańskiego nie przestawały na swym własnym sądzie, ale zasięły w téj mierze rady owego spowiednika, i téj się wiernie trzymały.

---

### III.

## ŁASKI

wyjednane przez św. Józefa.

---

Święty Józef wraz z anielską swą małżonką, należą do tych Świętych, których służebniczki ubogich wzywają najchętniej, i którzy najskuteczniej przychodzą im na pomoc w ich potrzebach.

Mamy na to nowe dowody w następnym liście, pisanym przez Przełożoną jednego z tych domów tak słusznie zwanych, Domami miłosierdzia.

*Zakład miłosierdzia w N. 29. Paźd. 1865.*

Wielebny Ojcze!

Proszę Cię, abyś raczył w Twym tak zajmującym Promotorze użyzyć nieco miejsca następnym kilku wierszom:

1. *Powiększenie zakładu dla chorych.* Od dawna pragnęliśmy powiększyć nasz zakład, który z dniem każdym stawał się coraz mniej wystarczającym dla naszych chorych. Obszerny dom

w sąsiedztwie naszym doskonale odpowiadał naszym planom, atoli niezliczone przeszkody nie dozwalały ziścić się naszemu pragnieniu. Odprawialiśmy modlitwy, nowenny, miesiąc św. Józefa niczegośmy nie żałowały, aby zjednać sobie dobrego i potężnego św. Józefa, którego uważamy za stróża i opiekuna domu naszego. Tymczasem zdawało się, że to wszystko nic nie skutkowało. Nasza ufność jednakże podwaja się, mnożą się modlitwy i nie zaniedbujemy niczego, aby ubłagać tego, którego uważamy za podporę naszą. I nie napróżno miałyśmy nadzieję. Nadchodzi dzień 30. Marca, oznaczona już godzina mająca wszystko rozstrzygnąć. Zgromadzone u stóp św. Józefa, błagamy go, aby był obrońcą naszym.

Nazajutrz dowiedziałyśmy się z radością i wdzięcznością, że wszystko szczęśliwie się ułożyło; najzaciętsze „*nierozważałam*“ zamieniło się w „*rozważałam*“, i odtąd mogłyśmy rozporządzać potrzebnym lokalem. Chwała św. Józefowi. Jemu to zawdzięczamy, nie można o tem wątpić, dla tego natychmiast ofiarowałyśmy mu nowennę modlitw i Komunii świętej na podziękowanie za tak wielką łaskę.

2. *Opatrzna pomoc.* Prawie codziennie doznajemy skutków jego mocy i jego dobroci. Wyliczę kilka przykładów jego opieki, aby służyły nie jako za hołd naszej wdzięczności.

Byłam dnia pewnego w wielkim kłopotcie. Od dawnego czasu nie nadsyłało mi żadnego za-



siłku dla ubogich, i bolało mię to, że nie mogłam im przynieść ulgi. Udaję się do kaplicy świętego Józefa, i z tą pewnością, jaką w nas budzi ufność bez granic zanoszę następną skargę do mego św. przełożonego. „Św. Józefie, zapominasz o mnie, jak mniemam; to nie dobrze, albowiem ubodzy na tem cierpią. Nie czyni tego dalej proszę Cię, aby zaś okazać mi, że chcesz jeszcze dla nas coś uczynić, natchnij jaką duszę litościwą, aby do mnie przysła.“ — To powiedziawszy odchodzę. Ledwom wróciła do siebie, dzwonią. Otwieram; i oto odbieram w podarunku dość znaczną summę dla mych ubogich najbardziej potrzebujących. Moją radość i wdzięczność łatwiej pojąć niż opisać.

3. *Przywrócenie zdrowego wzroku.* Mała sierotka miała wzrok bardzo słaby. Nasze środki nie pozwalają nam przyjmować takich sierót, któreby własną pracą nie potrafiły przyczynić się do swego utrzymania. Z wielką więc boleścią serca postanowiłam umieścić ją przy jednej z jej sióstr. Dziewczynka dowiedziawszy się o tem mojem postanowieniu, zasmuciła się bardzo, ale nie nikomu nie mówiąc zaczęła zaraz nowennę do św. Józefa w tym celu, aby za jego wstawieniem się odzyskać wzrok zupełnie zdrowy. Nie wiedząc o tem, napisałam do jej siostry aby przybyła po nią, lecz nieprzewidziane przeszkody nie dozwalały jej przybyć, stósownie do mego życzenia.

Ostatniego *dnia nowenny* wchodzę do pracowni, przeglądam starannie pracę mojego dziewczęcia, i ku wielkiemu mojemu zdumieniu, znajduję ją doskonale wykonaną. Spoglądam na nią i mówię: Jest w tem coś nadzwyczajnego. Coś ty zrobiła aby dojść do takiego rezultatu.“ Ze zwykłą swą prostotą opowiada mi, tedy, że pragnąc nie opuszczać naszego domu postanowiła nie powierzając się nikomu, udać się do św. Józefa, o pomoc w téj pewności, że ją wysłucha. Codziennie czuła, że wzrok jój się wzmacnia a dziewiątego dnia nie pozostawiał nic do życzenia. Odtąd wzrok jój ciągle jest w dobrym stanie, a praca jój staje się z dnia na dzień coraz doskonalszą.

4. *Cudowne uzdrowienie.* Jedno z naszych dzieciak przychodnich zaczęło, zaledwie kilka tygodni temu, nowennę do św. Józefa, aby otrzymać uzdrowienie swój matki, a prosiło o to ze łzami, bo lekarze dostrzegli w chorobie początki raka.

Biedne dziecię było zanadto młode, aby mogło się obyć bez pomocy matczynéj, a zasoby ich byłyby się w krótkim czasie wyczerpnęły. Gorliwość jój w modlitwie jest wielka, ale i choroba czyni szybkie postępy. Osmego dnia cierpienia matki stają się nieznośnemi. Dziewiątego zdawało jój się że już nie zniesie gwałtowności choroby. Ale zaledwo skończyły się modlitwy nowenny, aż oto następuje znaczna ulga, a ku

wielkiemu zdziwieniu tych wszystkich, którzy oglądali nabrzmienie, znikło ono całkowicie. Od téj chwili wstała, zajęła się swem zwykłym zatrudnieniem nie doznając najmniejszego znużenia najmniejszój boleści. Nowennę na podziękowanie natychmiast rozpoczęto.

5. *Kupiec wspomóżony przez św. Józefa.*

Proszą mię o ogłoszenie następnego zdarzenia.

Pewien kupiec był mniemania, że utraci jednego ze swych najlepszych odbiorców, ponieważ jeden z jego współzawodników ofiarował był temuż swe towary za bardzo niską cenę. Wątpiąc aby mu się udało uprosić go, gdyby poszedł do niego, on i żona, pełni ducha wiary, rzekli sobie, że lepiej będzie prosić św. Józefa, aby poparł ich sprawę. Zaczęli tedy nowennę, a po niej drugą i trzecią. Już ich kilka odbyli, a interes nic się nie zmienił. Nie zrażając się chwilowem niepowodzeniem podwoili swą gorliwość. Po 40 dniach modlitwy gorącej byli w obawie, że św. Józef nie chce ich wysłuchać, gdy w chwili gdzieby się tego byli najmniej spodziewali, zaproszono kupca, aby się udał do owego Pana, o którego mu tak bardzo chodziło. Skoro ten ujrzał go: „Nie wiem, odezwał się, dla czego wzywam Pana do siebie, postanowiłem brać towary od innego kupca, który mi podaje warunki o wiele korzystniejsze od Pańskich. Dziwna jednak rzecz, odrzucam garści złota, aby pozostać w stósunkach z Panem. Mam do Pana wielkie

zaufanie, i mniemam, że jeżeli mi Pan nie dajesz rabatu, który mi tamten kupiec ofiarował, to dla tego, że Pan mię nie chcesz zwodzić, i dajesz mi lepszy towar. Nie miej Pan obawy, dodał podając mu rękę, będziemy zawsze dobrymi przyjaciółmi, i nie pomyślę o tem wcale, aby się udawać gdzie indziej,“ —

Oczywiście św. Józef im dopomógł, kilka Mszy św. odprawiono na podziękowanie, a na ołtarzu jego złożono ofiarę jako wotum.

6. *Nawrócenie rodziców pewnej młodej osoby.* Pewna młoda osoba przyszła dnia jednego do mnie zalana łzami. Gdy jej zapytała o przyczynę jej smutku, zwierzyła mi się, że uważa ze smutkiem u swych rodziców wielką obojętność względem uczęszczania do Sakramentów świętych. Proponuję jej tedy nowennę do św. Józefa. Natychmiast ją rozpoczyna. W czasie tej nowenny próbuje mówić ojcu i matce o tem, jakby się czuła szczęśliwą, gdyby poszli do Spowiedzi św. Słowa jej zostały dosyć źle przyjęte, lecz ona nie straciła odwagi, i codziennie nowe ataki przypuszczała. Słuchano jej nareszcie, ale milczano. Dziewiąty dzień miał się już ku schyłkowi. Serce dziewczęcia biło mocno z obawy i nadziei. Nagle rodzice wołają ją do siebie i składając pocałunek na jej czole, odzywają się do niej: „Zwyciężyłaś nas, córko; pójdziemy, — idźmy natychmiast do kościoła. Drżąc ze wzruszenia towarzyszy im do świętego trybunału pokuty. Nie opuścili się oni

w swój gorliwości od téj szczęśliwój chwili. Co do owój córki zaś, która nienawiedziła świata i uciech jego, wzdychała ona tylko za dniem, któryby ją oglądał oblubienicą JEZUSOWĄ, a otrzymawszy nareszcie, choć z trudnością, przyzwolenie swój rodziny, natychmiast wstąpiła do pewnego zgromadzenia zakonnego.

Żal tych, którzy ją znali i kochali, był wielki, gdy się z nią rozłączali, ale ofiara ich doznawała ulgi w téj myśli, że ona przyrzekła im pomoc swą u stóp ołtarza. Dusza jój jest tak czysta! Żarliwość jój tak wielka!

Racz itd., Siostra N.N. Przełożona.

7. *Uleczenie chorój zakonnicy. Wyjątek z listu pewnej przełożonój klasztoru Dominikanek, pod datą 10. Września r. 1865.* Z sercem przepelnionem radością, którój nie umiem wyrazić, przesyłam wiadomość o cudownym dowódzie dobroci św. Józefa. Już od kilku miesięcy jedna z naszych sióstr cierpiała straszliwie; otworzyły jój się dwie rany na prawem kolanie; lekarz na próżno użył kilku środków, ponieważ choroba coraz więcej się pogorszała. Nakoniec lekarz odkrył prawdę, i oświadczył nam, że jedynym środkiem ocalenia życia jest odjęcie nogi, co nas przeraziło. Obiecałam tedy św. Józefowi, że jeżeli ta droga nasza siostra wyzdrowieje, każę to ogłosić w Promotorze.

Rozpoczęłyśmy ostatniego dnia miesiąca Marca nabożeństwo siedmiu Niedziel na tę intencją,

i oto w przeciągu kilku dni, za użyciem środka nic nie znaczącego, nasza droga chora została zupełnie uzdrowiona.

8. *Uleczenie chorego niebezpiecznie dziecka.*  
*Langres 9. Października r. 1865.* Niedawno, w pewnej gminie departamentu *Haute-Marne* była pewna matka w głębokim smutku i we łzach; właśnie była już utraciła jednego ze swych synów, a czekało ją to, że wkrótce ujrzy jeszcze śmierć najmłodszego z dzieci jej pozostałych. Od dni kilku wielka gorączka go pożerała i wyczerpywała jego siły; niknął on w oczach, i wszelka nadzieja zdawała się być straconą; lecz Bóg nie opuszcza tych, którzy w Nim pokładają nadzieję. Osoba mająca wielkie nabożeństwo do św. Józefa, dowiedziawszy się o chorobie dziecięcia, przyszła do jego matki, i zachęciła ją, aby się udała do św. Józefa, na co ta chętnie się zgodziła, i włożyła medalik Świętego swemu synowi na szyję, i obiecała, że jeżeli wyzdrowieje, to zrobi ofiarą św. Józefowi, i poda zdarzenie do Promotora. Począwszy od dnia tego choroba wstrzymała się w postępie; gorączka zwolniła i nakoniec znikła zupełnie, a teraz dziecię cieszy się doskonałym zdrowiem.

9. *Pomoc w godzinę śmierci.* Pewna zakonnica regułu Trapistów z klasztoru Najśw. Panny Maryi w Blagnac, pod Tulużą, przesłała nam 11. Września następujące wiersze:

Pan Artand notaryusz w Castillon, dostał

apopleksyi tak mocnej, że miano go za umarłego. Spiesznie polecono go św. Józefowi, i nie nadaremnie; wbrew wszelkiej nadziei chóry odzyskał władzę swych zmysłów, pojednał się z Bogiem, przyjął Sakramenta kościoła św. i umarł następnie z zupełną przytomnością umysłu, dobrze przygotowany na drogę wieczności.

---

## IV.

### DZIWNY WYPADEK

odnoszący się do najdroższego Ojca świętego  
Piusa IX.

---

W *Giardinetto di Maria* znajdujemy następującą anegdotę, wyjętą z pisma katolickiego *Unita catolica*, która pobożnych czytelników naszych z pewnością zainteresuje.

Z powodu dziewiętnastej rocznicy wstąpienia na tron naszego Ojca św., Piusa IX. osoba wiarogodna opowiedziała nam zdarzenie, które ze względu na dokładność szczegółów zdaje się zasługiwać na zupełną wiarę.

W r. 1846 San Giovanni di Persiceto mieszkał syn pewnego dawnego sługi Papieża Piusa VII., któremu tenże wiernie towarzyszył w czasie jego niewoli w Fontaineblau. Dostojny więzień wręczył mu raz własnoręczny list zapieczętowany, z poleceniem, aby go oddał swemu synowi, i żeby ten go nie otwierał przedź, jak w roku 1846. Wierny sługa wykonał wiernie rozkaz



świętobliwego Papieża, ale syn zarzucił ten szczególny list, nie wiedząc zupełnie o jego treści i zapomniał o nim.

Tymczasem w czasie *Konklawe* \*) r. 1846, gdy jakiś proces rozpoczęty zaprowadził go do archiwum rodzinnego dla odszukania pewnych dokumentów, list z Fontaineblau wpadł mu w ręce. Otwiera go tedy, i ku wielkiemu swemu zdumieniu czyta w piśmie samego Piusa VII., że Biskup zajmujący stolicę miasta Imola w r. 1846, zostanie obrany Papieżem, i przybierze imię Piusa IX. Potem był jeszcze krótki opis jego prześladowań i tryumfu, jakiego tenże Papież doczeka się w wieku bardzo podeszłym.

Natychmiast postarał się o sprawdzenie i zatwierdzenie pisma papieżkiego, i kazał posłać tajemnie kopią jego na *konklawe*. Następnie udał się sam do urzędników, i oznajmił im, że nowym Papieżem będzie Biskup z Imola. Posądzano go, że oszalał. Lecz jakież było zdumienie wszystkich, gdy przepowiednia się ziściła!

Osoba, która zdarzenie to opisała, dodaje: „*Mieliśmy szczęście czytać oryginał tego listu, i cały proces. Wypadki naszych czasów były tam również przepowiedziane.*“

---

\*) *Konklawe* znaczy: *Obór Papieża*.

---

## V.

### ŚWIĘTY JÓZEF

#### w ucieczce do Egiptu.

Ciemna i cicha noc zalegała nad miasteczkiem Nazaret, gdy Przenajświętsza Rodzina wybierała się na wygnanie. Pan JEZUS jak przybył jako Bóg, tak też odchodzi jako Bóg, niepostrzeżony od nikogo, a nieobecność Jego zdaje się jakoby nikogo nie obchodziła. O niczyją obecność na ziemi tak mało ludzie się nie troszczą, jak o obecność Tego, od którego ziemia cała zależy.

Droga, którą się puścili do Egiptu, nie była ta, którąby im roztropność ludzka była wskazywała. Przeszli blisko Betlehemu, jak gdyby bliskość JEZUSA miała rozlać błogosławieństwo na te biedne niemowlęta, które nie przeczuwając wcale, jakie nieszczęście nad nimi wisi, zasypiały słodko na łonie swych matek.

Józef idąc naprzodzie, jakoby cień Ojca Przedwiecznego, niósł na sobie mały zapas zboża, które miał zetrzeć na pożywienie swój rodziny na drodze wygnania. Tak Patryarchowie

dawnych czasów przebywali równiny Idumejskie; kamień na pustyni służył im zarazem za żarna do zemlenia zboża, i za poduszkę do złożenia swęj głowy.

Pan podporą sprawiedliwych; w Nim powinni pokładać swą nadzieję, a nie będą zawstyżeni. Jeżeli dobra doczesne są im potrzebne lub pożyteczne, będą je mieli niewątpliwie; gdyż Duch św. zaręcza nam, iż szukającym Pana na niczem nie będzie zbywało. Po tak wyraźnej obietnicy Prawdy samęj powinniśmy mieć mocne przekonanie, że jeżeli sprawiedliwi są w potrzebie i wystawieni na niedostatek, to doświadczenia te są tylko dopuszczeniem miłościwęj Opatrzności Boskięj, która posługuje się temi przemijającemi cierpieniami, aby w sposób chwalebniejszy uczynić ich uczestnikami dóbr niewymownych i nieskończonych szczęśliwęj wieczności. Jakaż to pociecha dla ubogich, gdy wierzą, że według obietnicy Boga samego, jeżeli są pozbawieni dóbr znikomych, to na to tylko, aby lepiej mieli zapewnione sobie dobra jedynie prawdziwe, i jedynie zdolne ich uszczęśliwić, jeżeli pozostaną wiernymi łasce! O Boże mój! jakże to przykład Maryi, Józefa, i tylu innych Świętych, tak umiłowanych przez Opatrzność Boską, powinien rozpraszać wszelkie nasze niepokoje, a uczyć nas zdania się na wolą Bożą!

Marya jechała za Józefem na potulnym osiełku, piastując na swych ręku Króla niebios, któ-

ry uciekał, skazany na śmierć przez nędznego robaka téj ziemi.

Było to zimą, a odległość wynosiła około siedmdziesięciu mil, jak jednozgodnie autorowie zapewniają. \*) Trzeba więc było najmniej trzydziestu dni, aby podróż tę odbyć. Droga zaś sama, podług zdania św. Bonawentury, była uciążliwa, nieznana, dzika i nieurtarta: *Viam silvestrem, obscuram, asperam et inhabitatam.*

Któż zdołałby wypowiedzieć, co mieli do cierpienia w drodze tak uciążliwej, w porze roku tak przykrój! Za dnia gorąco duszące pochód ich utrudniało jeszcze bardziej, a gdy noc zapadła, nie było nigdzie widać przytułku gościnnego, gdzieby mogli nieco wypocząć. Mało co mieli do jedzenia, a często wśród bezwodnej pustyni byli trapieni pragnieniem.

Razu pewnego Błogosławiona Weronika z Binasko, zakonu św. Augustyna, miała widzenie, w którym zdawało jój się, iż towarzyszyła Przenajświętszej Rodzinie w czasie ucieczki do Egiptu, i że Najświętsza Panna mówiła do niej: *Córko moja, widziałaś prace, cierpienia i niebezpieczeństwa, jakie znosiliśmy, zanieśmy przybyli do Egiptu. Naucz się tedy, iż łaski nie bywają udzielane, jak w miarę cierpień znoszonych cierpliwie.*

Za przykładem Przenajświętszój Rodziny

---

\*) Vid. *Baronius* I. cap. 8.

zdajcie się przeto na Pana Boga. Złóżcie na Niego wszsztkie wasze troski, gdyż to pewna, że bardzo jest dbały o was. Cóż wyzyskujecie, poddając się świętej Jego woli w każdej okoliczności? Czy nie wiecie, jak mówi św. Apostół Paweł, „że tym którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu?“

*Diligentibus Deum omnia cooperantur in bonum.* \*) Czegóż tedy mamy się lękać pod Jego opieką? Choćby pioruny były, choćby ziemia drżała pod naszymi nogami, choćby góry się zapadły, choćby niebiosa się załamywały, choćby świat cały ryczał, a piekło rozpasane głowę podnosiło: cóż to nas obchodzi, gdy Opatrzność Boska czuwa nad nami i nie dozwoli nam szkody wyrządzić? Czyż nie jest powiedziano, że „kto mieszka w wspomózeniu Najwyższego, w obronie Boga niebieskiego będzie przebywał?“ *Qui habitat in adjutorio Altissimi, in protestione Dei coeli commorabitur.* \*\*) Ileż to kłopotów sobie oszczędzimy, ile grzechów unikniemy, ile zasług nabędziemy, z uległością poddając się zawsze rozporządzeniom Opatrzności!

Po licznych cierpieniach i trudach, przybył nareszeie Józef wraz z JEZUSEM i Maryą do miasta *Heliopolis* którego nazwa w téj dopiero okoliczności doskonale się sprawdziła nazwisko

---

\*) Rom. 8. 28.

\*\*) Ps. 90. 1.

to bowiem oznacza *Miasto słońca*, i rzeczywiście teraz gościło u siebie prawdziwe Słońce sprawiedliwości.

Wygnanie jest bardzo przykre, nawet w wieku młodzieńczym, gdy nadzieja wszystka osładza, a serce ma jeszcze dosyć potęgi, aby sobie stworzyć nowe związki; lecz gdy już kto doszedł do pewnego wieku, natenczas wygnanie jest cierpieniem, którego gorycz żadnej nie ma osłody. Są to cierpienia, które sercu odejmują wszelką siłę; jest to brzemie, które staje się coraz cięższem w miarę, jak każdy rok ubiegający przymnaża ciężaru temu, który przed nim upłynął. Do wygnania nie możnaby się przyzwyczaić. Ubóstwo wszędzie jest uciążliwem; lecz o ile twardszem jest w ziemi wygnania, gdzie nie służy nam żadne prawo, gdzie nie wzbudzamy żadnego współczucia!

Ileż to nie musiała cierpień znosić Przenajświętsza Rodzina w barbarzyńskim Egipcie, przez siedm lat blisko, które wedle zdania powszechnego tam spędziła! Ażeby dobrze ocenić twarde serce Egipcyan, dosyć jest zajrzeć do Pisma św. w którym opisano jest, jak okrutnie naród ten obchodził się za czasów Faraona, z Izraelitami, którzy z krwawej téj niewoli inaczej nie mogli być wybawieni, jak przy pomocy niezliczonych cudów, jakie Pan uczynił dla ocalenia swego narodu.

Wygnany więc wpośród narodu tak barba-

rzyńskiego, śmiertelnie nienawidzącego Izraelitów, bez żadnej podpory ludzkiej, na którąby mógł liczyć, bez majątku, bez środków, bez przyjaciół, św. Józef podwaja swą ufność w Bogu tem bardziej, im mniej spodziewać się może od stworzeń. Prawdziwy wielbiciel Opatrzności Boskiej, widzi ją w wszystkim, co go tylko spotyka; oczy swe ma ustawicznie zwrócone na jęj działanie ojcowskie, i to właśnie ciągle wpatrywanie się pełne czci i miłości w jęj rządy napęlnia serce jego szczęściem, będącem niejako przedsmakiem wiecznej szczęśliwości. Czuję się szczęśliwym prawie jak Aniołowie, patrzący zawsze na oblicze Ojca Niebieskiego.

Św. Józef widzi Boga w przeciwnościach; przeto znosi je nietylko z cierpliwością, ale z miłością i radością. Nie zatrzymując bowiem wzroku swego na cierpieniach, które go spotykają, a które znosi z odwagą, patrzy na rękę, która go doświadcza i zadaje mu te cierpienia; a że to jest ręka Boża, zawsze ojcowska, przeto całuje ją, błogosławi, wysławia ją, miłuje i uwielbia.

Odwracając oczy swe od rzeczy stworzonych, całą radość swą w Bogu pokłada; w Bogu jednym i z Boga jednego się raduje. A radość jego w takim usposobieniu jest bardzo czystą, gdyż nie jest podzielaną przez naturę; w czystości zaś swojej jest bardzo wielką. Potokami spływa ona rozkosznie do serca jego; podobną jest bowiem do radości, jakiej Błogosławieni zażywają w nie-

bieskiem Jeruzalem, mając te same przedmioty, te same pobudki, te same wrażenia. Jest to ta manna ukryta, mówi Duch św której nikt nie zna, jedno ten, co jój skosztuje. Radość ta jest niewymowną w stósunku swym do radości Boga samego, gdyż Bóg raduje się tylko w sobie samym i z siebie samego. „Jakoż wielkie mnóstwo słodkości Twój Panie, któraś zakrył bojącym się Ciebie a sprawił tym, którzy nadzieję mają w Tobie,“ mówi Psalmista święty. \*)

Pokój duszy, polegającej, jak św. Józef, zupełnie na Opatrzności Boskiej, niczem nie może być zamęczony; wie bowiem, iż wszystkie stworzenia są w ręku Boga, aby z nich czynił, co Mu się podoba. Wszyscy ludzie z swą potęgą sami szatani nawet z całą swą złością nie ustraszają jój: wie bowiem, że o tyle tylko mają władzy, o ile im jój Opatrzność Boska udzieli. Choćby piekło ostateczne czyniło wysilenia, i całą swą zionęła wściekłością, zamiary Opatrzności Boskiej spełnić się muszą. „Rada moja stać będzie, i stanie się wszystka wola moja,“ mówi Pan u Izaiasza Proroka. \*\*) Duszy polegającej na Opatrzności Boskiej największe ubóstwo, w jakiejby mogła popaść, najzupełniejsze opuszczenie z strony krewnych i najlepszych przyjaciół, najdotkliwsze upokorzenia, obelgi i zniewagi naj-

---

\*) Ps. 30. 20.

\*\*) Isai. 46. 10.



hauiebniejsze, słowem wszystko, co tylko wyobrazić sobie można najboleśniejszego i najprzykrzejszego, nie zdoła wydrzeć pokoju z jój serca.

Kiedy nie zdajemy się na Pana Boga, tedy zasługujemy także, aby nas porzucił na pastwę naszych nieprzyjaciół; gdy zaś troskę o wszystko, czego nam potrzeba, składamy na Niego, natenczas podejmuje się tego starania, i zaradza wszystkiemu. Niebo i ziemia raczej przeminają, aniżeli przeminie obietnica Jego, iż będzie miał staranie o dusze pokładające w Nim swoją nadzieję. Mam to przekonanie, iż cała świętość żywota, jako też całe szczęście nasze na tem zależy, aby zdać się na wolą Boga, zgadzając się na wszystko co czyni i co Mu się podoba: jest to reguła, od której nigdy nie trzeba odstępować. Jeżeli człowiek czuje się kiedy zaniepokojonym i osamotnionym, to dla tego, że się sprzeniewierzył téj zasadzie. Czemże jest zapomnienie lub pamięć stworzeń? Wszystko niczem nie jest, oprócz Boga, który jest wszystkiem, i sam jeden jest wszystkiem.

Dla wiernego chrześcianina tam gdzie jest JEZUS, jest jego ojczyzna, jego niebo. JEZUS na ręku Józefa i Maryi przeniesiony do Egiptu, obecnością swoją uświęca ten sam kraj, który był największym nieprzyjacielem Jego narodu, i który był niejako ogniskiem i zbiegowiskiem ciemności bałwochwalczych. Bałwany staczają się ze swych ołtarzy, w miarę jak JEZUS dalej się posuwa,

jakaś moc tajemnicza rozchodzi się szeroko około po tych płaszczynach gorącego piasku, uświęca całą tę okolicę, i przysposabia ją na te cuda, które później na wieki wsławić ją miały.

Tak to, mówią Ojcowie święci, spełniła się przepowiednia Izaiasza Proroka: „Oto Pan wsiedzie na obłok lekki, i wnidzie do Egiptu, i poruszą się bawalny Egipskie od oblicza jego i serce Egipskie zemdleje w nim.“ \*)

„Lekki obłok“ na którym Pan JEZUS przybył do Egiptu, oznaczył albo święte Człowieczeństwo, które przyjął do osobistej jedności z swem Bóstwem, albo ten obłok, który widział Eliasz na górze Karmelu, t. j. Józefa piastującego Pana JEZUSA.

Tak więc przez obecność Syna Józefowego wiara w Boga prawdziwego przyjęła się i zapuściła korzenie w Egipcie; bałwochwalstwo zostało wytępione, przynajmniej w duszach tych, którzy byli prostego serca; droga prawdy i żywota wiecznego, zamknięta przez szatana, została otwartą; Słońce sprawiedliwości, zabłysło nad Egiptem, i ten kraj, aż poówczas pogrążony w tak wielkiej ciemności i pustoszony tak długim bałwochwalstwem, zalany został światłem i łaską.

Taki był, wedle Baroniusza i Ojców świętych, owoc obecności Pana JEZUSA, przepowiedzianej przez Izajasza. JEZUS na ręku Maryi

---

\*) Isai. 19. 1.

przebywając pustynie tego kraju niewiernego, rozrzucił to nasienie błogosławieństwa, zasiał ten zaród świętych pustelników, którzy w krótcie mieli sprawić iż „rozweseliła się pustynia i zakwitła jako lilia,“ \*) okryła się bujnym plonem łask i opływała w obfite potoki woniejącego i słodkiego miodu, świętości prawdziwie niebiańskiej, doskonałości prawdziwie anielskiej. Niezadługo mówi Ludolf Saski, niezadługo gdy kto przybędzie na tę pustynię, uświęconą odtąd pobytom JEZUSA, Maryi i Józefa, to ze zdumieniem zobaczy ją świętszą i godniejszą, aniżeli był kiedyś raj ojca naszego Adama, zobaczy tamże niezliczone chóry Aniołów w ciałach śmiertelnych; zobaczy tam całą tę niezmierną pustynię okrytą samymi wyborowymi bochaterami armii Chrystusowej, najbielszemi barankami Królewskiej Jego owczarni, mnóstwem ludzi śmiertelnych naśladowających i świetnie przedstawiających na tej ziemi życie Aniołów z nieba. Na początku, z łona Ojca Przedwiecznego, Słowo, przez które stało się wszystko, rozsiało w niezkończonęj obfitości niezliczoną armię gwiazd po niezmiernem sklepieniu niebieskiem, dzisiaj, z łona Maryi, Matki swój, Słowo to jeszcze jest hojniejszym dla pustyni, niż było dla niebios, i w większej jeszcze liczbie rozsypuje po niej świeatełka ludzi anielskiej, niż był rozrzucił gwiazdy na niebie.

---

\*) Isai 35, 1.

## VI.

### Kłosa Nazareckie.

---

Słońce ostatnim promieniem złociło  
Śliczne, kwieciste Nazaretu łany,  
Gdzie inne Słońce światłość swą tało,  
Gdzie się ukrywał Bóg ciałem odziany.

Wśród pola bujnym okrytego plonem  
Dzieciątko JEZUS mile się bawiło;  
Piersi Józefa, były Jego tronem,  
Do nich się Boskie pacholę tuliło.  
Jego przechadzki powab tajemniczy  
Któż pojąć zdoła, któż wyrazić może?  
Błogosławieństwa niebios kto policzy  
Wśród tych pól siane przez Dzieciątko Boże?

JEZUS maleńki wdzięcznie się uśmiecha,  
Tuli swą główkę na Józefa łonie:  
Ach dla Świętego jakaż to pociecha,  
W jakiej rozkoszy jego serce tonie!  
Zrywa on kwiaty, aby z nich koronę  
Uwić Dzieciątku, co wszechświatem włada,  
Co na téj ziemi jemu powierzone,  
Pod jego wolą Boską wszechmoc składa.

Z ręki Józefa wziął Pan JEZUS kwiatki,  
Wziął także kłosa ziarnem napełnione,

Wieniec zachował dla Najświętszej Matki,  
A wdziękiem Bożym oczy rozjaśnione  
Na opiekuna zwracając Swojego,  
„Ojczy, rzekł, spojrzysz na ten kłosek mały!“  
I wewnętrzne oczy Józefa świętego,  
Cud niezrównany w przyszłości ujrzały.

Pod tą postacią maleńkiego kłoska  
Przed wzrokiem jego duszy zajaśniała  
Ta najdziwniejsza tajemnica Boska,  
Co biedną ziemię w niebo zmienić miała.  
W ziarnku przeniocy ujrział pokarm żywy,  
Manną, co w sobie wszelką słodycz kryje,  
Boską ofiarę, Boski chleb prawdziwy,  
Którego mocą dusza wiecznie żyje.

O w jakim słodkim zachwycie miłości  
Pokorny Józef upadł na kolana,  
Gdy mu ten promień przedziwnej Światłości  
Ukazał w Hostyi ukrytego Pana!  
Odtąd już wzrokiem swęj duszy przeczystęj,  
Widział on zawsze ten cud nad cudami,  
Wielbił Majestat chwały wiekuistęj,  
Dziwnie zaćmiony chleba postaciami.

I my też z sercem Józefa świętego,  
Z sercem Najświętszej Maryi Dziewicy  
Nic na tęg ziemi nie chciejmy innego,  
Tylko cześć składać Boskiej tajemnicy,  
Gdzie się Pan JEZUS dla nas biednych kryje,  
Gdzie Jego serce tak miłosnie bije!

*J. M. J.*

---

## VII.

### ŁASKI

otrzymane przez św. Józefa.

---

1. *Św. Józef płaci dług zaciągnięty na budowę kaplicy.* O gdybyśmy posiadali wiarę, ale tę wiarę która góry przenosi i prowadzi w ogień i na morze!... lecz nie mamy jej. Nie, takięj my nie mamy! I skądżeby ją mieć nam nędznym, skoro jej zabrakło uczniom Chrystusowym, kiedy Zbawiciel wykładał im tajemnice Najświętszego Sakramentu, — skoro sam Piotr święty zachwiał się w wierze, gdy go Boski Mistrz wezwał, aby do Niego przyszedł po wodach? O gdybyśmy posiadali wiarę, wiarę która tworzy Świętych i Męczenników, ile to łask byśmy my otrzymali za wszechwładną przyczyną Józefa św.?

Pozwólcie abym wam opowiedział małe zdarzenie tyczące się wiary w przyczynę ukochanego Józefa świętego a nie dawniejsze nad dwa lata.

Młodemu pewnemu kapłanowi z zgromadzenia świętego Wincentego a Paulo, prawdopodobnie

mało znanemu na ziemi, lecz za to tem więcej w niebie, udało się po długich usiłowaniach, utworzyć nareszcie stowarzyszenie młodych robotników. Dom w którym ich zgromadzał co Niedzielę był obszerny i dobrze położony, lecz nie było w nim kaplicy, więc żeby ich poprowadzić na błogosławieństwo do kościoła parafialnego, trzeba było przechodzić w *szeregu* całą jedną długą ulicę jednego z najludniejszych przedmieść Paryża. Pocziwi ci młodzieńcy nie skarżyli się na to, lecz ksiądz R..... miarkował wyraźnie po szyderczych uśmiechach ich towarzyszków warsztatowych, z którymi się w pochodzie spotykali na ile naigrawań biedni chłopcy nazajutrz musieli być wystawieni.

Postanowił więc bądź co bądź, postarać się o kaplicę wewnątrz domu opieki.

Był to gruby interes: przynajmniej 30 do 40 tysięcy franków! Lecz ksiądz R..... nie frasował się o taką bagatelę: kazał rozpocząć roboty ufając w Opatrzności Boskiej, a kaplica niezadługo wzniesła się majestatycznie na podwórzu zakładu. Lecz trzeba ją było zapłacić! Biedny ksiądz spędził, ręczę wam, niejedną noc bezsenną, niejeden dzień w niepokoju. Nareszcie tyle się nakrzętał, kwestując gdzie mógł, że w końcu zebrał potrzebną sumę, oprócz może 3000 franków, lecz już siły i odwaga jego się wyczerpnęły. Stał się już niejako postrachem Paryża i jego okolic, uciekano przed nim jak przed zarazą

w przekonaniu, że skoro się zbliży, będzie żebrał o pieniądze.

Przedsiębiorca budowli czekał rok jeden, potem jeszcze pół roku, lecz gdy i ten termin minął, oświadczył księdzu R.... że go pozwie do sądu, jeżeli mu nie wypłaci 3000 franków, które mu jeszcze pozostał winien.

Po jednej cokolwiek gorącej wizycie swego przedsiębiorcy, ksiądz R.... ukląkł przed statuą świętego Józefa, i tak się do niego odezwał: „Mój drogi Święty! dotychczas nie często ci się naprzykszał, lecz jak widzisz moje środki wyczerpnęły się zgoła, nie śmiem się już nigdzie pokazać, i cała moja nadzieja tylko w tobie jeszcze; postaraj się więc ażebym chciał te miszerne 3000 franków, które mnie duszą jak zmora, a błogosławić cię będę przez wszystkie dni mojego żywota.“

To rzekłszy powstał wesół, i poszedł do przedsiębiorcy, którego zapewnił, że z końcem tygodnia odbierze swą należytość.

Codziennie pocziwy księżyna ponawiał swą modlitewkę do świętego Józefa, lecz tydzień powoli upływał, a nic nie nadchodziło.

Było to już w sobotę rano, gdy ksiądz R... wszedł do kaplicy, ten zamiast odmówić swoją zwyczajną modlitwę do św. Józefa, zmienił ją w szczególny sposób: „Kochany Józefie święty!“ odezwał się, „oto jesteś niegrzeczny, znasz wszystkie moje kłopoty, wiesz dla czegom kazał wy-



budować tę kaplicę, a teraz nie chcesz przyjść mi w pomoc! Zaprawdę, „jesteś niegrzeczny!“ I chudziak księżyna oparłszy głowę o dłonie pozostał tak długo zatopiony w swych myślach. Poczem odszedł sobie, rzuciwszy jeszcze na statuetkę nieczułą spojrzenie łzami zaćmione.

W godzinę potem zadzwoniono u drzwi domu Opieki i dziewczyna jakaś żądała widzieć się z księdzem R.....

„To ja jestem!“ rzekł jój smutnie biedak ksiądz.

„Pani M..... prosi księdza Dobrodzieja, ażebyś był łaskaw do niój przybyć jak tylko można najspieszniój. Ta ulica, ten a ten numer.”

Ksiądz R..... daremnie szukał w swój pamięci; owój pani nie znał, mimo to udał się do niój natychmiast.

„Mości Księżę!” rzekła mu pani za jego przybyciem, otom odebrała znaczny spadek, a pragnąc ażeby z niego korzystali ci co się dobremi uczynkami zajmują, zasiągałam ze wszęch stron wiadomości, Ksiądz Dobrodziej jesteś z liczby tych, których polecono mi szczególnie, otczęść na ciebie przypadająca zawarta w tym małym opieczętowanym pakieciku.

Ksiądz R..... nie miał wyrazów na podziękowanie. Powróciwszy do domu otwiera paczkę odebraną, i cóż znajduje: śliczniutkie trzy bilety banku francuzkiego, każdy na 1000 franków!

2. *Kilka uleceń nadzwyczajnych za po-*

*mocą Paska św. Józefa.* Odebraliśmy wiadomość o wielkiej bardzo liczbie dowodów skuteczności paska św. Józefa, poświadczonych przez osoby poważne i wiarogodne. Ograniczamy się dzisiaj na wymienieniu kilku tylko nadesłanych nam przez pewną czcigodną zakonnice z Wyższej Sabaudyi pod dniem 9. Maja 1870 roku.

„W miesiącu Marcu roku 1868 czcigodna moja Przełożona poszła na nowo odwiedzić dwuletnie dziewczątko, chore oddawna na gorączkę, która ją wycieńczyła zupełnie. Zastała ją bez przytomności i bez wszelkiej nadziei wyzdrowienia. Zdawało się, że rżenie śmiertelne lada chwilę zatłumi słaby oddech świadczący jeszcze o życiu. Powróciwszy od niej, rzekła nasza matka do mnie: „Mała H. myślę że już jest w niebie, od dziewięciu godzin oczy ma zamknięte itd.“ Było to w pierwszą środę Marca. Poprosiła o pozwolenie, abym mogła umierającej zanieść pasek poświęcony św. Józefa, przyrzekając, że napiszę do *Promotora*, jeżeli będziemy wysłuchane.

„Nasze małe zgromadzenie przejęte jest ufnością bez granic do św. Józefa, Okoliczność była zbyt dobrze wybrana, ażebyśmy mogły być zawiedzione. Co za szczęście! Zaledwie pasek położony został, dziecko otworzyło oczki z uśmiechem i mogło połknąć trochę wody. Pierwsze jego słowa były: *Św. Józef mnie uzdrowił.*

„To uzdrowienie było przyczyną następnego, bo ledwie w miesiąc później zdarzyło się, że pe-

wien mężczyzna czterdziestoletni, sąsiad rodziny, która łaski św. Józefa była doznała, cierpiał na straszliwe zapalenie wnętrzości. Lekarstwa okazały się bezskutecznymi i lekarz zwątpił już o jego wyzdrowieniu. Nasza matka Przełożona, która wszystko robi przez ufność do św. Józefa, mówi o niej do chorego, daje mu pasek poświęcony i oto w kilka dni zdrowie mu wraca.

„Chłopczyk pewien dziesięcioletni wskutek reumatyzmu w lewym kolanie cierpiał srogie bóleści, ilekroć chciał się ruszyć. Lekarz obawiał się, żeby kości gnić nie zaczęły, i nie miał zgoła nadziei, aby kolano kiedykolwiek jeszcze dało się zginać. Pobożna matka i mały Józio przyłączyli się do naszej nowenny do wielkiego naszego Świętego. Kilka Mszy świętych odprawiło się na jego uczczenie, i daliśmy chłopcu pasek św. Józefa, a zaufanie nasze nie było nadaremne. Przed końcem Marca 1859 r. z choroby nie pozostało ani śladu!

W tym samym roku, w miesiącu Marcu, dwóch z kolei lekarzy opuściło dziecko półtoraroczne, umierające na zapalenie muzgu. Lekarze zaręczali że nie wyzdrowieje. Lecz nasz wielki i dobry św. Józef natchnął rodziców szczęśliwą myślą, ażeby zażądali poświęconego paska. Dziwna to była rzecz, bo biedni ci rodzice wcale nie są pobożni. Lecz żeby utwierdzić ich wiarę, święty Józef zachował im dziecko tak drogie ich sercu.

Obawiam się żeby ten list nie był za długi, lecz kiedy się mówi o swoim Ojcu, to nie wie-dzieć, kiedy skończyć. Czuje się ciągle potrzebę powtarzania: „Jak dobrym jak potężnym jest Ojciec nasz, Józef święty!“ — Ach jak bardzo te łaski doznane pomnażają ufność moje i wdzięczność!“

Przyjmij i t. d.

Siostra *Marya Eugenia*.

3. *Matka pocieszona*. Pozwól, Wielebny Ojczy że się zgłoszę do Ciebie o umieszczenie w *Promotorze* wiadomości o uzdrowieniu *zdumiewającym*, że nie powiem cudownem, otrzymaniem za przyczyną św. Józefa, a którem przyrzekła ogłosić ku jego czci.

Do wsi, w której mieszkam, przybyła na dwa dni dziewczynka sześćioletnia w odwiedzinę do swojej babki. Tu nagle dostała febry mózgo-wej tak gwałtownej że od pierwszych dni lekarz dziecko to uważał za stracone, a ks. Proboszcz uważając chorobę także za bardzo ciężką, sądził ze względu na przedwczesne rozwinięcie umysłowe młodej pacjentki iż trzebaby ją wypowiadać i dać jej rozgrzeszenie.

W tej chwili posłałam wspomnianej dziewczynce pasek poświęcony św. Józefa, który babka jej zaraz na nią włożyła, zachęciłam równocześnie familią jej, aby na uczczenie św. Józefa odprawiła nowennę. Było to w sobotę. W nie-

dzielię już lekarz osądził, że puls jest lepszy, a nie śmiejąc oznajmiać polepszenia, zapewnił przynajmniej, że postęp choroby jest wstrzymany. W poniedziałek uderzony był zmianą bardzo korzystną, w wtorek zaś powiedział do rodziców te pamiętne dla nich słowa: „Sądzę, że jest ocaloną, udało jej się zemknąć.“ Od téj chwili dziewczynka zaczęła przychodzić do siebie, a w dwa tygodnie później zupełnie była już zdrowa. Cieszę się bardzo, że mogę kwiat ten dorzucić do chwalebne go wieńca św. Józefa.

Racz przyjmając Wielebny Ojczy, wyraz głębokiego mego uszanowania.

4. *Dziecię przywrócone do życia.* Spieszno mi wywiązać się z podwójnego długu wdzięczności względem chwalebne go Patryarchy, Józefa św., za łaskę wyjednaną nam w ciągu miesiąca jemu poświęcone go.

Dnia 9. Marca, Julka B., dziewczynka pięcioletnia wróciła do domu z klasy trochę chora. Matka przypisywała to niestrawności, i nie przypisywała temu wielkiego znaczenia; lecz po nocy bardzo niespokojnej widząc oblicze dziecka bardzo zmienione, przelękała się, i pobięła po lekarza, który przy pierwszych dwóch wizytach swoich nie znajdował symptomatów niebezpiecznych, mimo to matka w ufności i trwodze swojej ofiarowała świecę woskową na ołtarz św. Józefa. O pół do dwunastej tegoż dnia chora była w największym niebezpieczeństwie do-

któr osądził, że to było uderzenie krwi do głowy, z którego wywiązało się zapalenie mózgu i nieustanne majaczenie.

W czwartek następujący przyobiecano ogłosić jęj uzdrowienie w *Promotorze* jeżeli potężny św. Józef nam je wyprosi, i włożono na dziecko Pasek poświęcony. Dziewięć dni tak upłynęło w śmiertelnęj trwodze, ponieważ przystąpiło jeszcze zapalenie wnętrzości i gardła. Mimo to pogorszenie się choroby pobożna matka ani chwili nie przestawała ufać w św. Józefie, a szczególnie w sam dzień 19. Marca podwajała gorące swe modły. Lecz dobry Święty chciał jeszcze na próbę wystawić wiarę swoich czcicieli; po obfitych potach bowiem dziecię zlodowaciało prawie i w tym stanie pozostało przez całą noc, sądzono że umarła.... Tymczasem od godziny szóstęj z rana Julka wróciła do życia, lekarze oświadczyli, że stan jęj znacznie się polepszył, a w kilka dni potem mała rekonwalenscentka, którą lekarze byli skazali na śmierć, była już zupełnie zdrową.

Siostra *Cezarya Raynaud*.

Przełożona Sióstr Opatrzności.

### 5. *Ufność wynagrodzona.*

Czcigodny Ojcze!

Z radością wywiązuję się z obietnicy danęj siedm miesięcy temu, świętemu Józefowi.

W miesiącu Lutym jedna z mych uczennic, licząca pół siódma roku, od razu kilku choro-

bami została nawiedzona, na które lekarze nie umieli znaleźć lekarstwa. Dwóch z nich, najzdolniejszych i najdoświadczeńszych w całej okolicy, po wspólnej naradzie w niedzielę poprzedzającą uroczystość świętego Józefa, oświadczyli rodzicom dziewczynki, że może każdej chwili skończyć.... Niepodobna opisać Ci, Czcigodny Ojcze, ich rozpacz, czworo dzieci im było umarło, piąte teraz miało im być wydarte.

Litość mię wzięła nad nimi, i zachęciła ich aby ufność swą wszelką położyli w błogosławnym Małżonku, Maryi, do którego nie przestawali się modlić od czasu, jak się poznano na niebezpieczeństwie choroby. Tymczasem wszystkie modły zdawały się nadaremne, a pewna osoba czyniła nawet gorzkie wyrzuty św. Józefowi, iż zdawał się odrzucać westchnienia rodziny, która tak wiele się była przyczyniła do przyozdobienia ołtarza, wystawionego na jego uczczenie w naszym kościele parafialnym.

Proboszcz z swęj strony włożył na chorą dziewczynkę pasek św. Józefa, zapewniając ją, że za jego przyczyną przyjdzie do zdrowia i odprawiał siedm Mszy św. przy ołtarzu św. Józefa na uczczenie jego boleści i radości. Nadszedł dzień 19. Marca, wszyscy spodziewali się cudu, lecz niestety, nie byliśmy tego godni, i nie dosyć zainteresowaliśmy naszą sprawą Najświętszą Pannę, a Ona miała w nięj mieć także znaczny udział.

Dziewczynka srogie cierpiała boleści aż do 31. Marca; krzyczała bezustanku, ani chwili nie miała odpoczynku, wyrzucała z siebie pożywienie, które próbowano po trosze jęj podawać, i każdy pytał się, jak mogła żyć tak długo w stanie, w jakim się znajdowała?

Było jednakże kilka osób które nie traciły jeszcze ufności swęj w św. Józefie, której nie miały powodu żałować. — Ostatniego dnia Marca ks. Proboszcz poszedł odprawić Mszę świętą za naszą chorą dziewczkę do kapliczki Najsw. Panny. (*Notre Dame du Chêne.*) Podczas tęj Mszy św. dziewczynka, która już od 6 tygodni oka nie była zmrużyła, popadła w sen głębok, a od tęj chwili coraz się miała lepiej. Dziś ku wielkiemu zdumieniu lekarzy, którzy ją mieli w kuracyi, jest zupełnie wyleczona, i daleko silniejsza, niż była przed swą chorobą.

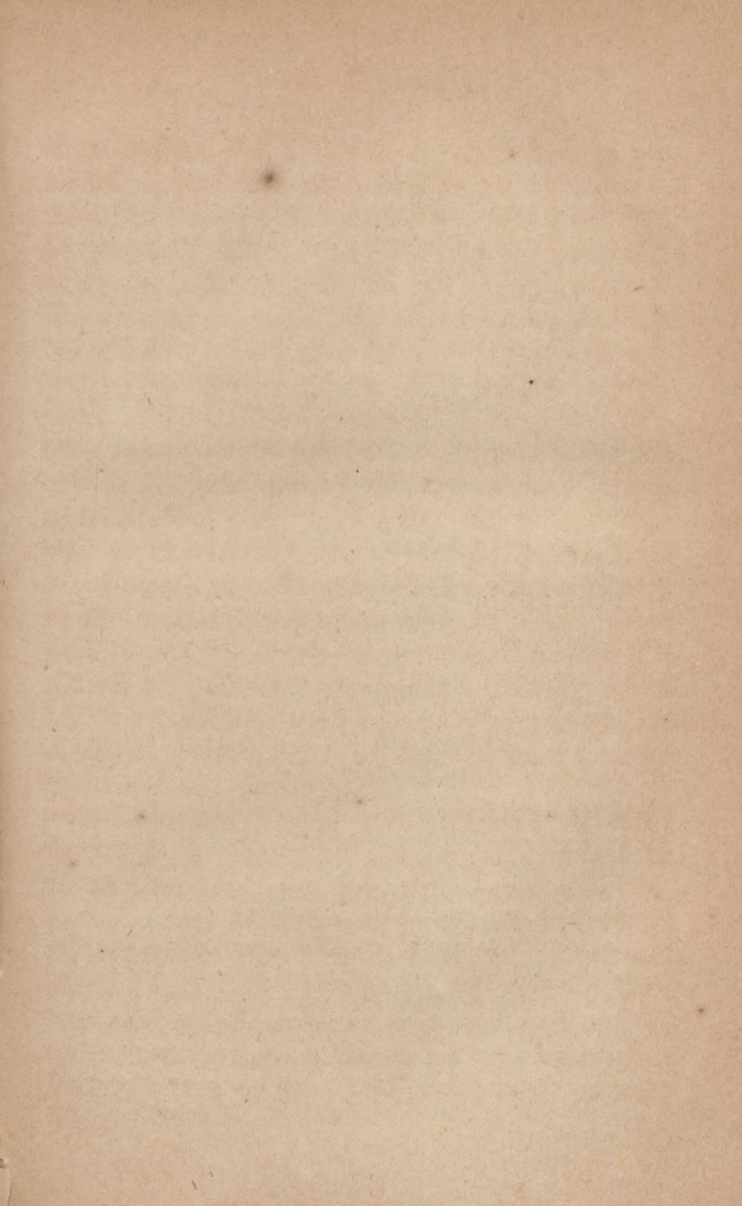
Racz, Wielebny Ojcz! odprawić Mszę św. na podziękowanie za łaskę otrzymaną, i nie zapominać przed naszym drogim świętym Patronem o tęj dziewczynce, którą miałabym ochotę nazwać wnuczką św. Józefa, jako też o dwóch nauczycielkach z ich rodzinami i uczennicami.

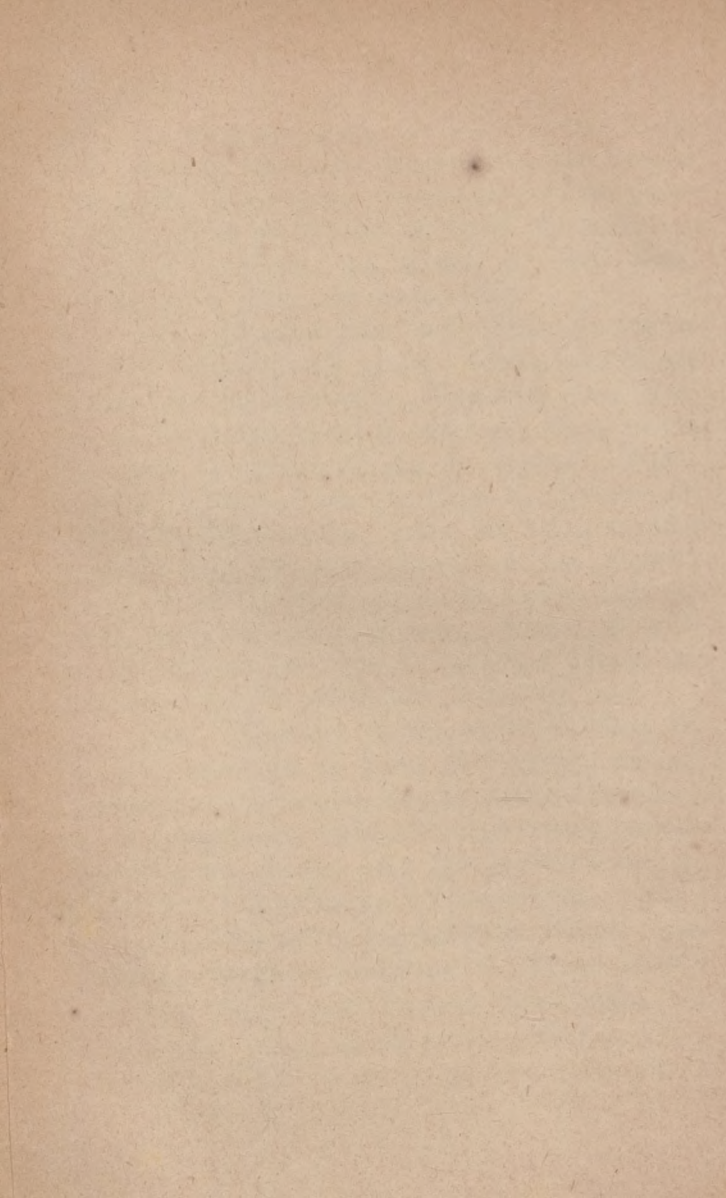
Załączam wyraz najgłębszego uszanowania.  
*Caligny, pod Flers-de-l'Orne* 27. Września 1869.

S. Berthout, nauczycielka.

J. M. J.







I.

ŚWIĘTY JÓZEF,

jak go przedstawiają Święci Pańscy i Mistrzowie życia wewnętrznego.

CZEŚĆ DRUGA.

*Święty Józef, jak przedstawiają Mistrzowie życia wewnętrznego.*

---

ROZDZIAŁ I.

*Ludolf z Saxonii.*

Zakonu św. Brunona.

Ludolf z Saxonii, który żył w czternastym wieku, służył sprawie Bożej tak przez świętobliwość życia swego, jak przez swoje dzieła. Powodowany ambicyą, jaką mają Święci Pańscy, t. j. ambicyą pracowania nad tem, aby ludzie znali i kochali Pana JEZUSA, ułożył w tym celu po łacinie żywot Jezusa Chrystusa, w którym widać głęboką nauką połączoną z namaszczeniem niebieskiem. Każdy rozdział kończy modlitwą oddychającą rzewnem nabożeństwem.

Królowie katolicycy Hiszpanii, pragnąc poddanym swoim przychylić tak wielkiego skarbu, kazali ten przedziwny *Żywot* przetłómaczyć na język kastylski. Stał się tym sposobem książką popularną, którą znajdywać było można nietylko po

klasztorach, ale także po domach osób prywatnych. Jest to ta sama księga, którą czytała św. Teresa, gdy wpadła w wzniosłe swe zachwycenie, o którym opowiada w 28. rozdziale swojego *Żywota*. W Francyi św. Franciszek Sależy polecał tę książkę św. Franciszce de Chantal, chociaż nie mogła jej czytać, jak tylko w tłumaczeniu już przestarzałem.

*Żywot JEZUSA Chrystusa* nie jest jedynym płodem pióra tego pisarza. Pozostawił nam także *wykład Psalmów*, w którym znajdujemy męża osiwiiałego w studyach i w obcowaniu z Bogiem. Kończy każdy rozdział serdeczną modlitwą zastósowaną do treści. Ostatnie lata życia swego świętobliwy ten zakonnik spędził w klastorze kartuzów Sztrasburskich.

### (*Żywot JEZUSA Chrystusa* część I. r. XIII.)

Pobył Przenajświętszej Rodziny w Egipcie.

Marya i Józef schronili się do miasta pewnego w Febaidzie, nazwiskiem *Heliopolis*, i tam, nająwszy sobie maleński domek, mieszkali przez siedm lat, jako ubodzy wygnańcy, ogołoceni ze wszystkiego. Z czegóż tedy i jakim sposobem utrzymywali się przez cały ten czas? Czy może żebrali? Wedle podania, Najświętsza Panna pracowała wrzecionem i igłą, aby nastarczyć potrzebom swoim i swego Syna. Co za widok! Królowa świata zajęta szyciem i przędzeniem, za mierne wynagrodzenie, z miłości ubóstwa! O ile to zniewag nie musieli biedni ci wygnańcy znosić! gdyż Boski nasz Nauczyciel nie przyszedł na ten świat, aby ich unikać, lecz owszem aby je przyjmować. A gdy, jak nieraz się zdarzało, Dziecię Boże, czując głód wołało chleba,

a Matka nie mogła Mu go udzielić, o jak bardzo w podobnych okolicznościach i innych tym podobnych, rozdierać się musiało serce Maryi! Starła się pocieszać swego Syna słowami; potem pracowała z większem wysileniem, aby zarobić tyle, żeby było z czego Go wyżywić, a może nawet nieraz odejmowała od swego własnego pożywienia, ile było potrzeba dla Syna! A jeżeli była zmuszona zarabiać na życie pracą rąk swoich, cóż dopiero powiemy o przyodziewku, o sprzętach, o łózkach, i innych przedmiotach potrzebnych do życia? Czy było tam co zbytecznego? Czy było tam co kosztownego? Bynajmniej, gdyż to byłoby przeciwnem ubostwa, i chociażby Marya była mogła sprawiać sobie takie rzeczy, to zanadto rozmiłowaną była w ubostwie, aby je przypuścić do domu swego. A kiedy Najświętsza Panna zajęta była igłą lub inną jaką pracą ręczną, czy może traciła czas, jak wiele czyni osób, nad robotami bezużytecznymi? Z pewnością nie; gdyż w tem jest niemałe niebezpieczeństwo.

Przypatrzcie się teraz Najświętszej Pannie wpośród jej prac; patrzcie, jak przedzie, jak szyje, jak tkaniny robi; jak pilną jest w robocie! z jaką dokładnością, z jaką pokorą, z jaką pilnością spełnia swoje zadanie, a równocześnie z jaką starannością czuwa nad swem Dziecięciem, i w porządku utrzymuje cały swój dom; a wśród tych wszystkich zajęć, jak przedłuża swoje czu-

wania i swe modlitwy! Pobudźcie się do współczucia nad Jój trudami, a rozważajcie, jak to Królowa niebios cierpiała, zanim weszła do Królestwa Bożego! — Co do św. Józefa, który był cieślą, to i on także zajmował się robotami swojego rzemiosła.

Popuście wodze pobożnym uczuciom, które w sercach waszych wywoła ten widok. Spędzwszy kilka słodkich chwil wpośród téj przenaświetszej rodziny, poproście o pozwolenie oddalenia się; a odebrawszy na klęczkach błogosławieństwo Dzieciątka JEZUS nasamprzód, potem Maryi, potem także Józefa, pożegnajcie ich ze łzami szczerego współczucia, gdyż to z miłości ku nam, jako nędzni wygnańcy, wypędzeni daleko od swój ojczyzny, bez najmniejszego powodu, mieszkają w tym odległym kraju przez siedm lat pracując na swe życie w pocie czoła swojego.

---

## ROZDZIAŁ II.

*Izydor de Isolanis,*

Zakonu świętego Dominika.

Izydor de Isolanis był w szesnastym wieku jedną z ozdób tego znakomitego zakonu, który kościołowi tytuł dał świętych i uczonych Wielkie dzieło, które napisał o powadze Papieża, *De imperio militantis Ecclesiae*, jest dowodem jego uczoności i jego przywiązania do Głowy kościoła. Pobożność jego objawiła się w pomniku literackim, który wznosił na chwałę św. Józefa. Jest to pierwszy pisarz, który, jak twierdzą Bollandyści, *ex professo* tym wzniosłem przedmiotem się zajmo-

wał. Dziełu swemu nadał tytuł: *Summa de beato Josepho*, (Summa św. Józefa), a poświęcił je Papieżowi Adryanowi VI., dając tą dedykacją samą nowy dowód poświęcenia swego i miłości synowskiej ku Stolicy świętej. I to księgę jego podwójnie drogą nam czynić powinno, gdyż nigdy z oka spuszczać nie powinniśmy maxymy; *Ubi Petrus, ibi Ecclesia*, tj. gdzie Piotr św., tam jest kościół św.

(*Summa de Beato Josepho*, część III. r. VI. i VIII.)

Słowa prorockie o przyszłym uwielbieniu św. Józefa i nabożeństwie do niego w kościele Bożym.

*Clanger victoriae regis in illo.* „Trąbienie zwycięstwa królewskiego w nim.“

Num. 23. 21.

Słowa te oznaczają wybuchy radości, i okrzyki zwycięskie, które rozlegać się będą pewnego dnia w kościele wojującym, gdy narody chrześcijańskie poznają się na świętości boskiego Józefa. Gdyż Duch św. nie poprzestanie ostrzegać serc wiernych wyznawców, dopóki całe królestwo kościoła wojującego w uniesieniu radości nie doda nabożeństwu do św. Józefa nowego blasku, nie pobuduje klasztorów i kościołów, nie powystawia ołtarzów na jego uczczenie. Święta jego obchodzone będą uroczyscie, i wszystkie narody czynić mu będą śluby i wypełniać je. Pan ześle światło swoje aż do samego wnętrza rozumu, usunie zasłony, i wielcy ludzie zgłębiać będą dary Boże wewnętrzne ukryte w św. Józefie, i znajdą w nim skarb ceny niewymownej, jakiego nie spotkali w żadnym z Świętych Starego Zakonu. Bogactwo bowiem i obfitość darów duchownych jaśniały w świętym

Józefie blaskiem jedynym, tak iż nie można z nim porównywać ani Świętych Starego, ani Świętych Nowego Przymierza. I w rzeczy samej Świętych Nowego Zakonu nazywał Pan JEZUS przyjaciółmi, Józefa nazywał ojcem, tamci Królowę świata czcili jako Panią swoją, Józef czcił ją jako swą Oblubienicę. Błogosławcie przeto, narody, świętego Józefa, ażebyście były napełnione błogosławieństwami, albowiem ktokolwiek jego będzie błogosławił, będzie sam błogosławiony najobfitszemi błogosławieństwami.

Mamy prawo wierzyć, iż Bóg nieśmiertelny w końcu czasów chce uczcić Józefa w królestwie kościoła wojującego honorami najwznioślejszemi, i uczynić z niego przedmiot najgłębszego uwielbienia. To pewna, iż jest prawem niezaprzeczonem przyzwoitości, ażeby za przykładem Pana JEZUSA, który czcił Józefa jako ojca swego, kościół także, nasza święta matka, oddawał mu kiedyś cześć zupełnie osobliwą. Jeżeli pierwsze wieki kościoła, jeżeli wieki późniejsze nie mogły zaprowadzić téj czi św. Józefa, mając do walczenia z burzami prześladowań i herezy, to trzeba wnioskować, iż chwała ta pozostawioną została ostatnim wiekom. Pan Bóg w Opatrzności swojej czynił wówczas to, co miało służyć do ocalenia rzeczypospolitéj chrześcijańskiej; i to samo też stało się ze względu na niepospolitą świętość Józefa. Niedostrzeżona przez wiernych, przedstawiała się ich oczom tylko pod temi



dwoma tytułami: męża Najświętszej Maryi Panny, i ojca przybranego karmiciela Syna Bożego, pod którymi możemy przecież odkryć cechy i wysokość jego świętości. Uroczystość świętego Józefa będzie przeto kiedyś obchodzona jako jedno z głównych i najzacniejszych świąt. Namiestnik JEZUSA Chrystusa na ziemi, natchniony Duchem św. rozporządzi, ażeby święto ojca przybranego Chrystusa Pana, i męża Królowej świata, w wszystkich stronach kościoła wojującego, prawowierne go i katolickiego, było obchodzone.

---

### ROZDZIAŁ III.

*Izydor de Isolanis,*

Zakonu świętego Dominika.

(*Summa de beato Josepho*, cz. IV. rozdz. IV.)

---

Św. Józef ozdobiony w niebie potrójną aureolą panieństwa, apostołstwa i męczeństwa.

Doktorowie kościoła katolickiego nie są dziś już w wątpliwości co do przyznania św. Józefowi aureoli panieństwa; a najprzód, ponieważ uważają jako rzecz dowiedzioną, iż ten wielki Święty dziewiczość zachował duszą i ciałem, wskutek ślubu i stanu swego, potem, ponieważ on pierwszy wstępował w ślady i naśladował Królową panieńską; nareszcie, ponieważ wypada,

aby mąż i małżonka przybrani byli w te same ozdoby.

Św. Józef zasłużył sobie także na aureolę apostołstwa. Jest to jedną z największych rzeczy, opowiadać JEZUSA Chrystusa czynem i słowem otóż św. Józef ogłaszał Chrystusa Pana czynami, które same przez się podawały światu sposobność nawrócenia się i oddawania czci Bogu prawdziwemu. Co więcej, prawdziwi głosiciele słowa Bożego są ludźmi oświeconymi z góry, którzy mówią w swym czasie, i którzy starają się o nawrócenie do Boga prawdziwego jak największej liczby dusz. Otóż św. Józef odbierał oświecenie przez Aniołów, z którymi obcował, i niema wątpliwości, żeby nie był przemawiał w swym czasie. Zatrzymajmy się tu chwilę i rozważajmy sobie Józefa w czasie długiego jego pobytu w Egipcie. Jak często nie wzywał on Egipcyan, z którymi rozmawiał, aby czcili prawdziwego Boga! Jeżeli spotkał się z kim, co słyszał o Messyaszu obiecany narodowi żydowskiemu, z jaką żarliwością nie mówił wtedy o Nim, i zwiastował dobrodziejstw płynących z Jego przyjścia! Messyasz ten, mawiał im, będzie prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, On to odnowi cały świat, wywróci wasze bałwany, ustanowi nową ofiarę, odnowi prawa, obyczaje, życie, królestwa, powagę. Mężowie którzy głęboką mają znajomość naszego świętego prawa, twierdzą, że nadszedł już czas Messyasza. Co do mnie, to przyjście Jego jest fa-

ktem, o którym niepodobna mi wątpić. Wzywam was tedy, o bracia moi Egipcianie, ażebyście się radowali, albowiem odkupi was od panowania ciemności. Ludźmi będąc teraz, przez wiarę w Niego staniecie się jakoby Aniołami, a tym którzy uwierzą weń, da w nagrodę królestwo wiekuiste w niebiesiech. — Wróciwszy do Nazaretu, z większym jeszcze zapałem starał się św. Józef ogłaszać ludziom Tego, którego czcił jako Boga. O jakże często zachęcał znajomych i przyjaciół swoich, aby baczną zwracali uwagę na postać, słowa, sposób życia i brania się JEZUSA, drogiego swego Syna! Mniemał bowiem, iż ciało to musiało przesyłać innym tę woń boskości, którą sam oddychał. Co do mnie, to jestem o tem przekonany, podobnie jak o tem także, iż teraz tak wielka liczba dusz otrzymuje zbawienie przez obecność Ciała JEZUSA Chrystusa w kościele, i przez moc Sakramentów śś. Podobnie wówczas w mieście Nazarecie wielka liczba mieszkańców nawróconą została do wiary świętej przez obcowanie z JEZUSEM Chrystusem, przez święte życie Najświętszej Panny, jako też przez zasługi i słowa św. Józefa.

Nareszcie i aureola męczeństwa z największą słusnością zdobi głowę św. Józefa. Odniósł bowiem świetne zwycięstwo nad tyranami, którzy prześladowali Pana JEZUSA i chcieli mieczem Go zgładzić. Zwycięstwo to dowodzi, iż święty Józef nie lękał się podać dobrowolnie na śmierć

za miłość Pana Boga, a przeto można też powiedzieć, iż zasłużył sobie na palmę męczeńską. Co więcej, ktokolwiek duszę swą daje za Pana Boga, zasługuje sobie przez to na palmę męczeńską; lecz Józef, ofiarując swą duszę, oddał ją rzeczywiście Panu Bogu, jakkolwiek tyranowi nie udało się wydrzeć mu życie, w oczach przeto Boga stał się rzeczywiście godnym palmy męczeństwa. Nareszcie inni męczennicy przez obfitość łaski Boskiej pragnęli oddać swe życie za JEZUSA Chrystusa; świadkiem tego lewita Wincenty, który mówił: „Tegom zawsze pragnął, za tem zawszem wzdychał całą siłą mego pragnienia;“ lecz w św. Józefie łaska była obfita, nawet nadobfita; dla tego bezpiecznie można wierzyć, że posiada w niebie palmę męczeństwa.

---

#### ROZDZIAŁ IV.

*Wielebny Jan d'Avila*

*Apostoł Andaluzyi.*

(Wyjątek z Traktatu o wielkościach św. Józefa.)

---

Jak Pan Bóg doświadcza i pociesza św. Józefa, nasz wzór w życiu chrześcijańskim.

Łaski, któremi Pan Bóg obsypał Pannę Niepokalaną i św. Józefa, błogosławionego jej małżonka, są tak wzniosłe i wysokie, iż nigdy nie widziano, ani nigdy nie zobaczy się nic po-

dobnego. Dziewica Niepokalana, ten najszczytniejszy z wszystkich cudów Bożych, odebrała od Pana Boga taką pełność łaski, iż stała się godną zostać Matką Słowa Wcielonego. Święty Józef zaś, człowiek niskiego stanu wedle świata, prosty cieśla, został wyniesiony aż do tego niewypowiedzianego zaszczytu, iż był prawdziwym małżonkiem Matki Bożej, iż zwał się ojcem, a był rzeczywiście opiekunem Tego, którego Ojcem jest Bóg Przedwieczny, a który sam jest Stwórcą niebios. Takie łaski przejmowały serca ich radością niebiańską, i pobudzały ich do nieustannego wystawiania za to Pana Boga. Lecz jeżeli pociechy były wielkie, to niemniejsze były utrapienia, które ich Pan Bóg w krótkce zaczął nawiedzać, albowiem taki zwyczaj ma Pan Bóg, aby po miodzie przysyłać gorycz, ażeby doświadczać przyjaciół swych pokusami. Prawdziwego szczęścia, doskonałej szczęśliwości niema, jak w niebie; to miejsce wygnania jest pracą, doświadczeniem, walką, jest potokiem goryczy, jest bojem z pokusami. A jeżeli Pan Bóg przysyła słodczyce, pociechy, to w tym celu, aby chrześcjanin nie tracił odwagi, lecz żeby tem zagrzewał się do walki, dopóki nie pochwyci palmy zwycięstwa.

Józef, najszczęśliwszy z ludzi, najbardziej umiłowany od Boga, idzie na czele wszystkich zasmuconych, wszystkich utrapieniem przygnębionych. Pan Bóg nie dał mu wiadomości o cudo-

wnem Wcieleniu Słowa. Gdy spostrzegł, iż Najświętsza Panna miała zostać matką, mąż ten sprawiedliwy ujrzał w tem niepojętą tajemnicę, a że znał świętość swój małżonki, postanowił tajemnie ją opuścić. Ile w téj chwili dusza jego doznała goryczy, jakie męczeństwo odbyło wtedy jego serce, to Bogu jednemu wiadomo. Niemniejszą była boleść Maryi; widziała wewnętrzną męczarnią swego męża, i milczała, bo taka była wola Boża, prosiła tylko Boga, aby raczył koniec położyć temu doświadczeniu. — Nareszcie błaganie Jój zostało wysłuchane, i Anioł został posłany do Józefa we śnie, aby mu objawił tę wielką tajemnicę; „Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi, małżonki twój; albowiem co się w Niój urodziło, jest z Ducha świętego, a porodzi Syna, i nazwiesz Imie Jego JEZUS, albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich.“

Za tem objawieniem przepaść radości zastąpiła w sercu Józefowem przepaść boleści. Przeprasza Pana Boga za to, iż chciał uciekać; sam sobie wyrzuty czyni, iż wobec niewypowiedzianej świętości swojej małżonki nie zrozumiał, iż była Matką Bożą. Jak tylko się rozedniało, pobiegnął rzucić się do Jój stóp, aby Ją przeprosić, Najświętsza Panna znów z swój strony jemu pada do nóg, i prosi go, aby wstał; zachęca go, aby wiernie wypełniał urząd, do którego Pan Bóg go wybrał. Serce Józefa pęka na widok tego cudu pokory, miłości, cnoty téj Panny, która

daną mu była za małżonkę. Gdy sobie rozważał, że była Matką Boga, duch jego gubił się, zachwycony był w zdumieniu, a serce jego wytrzymać już nie mogło; rozrzewnienie i łzy nie pozwalały mu mówić, a dusza jego tysiączne błogosławieństwa posyłała Bogu, iż raczył wybrać go na małżonka téj Dziewicy, i ofiarował się na Jój niewolnika. Św. Jan Chrzciciel, zamknięty jeszcze w żywocie swój matki, poznał i uczył Słowo Wcielone ukryte w dziewiczym łonie Najświętszej Panny. Sądźmy ztąd o czci, o pokorze, o miłości, jakimi Józef musiał być przejęty ku Boskiemu Dzieciątku JEZUS od chwili, gdy Anioł mu zwiastował, iż Najświętsza Panna nosiła Je w swem łonie! Jak bogatym, jak szczęśliwym czuć się musiał ten Święty mąż, iż mu się dostało usługiwać takiemu Synowi i takiój Matce! Lecz zarazem jak się czuł niegodnym, jak małym, aby służyć takiemu Państwu! Przejęty takimi uczuciami, ustawicznie błagał Boga, aby raczył udzielać mu światła, roztropności, świętej zaradności, i wszystkich cnót, które uważał za potrzebne dla siebie, aby obcować z Bogiem, który się stał człowiekiem, i z przebłogosławioną Jego Matką.

Ojawienie wielkiej tajemnicy o Słowie wcielonym pozostawiło w sercu Józefowem taką radość i takie zdumienie, iż nie wiedział, co czynić ani co mówić; nie przestawał prosić Aniołów i błagać Najświętszej Panny, małżonki swojej,

ażebym wraz z wszystkimi duchami niebieskimi za niego chwałę oddawała Bogu, i uprosiła mu u Boga łaskę rozpoznania tych przywilejów, które tak nieskończenie przewyższały jego zasługi. Najświętsza Panna pocieszała go w téj trwodze, obiecując modlić się za niego, i tłumacząc mu, iż oboje powinni pokładać najzupełniejszą ufność w miłosierdziu Bożem; że ponieważ dobroć Jego raczyła wybrać ich do usługi swego Syna, to też da im łaskę do dobrego wywiązania się z takiego obowiązku, aby ten wielki Bóg był uwielbiony i miłowany.

---

## ROZDZIAŁ V.

*Ludwig z Granady*

z zakonu św. Dominika.

(*Rozmyślenia o życiu P. JEZUSA r. II.*)

---

Objawienie dane Józefowi przez Anioła o tajemnicy wcielenia Słowa.

Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi, małżonki twój; albowiem co się w niej urodziło, jest z Ducha św.

(*Mat. 1. 20.*)

Pierwszą rzeczą, o której z tych słów Ewangelii św. możecie sobie rozmyślać, jest świętość św. Józefa, tego chwalebego Patryarchy, którego nie możemy dosyć uczcić, rozważając urząd, do



którego podobało się P. Bogu go wybrać, t. j. iżby był małżonkiem Najświętszej Panny, i przewodnikiem jako też ojcem mniemanym Jego najdroższego Syna. Ponieważ obie te godności są tak bardzo wzniosłe, nie można tedy wątpić, żeby św. Józef nie był też odebrał łask odpowiednich tym godnościom; a przedewszystkiem wierzyć powinniśmy, iż ze względu na pierwszą godność Pan Bóg dał mu czystość anielską, ażeby przez ciąg tylu lat żył tak czysto jak Aniołowie z małżonką swoją, wobec której nawet gwiazdy firmamentu niebieskiego nie są bez skazy.

Kiedy św. Józef był zaniepokojony, i chciał opuścić Najświętszą Pannę, Anioł z nieba ukazał mu się i rzekł do niego: „Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi małżonki twój; albowiem co się w niej urodziło, jest z Ducha św. I porodzi Syna, którego nazwiesz JEZUS, t. j. Zbawiciel, ponieważ wybawi naród swój z grzechów ich.“ Ile to tajemnic zawartych w tych kilku słowach! Rozważajcie najprzód, jakie były po tem objawieniu uczucia serca Józefowego, a potem także Najświętszej Panny, Ewangelistowie, opisawszy krótkimi słowy święte wypadki, milczą zazwyczaj o uczuciach serc, raz ponieważ uczucia te często nie dadzą się wyrazić, a potem ponieważ uważali za stósowne pozostawić to ćwiczenie duszom pobożnym, które rzuciwszy okiem na rzeczy opisane, i rozważywszy przyczyny ich i okoliczności, mogą ztąd utworzyć sobie pewne

wyobrażenie o tem, co się działo w sercach osób, o których wspomina historia święta. Idźmyż więc tą drogą, i starajmy się zrozumieć przez rozmyślanie, jaka radość za objawieniem anielskiem nastąpić musiała po niepokoju w sercu Józefowem. Dobrze jest, rozważać w tym celu kolejno wszystkie tajemnice zawarte w słowach posłańca Bożego.

Objawił mu więc najprzód, iż od téj chwili Mesyasz już był przyszedł na świat, że w téj tajemnicy spełniły się wszystkie obietnice Boże, nadzieje wszystkich Świętych, wszystkie proroctwa i wszystkie prawdy, ciemno naznaczone w Piśmie świętem, że za czem tęskniono przez tyle wieków, przyszło już, i że cała ziemia miała wkrótce powetować swą stratę, i odzyskać swoje zbawienie.

Objawił mu także, jakie to było zbawienie, którego miano oczekiwać od mocy tego Zbawiciela; że to zbawienie nie ściągało się wcale do rzeczy doczesnych ani cielesnych, ale do samych rzeczy duchownych i świętych; i że Zbawiciel przybywał nie na to, aby przynieść zdrowie dla ciał samych, ale żeby je przywrócić tak ciałom jak duszom, gdyż to, a nie inne znaczenie mają słowa: iż wybawi lud swój od grzechów ich, które są przyczyną wszystkich cierpień duszy i ciała.

Objawił mu nadto wielkość Zbawiciela; gdyż Józef św. dowiedziawszy się, jak cudownem było Poczęcie i Narodzenie Jego, ponieważ tamto sta-

ło się przez działanie Ducha św. a to z Matki Dziewicy, łatwo mógł zrozumieć, przez przywileje tak niesłychane, jak wielkim będzie majestat osoby, która się ma narodzić; święty ten mąż bowiem dosyć był oświeconym, ażeby rozpoznać, iż tak cudowny sposób przyjścia na świat jest nad możność stworzenia.

Poznał także, jak wielką była łaska, jaką odbierał od Boga, iż, chociaż był mizernym tylko cieślą, Pan Bóg jednakże od wieków rozporządził, aby z jego domu, i z niewiasty, która jemu daną była za towarzyszkę, wyszło światło, nadzieja, ratunek i zbawienie wszystkich wieków, i że niemałą miał mieć czastkę w tem wielkiem dziele, ponieważ był wybrany na przewodnika i mniemanego ojca Zbawiciela świata, i na małżonka i stróża Matki Jego.

Objawił mu nareszcie przedziwne przymioty Boskiej Dziewicy, dał mu poznać nieporównaną jej świętość, i tak zmienił mu serce, iż odtąd miał dla niej tylko cześć i uszanowanie. A co także jest godnem wspomnienia, to że wszystkie te cuda i wszystkie te święte tajemnice Pan Bóg objawił mu nie przez usta człowieka, ale przez posługę Aniołów.

Jakież przeto uczucia nie musiały przejmować serca tak czystego i tak świętego, jak serce przedziwnego Józefa, wśród tych wszystkich oświeceń, wśród tych objawień odsłaniających mu tak wzniosłe tajemnice? Czy nie musiał być

uniesiony i zachwycony na widok tych cudów i tych wielkości, w których tak znaczny brał udział? O bez wątpienia; gdyż właściwą jest Duchowi świętemu, wlewać w dusze sprawiedliwych uczucia względem tajemnic zastosowana do znajomości, jaką im o nich daje. Będąc bowiem w istocie swojej miłością pochodzącą od Ojca i Syna, wywiera wpływ swój niemniej na wolę, jak na rozum; o ile światła wlewa w rozum, o tyle świętych poruszeń wywołuje w woli. A jak natura nie stwarza bynajmniej członków nierównych, lecz wzajemnie do siebie zastosowane; tak też zazwyczaj ten Duch Boży uczucia woli wyrównywa z światłami, jakie rozlewa w rozumie. Osądźcie teraz, jaką mogła być wola św. Józefa, kiedy rozum jego oświecony był tak wielkimi światłami.

---

## ROZDZIAŁ VI.

*O. Hieronim — Gracyan od Matki Boskiej*  
 Pomocnik św. Teresy w reformie Karmelu, i pierwszy prowincyał Karmelu zreformowanego.

(*Wysoka godność św. Józefa*, ks. IV. r. III.)

---

Czystość duszy św. Józefa.

Św. Augustyn dowodzi, że dusza Najśw. Panny była najczystsza z wszystkich, ponieważ była najbardziej zjednoczona i pozostawała w naj-

poufalszej zażyłości z JEZUSEM Chrystusem, tym najdoskonalszem czyścicielem sumień, jako Matka która Go porodziła, wykarmiła swoim mlekiem, i nigdy od Niego się nie oddalała. Wedle tego rozumowania św. Augustyna możemy twierdzić, iż po Najświętszej Pannie nikt nie miał usługi, któraby go więcej zbliżała do JEZUSA Chrystusa, nikt nie żył tak poufale z Nim jak św. Józef.

Pan JEZUS nazywał go swoim Ojcem, od chwili cudownego Jego poczęcia w łonie Najśw. Panny, św. Józef nigdy Go nie opuszczał; ciągle przebywał z Nim i w towarzystwie Boskiej Jego Matki, a więc też po Najświętszej Pannie nikt nie doszedł do czystości tak wielkiej, jak święty Józef: „Świętym będziesz z świętymi“ mówi król Prorok. \*) Jakiejże więc czystości, jakiej niewinności musiał być nabyć ten Święty, który tak długo żył w towarzystwie Świętych nad świętymi i z Matką wszelkiej czystości!

„Z owoców poznaje się drzewo,“ a z obcowania człowieka poznaje się czystość jego duszy. Obcowanie Józefa było cnotliwe, pobożne, religijne, dziewicze, anielskie, boskie. Było cnotliwe gdyż w nim jaśniały wszystkie cnoty dawnych Patryarchów. Było pobożne, gdyż wykonywał dzieła miłosierdzia względem JEZUSA i Boskiej Jego Matki. Było religijne, gdyż dzień i noc przy-

---

\*) Ps. 17. 21.

przykładał się do służenia Bogu i wszystko co czynił lub myślał, zdążało do tego samego celu, jak przystoi człowiekowi sprawiedliwemu i doskonałemu. A że był cudownie czystym i dziewiczym, że przytem tak długo żył z Panną Niepokalaną, małżonką swoją, przeto też wszystko w nim było dziewicze i anielskie; dlatego też Aniołowie ukazywali mu się często, i objawiali mu tajemnice niebios. Nareszcie obcowanie jego było boskie, jak przystawało, gdyż nosił imię Ojca JEZUSOWEGO, żył, jadał, popufale bawił się z Nim, Ojciec Przedwieczny umacniał go, a Duch św. oczyszczał go, aby mógł znosić i czynić wielkie rzeczy. Z tego wszystkie św. Ambroży, św. Jan Chryzostom i św. Hieronim wywodzą czystość duszy Józefowej.

*(Dalszy ciąg w następującym zeszytcie.)*

---

## II.

### PIERWSZE SŁOWO

#### Dzieciątka JEZUS. \*)

---

Któż opowie, i któż ocenić zdoła żywe uniesienia duszy Najświętszej Dziewicy i Matki, gdy widząc w swych czystych objęciach tego, przed którym z drzeniem upadają Aniołowie, *quem trementes adorant Angeli*, tuliła Go do swego serca? Któż opisze pociechy jej duszy tak gorącej a tak czystej, gdy pieśczośliwe spojrzenia JEZUSA spotykały się z jej spojrzeniami, i gdy za miłość jej macierzyńską wywzajemniał się już nietylko wdzięcznością, ale nadto wylewem swój bożej łaski? — Pieśczoły JEZUSA dla Maryi nie były bynajmniej, jak pieśczoły innych dzieci, pieśczołami tylko prostego, ślepego przywiązania, ale były dowodami rozumnymi Jego miłości,

---

\*) Ustęp z książki, noszący tytuł „Miesiące Maryi dla matek chrześcijańskich,” (*Mois ds Marie des meres chrétiennes*), wydanej r. 1866, u Feliksa Girard, place Bellecour, w Lyonie.

były wpływem Jego bóstwa, dowodami Jego szczególnego upodobania; były to pieszczoty, które jak się wyraża pewien mistrz życia duchownego, wywoływały same przez się jako skutek rozkoszy słodyczy i doskonałości. Jakiéjże więc słodyczy musiały one udzielać temu sercu tak czystemu, téj miłości tak gorącej? Jak wyrazić te łaski boskie, które Zbawiciel udzielał swéj Matce, i całą wdzięczność i wzajemność, jaką Mu się wyplącało serce Maryi?

O pieszczoty, o pocałunki JEZUSA! o spojrzenie, o uśmiechy, o szczebiotania Słowa żywota, odpowiadające na uściski, łzy i rozrzewnienia Maryi! „Błogosławione pocałunki, mówi święty Augustyn, które dawały usteczka mlekiem zwilżone, gdy JEZUS prawdziwy Syn Maryi, bawił się na jéj łonie!“

Tymczasem jednéj rzeczy niedostawało do szczęścia Maryi; JEZUS, który we wszystkim raczył poddać się ułomnościom natury naszej, jeszcze nie mówił. O! jakże dłużyło się téj bożéj Matce, aż usłyszy słodki głos swego miłego! Ileż razy musiała ona powtarzać owe słowa oblubienicy w Pieśniach Salomonowych: „Niechaj głos twój wdzięczny zabrzmie w uszach moich, jako niebieskie pienie.“

Biskup Bossuet, rozważając tę tkliwą tajemnicę, wołał: „Lube Dziecię! szczęśliwi ci, którzy Cię oglądali, jakieś z pod powijaczków wydobywało ramiona, wyciągało rączęta swe, aby



popieścić się z twą świętą Matką i ze świętym Starcem, który Cię przybrał, albo raczej któremuś powierzone było za syna; jakieś przy ich pomocy stawiało pierwsze swe kroki; jakieś język rozwiązywało, i szczebiotało chwałę Bogu Ojcu Twemu! Kłaniam się Tobie drogie Dziecię, we wszystkich stopniach twego wieku, czy to wtedy, gdyś pierś ssało, czy to wtedy gdyś swoim dziecięcem głosem wzywało tój, która Cię karmiła, czy to wtedy gdyś na jój łonie i na jój ręku spoczywało. Oddaję pokłon Twemu milczeniu, ale daj już, daj usłyszeć głos Twój. Któż mi da łaskę, abym odgadł pierwsze Twe słowo? Wszystko w Tobie było łaski pełne, i choćby to pierwsze słowo wymówione było tylko na to, aby prosić o pokarm to oddaję pokłon i tym potrzebom doczesnym, na jakie z miłości ku nam się wystawiasz. Łaska Boga jest w Tobie, i chcę znajdować ją w wszystkich czynnościach Twoich. Jeszcze raz powtarzam, uczyni mię dziecięciem w prostocie i w niewinności!“

Błogosławiona owa godzina wybiła nareszcie Słowo Boże, tak długo skazane na milczenie, nareszcie mówić zaczyna.

Jakiż to obraz rozkoszny! Józef przerywa swą pracę; trzyma w ręku kawał drzewa, który właśnie spoić miał z innym kawałem; Marya odkłada szycie. Oczy ich zwracają się na Dziecinę stojącą i trzymającą się sukni swój Matki. Samo z siebie, nie pobudzone przez nikogo i

gdy się nikt nie spodziewał, nie słyszawszy poprzednio tych wyrazów, które rodzice zwykli podsuwać z miłością do naśladowania swym dzieciom, wymówiło ono pierwsze swe słowo. Może było to imię Boga, może imię Matki? Ponieważ Dziecię samo było Bogiem, gotowym zawsze do miłośnych niespodzianek i niewyczerpanym w wynalazkach swojej dobroci, możemy przeto wnosić, że pierwszym tem słowem było imię Matki Jego. Patrzcie na oczy obojga rodziców, choćby trzęsienie ziemi w tej chwili było zachwiało posadami Heliopolis, \*) nie byłiby tego dostrzegli ani wiedzieli o niczem. Uniesienie zachwytu, zdumienie i uwielbienia, można wyczytać na ich obliczach. — Słowo, Słowo Przedwieczne Ojca niebieskiego, samo z siebie przemówiło! — Któżby śmiał twierdzić, że Marya sama mogła była nauczyć mówić Słowo? Milczenie Jego przestaje nagle zaćmiewać jej ducha, jako obłok znikający z wierzchołka gór, a domek w Heliopolis przepęlnia się światłem. Głos wywołał światło, bo i światło samo wydaje harmonijne brzmienia. Oboje oni byli słyszeli owe „Gloria“ chórów anielskich o północy wyśpiewywane nad stajenką Betlehenską, wszelako ten śpiew Aniołów bez porównania mniej był dźwięcznym od tego słówka, który w tej chwili obiło się o ich uszy; słówko to tak dzi-

---

\*) Pan JEZUS z rodzicami swemi był w tej chwili w Egipcie, w mieście Heliopolis.

wne, że niomal duszę z ciała im wrywało. Jestto obraz, któremu przysłuchiwać się raczej aniżeli przypatrywać się trzeba.

Któżby zdołał wypowiedzieć radość napełniającą serce matki chrześcijańskiej za pierwszym rozbudzeniem się rozumu w jój dziecięciu?

Ci, którzy przebyli tę drogę błogosławioną, posianą uśmiechami i pieśczętami, ci którzy skosztowali tego szczęścia, poznali najszcześniejsze chwile życia.

Pierwszy uśmiech, jak to sobie przypominamy, jest z początku niepewny; zaledwie, że muśnie drogie usteczka, zaledwie że matka go odgadnie. Nazajutrz będzie on wyraźniejszy. Jakże matka usiłuje wywołać go! jakże chciałaby przyspieszyć go przez tkliwe macierzyńskie zaloty, jakie jój niecierpliwość wymyśla! Nareszcie uśmiechnęło się dziecię, a uśmiechnęło patrząc na nię. A na kogóż chcesz, żeby patrzyło? Ach! niebo otwarło się z tym uśmiechem. O tem niebie śniła ona, to niebo przewidziała ona w swem sercu.

Czuje się w téj chwili tak szczęśliwą, że pragnęłaby, aby cały świat oddychał jój szczęściem. Cóż to będzie dopiero, gdy to dziecię mówić zacznie, gdy wymówi ów pierwszy wyraz, który mu powtarzano tyle razy? Zawsze to ten sam wyraz, zawsze to ta krótka zgłoska, która dwa razy powtórzona opowiada ci tak wiele rzeczy i uszczęśliwia ojca. Nieco później i twoje

imie, młoda matko, wymówi dziecina, ale za to powtarzać je będzie tak często! Potrzeba czasu na skosztowanie tych wszystkich radości, bo gdyby wszystkie naraz przypadły, uśmierciłyby serce człowieka.

Tak jest, są godziny błogosławione. Patrz, oto jeszcze nasza szczęśliwa matka. Dziecię rozwinęło się: jakże ona dumna z tego! Już mu rok minął jest to prawie już człowiek, mówi, a mówi wszystko, przynajmniej ona tak sądzi, ona odgaduje tak dobrze: Ojciec słucha, ona mu tłumaczy ten język zdrobniały, on samby go nie rozumiał. Lekcja powtarzana kończy się i znowu zaczyna, lecz dziecko niepojętne już nic więcej nie mówi, szuka ono łona macierzyńskiego, ciśnie je miluchnemi rączkami, opuszcza je, spogląda na matkę i znowu do niego się tuli. Potem pocałunki po pocałunkach uśmiechy po uśmiechach, powtarza ono na dwadzieścia razy po sobie wyraz, którego wymówić już nie chciało.

Pod wpływem opiekuńczym matki wychodzą na jaw pierwsze błyski myśli, która, aby się objawić, będzie w krótkce potrzebowała początków w wysłowieniu się języka. Nikt inny nie zdołałby tak, jak matka wyuczyć téj kreaturki sztuki, bez której wszelki rozwój pozostałby niedokładnym. Nie są to zatem tylko Jój uczucia i jój myśli, jakich udziela dziecieniu swemu, ale przekazuje mu ona zarazem wybór i niewinność wyrazów służących do ich wyrażenia.

Tutaj to daje się zastósować w całej swój sile ta prawda, że pierwsze wychowanie pozostawia zawsze niezatarte ślady. Jeżeli dobrze myśleć jest powinnością, dobrze mówić jest powabem, który zarazem jest i nagrodą. Miły szczebiot dziecięcia miękczy i pociąga i najmniej wrażliwego człowieka, o ileż więcej jeszcze, gdy usta matczyne same nauczyły je wszystkich tych wyrazów i tych prób pierwszych.

Tak jest, i dla tego, wy same matki wychowujcie dziatki wasze; nie oddawajcie ich nigdy innéj osobie, mianowicie w tym wieku, gdzie uczucia ich, niewydoskonalone i wątle jak ich ciało, przyjmują wszelkie wrażenia, a może głębiej i trwałej przyjmują wrażenia złe, aniżeli dobre.

Nawyknijcie mówić tylko bardzo poprawnie do dziecięcia waszego. Nie wiążcie się jego sposobem mówienia; ono powinno przyjmować wasz sposób. Nie zmieniając w niczem wyrazów, ani nawet w tym celu, aby mu dopomódz; wszystkie wyrazy są nowemi dla niego, i nie będzie ono miało więcej trudu w wyuczeniu ich się tak jak brzmia rzeczywiście, aniżeli w skażonéj ich formie. Wymawiajcie czysto i bez przesady, dziecię, które zawsze jest naśladowcą przy pomocy giętkości swego języka, będzie się samo starało dobrze za wami wszystko wymawiać. I na tem dosyć; więcej nie żądając od niego.

Niechaj te usteczka tak czyste, to tylko

słyszeć dają, czego się nauczyły z ust waszych, niechaj wszystko w dziecięciu wszystkim objawia, matkę pełną poświęcenie. Dobre wychowanie dzieci, nawet w pierwszych dniach życia, zależy od uczciwości matczynój.

Nie zapominajcie, że z wszelką starannością wychowując dzieci w pierwszych latach ułatwiecie mu poważniejszą naukę w latach następnych. Wasze dziecko przy was nauczy się, bez najmniejszej wątpliwości, i to tak, że sami nie pojmujecie, jakim sposobem tysiącznych rzeczy, które później będą mu pożyteczne; zatrzyma ono w pamięci słowa, wyrażenia się, które słyszało przypadkiem, a których już używa z zadziwiającą trafnością.

Rzucajcież zasiew wcześniej w ten młody umysł, niech dobre myśli wstępują do niego w postaci nadobnej, a zawsze prawdziwej, za pomocą wyrazów szczęśliwie dobranych. Któż lepiej od was zdoła uniknąć, i poprawić wyrazy które mogłyby wywołać zły skutek? Wam samym należy już oddzielać dobre ziarno od fałszywego. Któż od was lepiej osądzić zdoła, które nasienie jest stósowne? Któż wreszcie lepiej od was może dokazać tego, aby nasienie to owoc rodziło w tem sercu i w tym umyśle, w których wy czytacie bez ustanku?

Nauczcie dziecięcia waszego wymawiać Imię Ojca jego niebieskiego, zanim go nauczycie imienia ojca jego ziemskiego; i natychmiast, skoro język jego się rozwiąże, kładźcie mu w usta

dwa imiona, JEZUSA i Maryi, aby Pan Bóg otrzymał pierwociny jego ducha i jego życia.

Właśnie przez to, że zaczniecie wcześniej i prawie z początkiem życia to wychowanie duszy, właśnie przez to, że rozwijać będziecie bez ustanku to nasienie w duszy jego zamknięte dziecko, wzrastając pod wpływem tych objawień bożych, nabędzie wiary, a prawdy jej tem bardziej z sercem jego się zrosną, im wcześniej w niem ręką rodzicielską zaszczerpione będą.

Uczcie tedy dziecięcia, gdy jeszcze zaledwie szczebioce wyrazy imienia Stwórcy jego, niechaj imie to będzie ostatniem słowem, które słyszy zasypiając i pierwszym, które uderza jego uszy przy budzeniu się. Niechaj żyje i wzrasta pod wpływem myśli o Bogu, który unosi się nad światem całym i obejmuje go; niechaj Go w sobie czuje, niechaj Go widzi we wszystkim i wszędzie; niechaj Bóg przenika je i przewodniczy mu od dzieciństwa aż do schyłku dni jego.

Nic nie zdoła zastąpić téj pierwszej nauki. Któż mógłby lepiej, lub tylko równie dobrze jak matka wierząca, kochająca i modląca się, opowiedzieć temu dziecięciu, że trzeba wierzyć, kochać i modlić się?

Zbawienne wrażenia, jakie św. Augustyn odebrał na łonie świętej swój matki, nigdy nie wygasły; zawsze nawet wśród wykroczeń swoich, zachował coś z téj czci, jakie ona mu wpoila dla Imienia JEZUSOWEGO.

„To Imie JEZUSA Chrystusa, powiada on, wyssałem miłościwie z mlekiem méj matki, i pozostało ono w głębi mego serca; i bez tego imienia, żadna księga, choćby niewiem jak pełna nauki, wymowy i prawdy, nie mogła porywać całej swéj duszy. Pozostawały w najskrytszem wnętrzu méj istoty struny, które nie były dotknięte.“ — I jakież to były te struny tak szczęśliwie nieposłuszne? Łatwo to pojąć: były to te, które poruszyła matka jego wtedy, gdy jeszcze był w kolebce, i które poświęcone i jakoby przemienione tem dotknięciem chrześcijańskim, już nie mogły zabrzmieć, jak tylko za uderzeniem samego imienia JEZUSA Chrystusa.

---



### III.

## ŁASKI

wyjednane przez św. Józefa i N. Maryą Pannę

---

1. *Jałmużna przynosi błogosławieństwo.* —  
*Uzdrowienie nabrzmienia.* Stara to prawda, że  
*jałmużna jeszcze nigdy nie zubożyła nikogo.* Bóg  
nie omieszka nigdy oddać, nawet na tym świecie,  
wszystkiego tego, co kto wydał z miłości ku  
Niemu.

Przytaczamy wzruszający list ubogiej dziewczyny, który stanowi nowy dowód na tę prawdę pocieszającą.

19. Marca 1865.

Wielebny Ojcze! Udaję się do Ciebie, aby wypłacić się z długu wdzięczności ku naszemu łaskawemu Ojcu, św. Józefowi, który nie przestaje dawać mi dowodów swój miłości.

„Nie wiem, mój Ojcze, czyli wiadomo, że w ostatnim czasie wzniesiono piękny kościół św. Małżonkowi Maryi, o kilka kilometrów od Valogne. Świątynia ta jest położona w pośrodku

czterech gmin, od których po dołączano po pewnej części, aby utworzyć nową parafię pod wezwaniem świętego Józefa. Kościół ten jest bardzo piękny, chociaż z pomiędzy mieszkańców téj okolicy którzy go zbudowali nie ma ani jednego któryby posiadał do dwóch tysięcy franków \*) dochodu. Tak więc przykładał się każdy pracą osobistą, aby wznieść tę świątynię opiekunowi Zbawiciela; jedni pracowali za darmo, drudzy dawali swój zaprząg do zwózki. I ja z méj strony pragnęłam dorzucić cegiełkę, chociaż jestem bardzo ubogą, bo posiadam tylko kawałek ziemi, który wydzierżawiam za 60 franków rocznie. Atoli znajdowało się na tem polu siedm starych dębów dość grubych, iż mogły się przydać do budowli, szczęśliwą się czułam, mogąc je ofiarować naszemu kochanemu Ojcu, Józefowi św., który nie zaniechał zapłacić mi za nie sownie, chociaż w tym podarku nie miałam żadnej intencji do zysku. Święty ten opiekun zesłał mi sam, w chwili gdzie tego najmniej się nie spodziewałam, nabywcę, który zapłacił mi 3000 franków za ten kawałek ziemi, który byłabym chętnie sprzedała za 1,800 franków. W ten sposób, gdybym nie była na cześć św. Józefa uczyniła ofiary z owych dębów, które mogły być warte ze 68 franków, byłabym teraz miała o jakie 90 franków mniej rocznego dochodu.

---

\*) około 500 talarów. Frank znaczy tyle co 8 srg.

Widzisz, Wielebny Ojczy, że mam za co dziękować św, Józefowi, który dopomagając mi tak cudownie, dozwolił mi w ten sposób przyjść w pomoc méj biednej podeszłej matce, choréj, i liczącéj 78 lat.

Pozwól mi jeszcze Wielebny Ojczy, żebym Cię zawiadomiła o innéj łasce, którój doznałam za pośrednictwem wszechwładnem Maryi i Józefa świętego.

Miałem na lewem ramieniu, nieco ponad zgięciem ręki, od trzech lat blisko, nabrzmiałość wielkości jaja od kury, a ponieważ wiele cierpiałam z tego powodu przyszło mi na myśl, prosić o uzdrowienie tego łaskawego Boga przez przyczynę Maryi, którój jestem nieco rozpieszczonem dzieckiem, a którą kocham z całego serca. Chociaż boleści wywołane tą słabością stawały się coraz dolegliwszemi, nie śmiałem prosić nazbyt o uwolnienie od nich, ponieważ tylko to cierpienie mogłam ofiarować Bogu. Tymczasem nabrzmiałość, która codzien stawała się znacznieszą, sprawiała mi taki ból, że już na żadnem miejscu nie było mi dobrze, nie podobna było mi ubrać się ani rozebrać bez obcej pomocy.

„Tymczasem pewnego wieczora, podczas gdy odprawiałam me pacierze przed małą figurą, Najświętszój Panny, nagle wśród łez gorących zaczęłam mówić do Maryi, tak jakbym mówiła do méj matki: O moja dobra Patronko, Ty wiesz, że jestem zupełnie samotna, i że nigdy nie będę

się mogła rozebrać, aby się spać położyć," i płakałam dalej. Nagle przyszło mi natchnienie przywiązać do mego bólu medalik Najświętszej Panny, który zawsze na sobie noszę, i dodałam tylko te słowa: „O moja najlepsza Matko, Ty możesz, jeżeli chcesz, otrzymać me uzdrowienie.“ Potem położyłam się w wielkim smutku, i co mi się od dawna nie zdarzyło, doskonale spałam przez całą noc. Nazajutrz rano obudziwszy się, jakże byłam zdziwiona, gdy zobaczyła że już nie cierpiałam wcale; spoglądałam na me ramię, ból znikł zupełnie, nie zostawiwszy żadnego śladu. Mnie-małam, że się omyliła co do ręki; spoglądałam na drugą..... O! mój Ojczy, nie podobna opisać ci, co się działo we mnie, gdy ujrzała jasno, że zostałam uzdrowioną w czasie mego snu. Zostawałam przez długi czas jakoby skamieniała; mniemałam że to sen tylko, nie mogłam wierzyć memu szczęściu. Tymczasem gdy godzina Mszy świętej nadchodziła, wstałam aby pójść na nią podziękować Bogu z całego serca mego.

Po Przenajświętszej Ofierze, którą złożyłam Bogu na podziękowanie, wróciłam do siebie bardzo szczęśliwa, i stanowiąc sobie tak mocno, jak nigdy przedtem wypełniać powinności mego stanu z wielką czystością intencji. Opatrzność, powierzyła mi kierownictwo jednej ochronki, w której poświęcam me starania wielkiej liczbie małych dziełek niżej siedmin lat, a są między niemi nawet takie, które nie mają jeszcze dwudziestu mie-

sięcy. Muszę powiedzieć że te drogie dziatki kochają mię prawie jak swą matkę. Nie mogę wspomnieć bez wzruszenia, jak te biedne kruszyny widząc mój ból, na którym ciągle dłoń trzymałam, mówiły jedne do drugich: Nie róbmy hałasu, bo pannę bardzo boli. Skoro tedy dziatki zebrały się znów do sali, pokazałam im mą rękę pytając ich się, gdzie się podział mój ból? Przyglądały się w milczeniu przez jedną albo dwie minuty, a potem kilka z nich odezwało się: To nie ta ręka. Pokazałam im drugą; a biedne dziatki spoglądały na mnie zdziwione, nie wiedząc, co powiedzieć. Wtedy im wytłomaczyłam jak umiałam, że Najświętsza Panna mię uzdrowiła. Byłbyś niewątpliwie jak ja wzruszony do głębi, dobry Ojcze, gdybyś był widział, jak na tę wiadomość dziatki jedne płakać zaczęły z radości, drugie śmiały się, a wszystkie całowały medalik swój z miłością. O, jestem pewna, że Marya cieszyła się, widząc jak wszystkie te serca anielskie zwracały się ku niej z taką pobożnością.

Racz i t. d.

„Przełożona sali Ochronki w Briquerebec  
(Manche).“

2 *Uzdrowienie uzyskane przez św. Józefa.*  
Piszą do nas z Langres dnia 19. Lutego 1865.

Nie dopełniłabym swego obowiązku, gdybym nie okazała świętemu Józefowi méj wdzięczności, podając do wiadomości łaski, jakimi obsypać

mię raczył. Od dziesięciu lat byłam dotknięta bólem w wszystkich członkach, nie mogąc, skoro mię ta choroba napadła, poruszać bez boleści ani ręką, ani nogą; zdarzało się to raz, lub dwa razy co rok. W r. 1862. boleści te trwały trzydzieści pięć dni; w roku 1863. udałam się do przyjaciółki w odwiedzinę, gdy zapowrotem uczułam atak tak gwałtowny, że musiałam trzymać się ściany, aby krok naprzód postąpić; boleści były w samych stawach nóg; mówiłam sobie: Jestem zgubiona, moja choroba wraca. — Była to noc, położyłam się bardzo smutna, ponieważ muszę żywić się z zarobku; siedząc na łóżku nie mogłam nogą ruszyć, którą musiałam włożyć w łóżko obiema rękoma. Przyszło mi na myśl, wezwać dobrego Józefa św. Odmówiłam Ojcie nasz z całego serca; ledwo skończywszy Ojcie nasz, kładę drugą nogę tak samo jak poprzednią; żadnej boleści, — tylko rana, gdzie tkwiała choroba, pozostała znaczna aż do nazajutrz rana. Podziękowałam mojemu świętemu Opiekunowi, wylewając łzy radości i wdzięczności; a gdy w sześć miesięcy potem te same boleści znów powróciły, nastąpiło i tą razą wyzwolenie tak niezwłoczne, jak pierwszy raz, za wezwaniem dobrego św. Józefa. Od tego czasu nigdy więcej bólu nie uczułam, gdy oto cztery dni temu bardzo słabo zaczął się odzywać; pomyślałam, że może święty Józef był niezadowolniony, iż okazałam się niewdzięczną, ponieważ dobrodziejstw jego nie ogło-

siłam; i oto zaledwie przyrzekłam pisać do Ciebie Wielebny Ojczy, a natychmiast choroba ustąpiła. Na drugi raz nie będę tak niedbałą.

Jeszcze nie wszystko: ostatniej zimy zapadłam na ciężką chorobę; lekarz znajdował mię bardzo słabą, ja zażądałam spowiedzi, zalecając pewnej pobożnej osobie, która często mię odwiedzała i która zajmuje się rozszerzaniem Promotora, aby pomodliła się za mną do św. Józefa. Gdy znowu przyszła około 26. Lutego, byłam bardzo słaba, nie mogąc znieść nawet troszki rosołku. Odezwałam się do niej z uśmiechem: Jeżeli mi nie uprosisz u świętego Józefa abym opuściła łóżko na 1. Marca, to przyjmę cię bardzo łaskawie. Odeszła po téj pogroźce, i była tak dobra, iż dała zapalić świecę przed obrazem św. Józefa. Pierwszego Marca została wysłuchana; byłam na nogach od rana aż do wieczora. Mój lekarz, zadziwiony, widzi mię w tak dobrym stanie, rzekł mi: Jesteś na drodze polepszenia, ale ani myśleć nie można o powrocie do obowiązków (a zajmuję się nauką 35 dzieci). Na co mu odpowiedziałam, że będzie mi trzeba zająć się niemi znowu od 7. Marca. Opuścił mię, nie wiedząc co na to odpowiedzieć; ja jednakże liczyłam na pomoc z nieba, która mię ani razu nie zawiodła; i w dniu oznaczonym rzeczywiście byłam już znowu w mojej szkółce. Lękałam się podczas méj choroby, żebym nie utraciła moich uczennic i poleciłam tę sprawę świę-

temu Józefowi; wszystko wzięło obrot jak najlepszy.

Od trzech miesięcy bywałam w bardzo przykrem położeniu. Dzięki nowennom odprawionym do Najświętszej Panny i do jej świętego Małżonka, otrzymałam kilka łask szczególnych, i wy dobyłam się z biedy.

Uczyń, co ci się podoba, Wielebny Ojcze, z tem prostem opowiadaniem, lecz jest ono hołdem, który mniemałam być winną mojemu św. Opiekunowi.

Racz przyjąć i t. d.

*Celina Martel.*

3. *Pomoc doczesna i śmierć świętobliwa.*  
Małe seminaryum w Digne, 25. Października 1861.

Wielebny Ojcze!

Każdy dzień przynosi mi nowy dowód potęgi i dobroci św. Józefa; dobrodziejstwa doczesne, dobrodziejstwa duchowne, — wszystko rozlewa się z jego dłoni dobroczynnej z obfitością, która zachwyca i porywa me serce. Mam dzisiaj do opowiedzenia ci dwa małe zdarzenia; nie uczynię nic więcej, jak tylko, że po prostu je opowiem; oby chciał św. Józef przyjąć to słabe opowiadanie jako hołd winny jego mocy i dobroci, i jako dowód méj miłości.

Zaczynam. Niedawno temu, osoba pewna znajdowała się w wielkim kłopotcie, bo rodzina jej doznała straty, która pogrążała ją w nędzy.



W swój potrzebie nieszczęśliwy ojciec udaje się do jednego ze synów, który żył poza domem ojcowskim; atoli syn, bogaty w miłość synowską, zresztą był ubogi: nie posiadał nic, zgoła nic. Cóż tedy czyni? Tkliwe nabożeństwo do św. Józefa, przywodzi go do stóp jego ołtarza; tam pada na kolana, a z serca jego pałającego wyrywa się ta gorąca prośba: Święty Józefie, ... chciałbym dopomóc memu ojcu, ale widzisz że nie mogę nic dla niego uczynić. To co dla mnie jest niepodobnem, to ty możesz, św. Józefie! Przybądź, przybądź mi na pomoc! Św. Józefie, wspomóż mię, a na wieki będę wysławiał dobroć twoją!

Jego głos błagalny wstąpił aż do niebios; dostojny małżonek Maryi usłyszał go i wysłuchał. W godzinę potem, pewien nieznajomy ofiarował proszącemu sumę, która przywracała rodzinie jego wszystko, czego ją pozbawiła zła przygoda.

— Drugi wypadek jest także znaczną łaską; jest to nawrócenie pewnego wielkiego grzesznika. Przepisuję ci prawie dosłownie list, który pewna świętobliwa zakonnica Trynitarka przesłała mi z opisem tego zdarzenia.

Od kilku dni, pisze ona do mnie, brat mój nabawiał nas znacznego niepokoju; lękaliśmy się bardzo o jego życie; a jeszcze więcej obawy mieliśmy o jego duszę. Mój brat zapomniał o swych obowiązkach religijnych; od szesnastu lat stronił od kościoła, i uciekał od Sakramentów świętych. Cierpienie wcale go nie zmieniło; nie

chciał nawet aby mu wspomiano o księdzu; cóż było począć? Przed oczy stawały nam śmierć i potępienie.

Wszelako dobry Bóg daje zawsze dobre myśli; święty Józef zdawał nam się pozostawać jedyną naszą pomocą; wyrazy boleści i miłości naszej podnoszą się ku niemu; z serc naszych dobywają się gorące modlitwy. Święty ten Opiekun wydaje się początkowo głuchym na prośby nasze; chory nie słuca wcale, a pomimo błagań pobożnej jego towarzyski, pozostaje upartym, zatwardziały; z jego ust już posiniałych ulatują tylko te rozpaczliwe wyrazy: — „Dajcie, dajcie mi pokój; spowiadać się — nigdy!“ Mój Boże, jakież udręczenie straszliwe! Ty sam, Panie, który możesz czytać w duszach naszych, ty sam mógłś zmierzyć jego wielkość. Rozłączać się z tym, którego się kocha, a rozłączać się z nim na wieki; jakiż widok straszliwy! Patrzeć jak szatan wlecze w przepaść duszę odkupioną krwią Przenajdroższą JEZUSA Chrystusa, duszę będącą połową duszy naszej, jakże straszliwa męka!

Rzewnieśmy płakały, ale nadzieja nasza we łkaniach nie zatoneła; zawsześmy liczyły na św. Józefa: nadzieja nasza nie miała być zawiedzioną. Święty Józef zachował dla nas miłą niespodziankę; dusza naszego drogiego konającego była w jego ręku, niechciał ją ocalić. Istotnie, gdy wszystko zdawało się być stracone, święty Patron od dobrej śmierci objawił świetnie moc

swoję. Chory nagle się budzi, jest ponury, milczący, myśli o czemś; jakież to uczucia miotają sercem jego? jakież powźmie postanowienie? Nikt już nie śmie wspominać mu o księdzu. Syn marnotrawny sam się zjawia, sam nagle zmienia postanowienie, niebo mu się uśmiecha, drzy piekło: — *Księdza!... Księdza!... woła on, pragnę przyjąć Sakramenta św.!* Proboszcz nadchodzi; święty Józef dzieła dokonał; chory jest skruszony, spowiada się i przyjmuje z uczuciem wiary najżywszój Boga, którego od dawna był opuścił. Obecność JEZUSA w jego sercu odmienia go zupełnie; niedawno złorzeczył boleści, teraz błogosławi cierpienie — niedawno chciał żyć koniecznie, teraz oddaje się na wolą bożą. „Moje życie, moja śmierć są w ręku Boga dobrego, mówił on: niech się stanie Jego święta wola. Napisz, dodał, do swój smutnej lecz uszczęśliwionej żony, — napisz do méj dobrej siostry Anastazyi (jest to imie siostry Trynitarki), donieś jój o dobrej nowinie; powiedz jej, że umieram szczęśliwy.“ Rzekłszy te słowa, drżącą ręką pochwycił krucyfiks, ucałował go, przycisną do serca; JEZUS stał się jego siłą i pociechą zarazem; nie pragnie on nic więcej, jak opuścić ziemię, aby się na zawsze złączyć z JEZUSEM. Jego pragnienia zostały wysłuchane; zaledwie kilka dni ubiegło, Bóg woła, śmierć uderza w ciało jego; już po przyjacielu, po bracie naszym. Dusza jego uleciała do lepszego świata.

Szczęście jakiego ona kosztuje, tobie, św. Józefie, zawdzięcza; pociecha jaka nam pozostaje, jest twojem dziełem. O dzięki ci św. Józefie dzięki!

Racz i t. d.

*Moulin dyrektor.*

4. *Rychła a świętobliwa śmierć uproszona u św. Józefa.* — 23. Marca roku bieżącego, konało pewne dziewczę, będące od trzech lat w pewnym zgromadzeniu Najświętszej Panny, pod tytułem *de Charite*. Przez dwa lata, objawiała usposobienie dość trudne; lecz w ostatnim roku ćwiczenia duchowne wywarły zbawienny wpływ na jęj duszę, a modlitwy swe szczególnież odbywała serdecznież i uważnież.

25. Lutego przybyła jęj matka, która znajdując ją cierpiącą, radziła jęj powrót do świeckiego życia. Bez zastanowienia się dziewczyna zgodziła się na to i nawet zapowiedziała swym towarzyskom blizkie swoje oddalenie się.

1. Marca mocnież zaszła, i była zmuszoną pozostać w łóżku. Tegoż dnia, przypomniawszy sobie zapytanie jednę z swych przełożonych: „Moje dziecię, czy może świat nie będzie dla ciebie zgubą?“ — a nadewszystko rady, których udzielano jęj o skuteczności modlitwy, zastanowiła się sama nad sobą, i zaniósła do świętego Józefa tę wspaniałomyślną prośbę: „O mój dobry Ojcze, gdybym miała zepsuć się wśród świata, racz jęj dać mi śmierć prędką.“

6. Marca. Lekarz rozstrzygnął, że to dziecko cierpi na galopujące suchoty; — a po jego

odwiedzinach chora nasza, która wszystko odgadła, prosiła swą mistrzynią, aby jój objawiła otwarcie zdania lekarza.—Dobra siostra wahała się... „Moja Matko, odezwała się natenczas,— umrę, prosiłam o to dobrego Boga przez św. Józefa, i czuję że jestem wysłuchaną.“.. Wylała potem łez kilka — a gdy jój się pytano, czy nie żałuje życia: „O nie! odpowiedziała, teraz wiem, że byłabym się zgubiła.“ Począwszy od téj chwili, nie przestawała objawiać swój radości wszystkim na wieść tak wesołą.

Tymczasem ciężka próba miała ją zaniepokoić na chwilę. Wielkiem było pragnieniem jój umrzeć w domu, który był dla niej kanałem tak wielu łask, atoli krewni z swój strony nalegali na nią, aby do nich wróciła, „Mam słuszne powody, odpowiadała, pragnęć umierać pomiędzy mojami dobrými matkami; tu będą się za mnie modlić, za mnie komunikować... wyzwola mię wcześniej z czyścica, potem pójdę do dobrego Boga!“ Trzy razy krewni jój ulegli, jój prośbami.. Lecz za czwartym razem dnia 12. miesiąca św. Józefa mniemała ona, że jest powinnością z jój strony, ustąpić radom swych mistrzyń i naleganiom swoich krewnych. Pan Bóg bez wątpienia chciał ich pocieszyć i zbudować jój śmiercią pobożną. 17. czując się bardziej chorą, prosiła o Ostatnie Namaszczenie, a nazajutrz przyjęła Najświętszy Wiyatyk z wielką pobożnością.

20. dwie z jój towarzyszek poszły ją od-

wiedzić w imieniu wszystkich, a że najgorętszym pragnieniem pobożnej chorującej było umrzeć 19. Marca: „A więc rzekły, św. Józef nie zabrał cię jakieś sobie życzyła?“ — „O! rzekła, jeszcze widać mię znajduje niedosyć przysposobioną, lecz zabierze mię przed końcem swęj oktawy.“ — Jęj poczciwy ojciec zasmucony wzywał ją, aby prosiła Boga o swe uzdrowienie: — „O nie: prosiłam o śmierć, aby nie zatracić duszy swojej; Bóg łaskawy wysłuchał mię; dzięki mu za to.“

Patrzała ona na zbliżającą się śmierć z spokojem. Czując pot zimny, który zciekał po jęj ciele, odezwała do swęj matki: „Oto pot śmiertelny; nie starczy mi go już na długo, idź proszę cię, po mą zasłonę, pragnę w nięj bydź pochowaną.“ Zapytano jęj także, czy pragnie swego krucyfiksu, który tak często w ręku miała. — „Nie, zachowajcie go: patrząc na niego, doznacie dobrych skutków. Mam inny krzyżyk, szkaplerze moje i medaliki, to mi wystarcza. Powiedźcie moim Matkom i towarzyszkom, że o poleceniach ich nie zapomnę.“ Matka jęj zapytała jęj, jakieby to były polecenia. „Ach, odrzekła, to są zlecenia do nieba. Bóg łaskawy i Święci wiedzą, co mi zlecono.“ Z takimi uczuciami oddała ducha Bogu, czwartego dnia oktawy św. Józefa.

Ach! gdyby wszyscy wierni zechcieli polecać wszystko temu wielkiemu Świętemu, a nade wszystko swoje przejście do wieczności.

*Kapelan Ochrony.*

# I.

## ŚWIĘTY JÓZEF,

jak go przedstawiają Święci Pańscy, i Mistrzowie życia wewnętrznego. (Ciąg dalszy.)

### CZEŚĆ DRUGA.

---

#### ROZDZIAŁ VII.

*Wielebny O. Ludwik du Ponte,*  
z zgromadzenia OO. Jezuitów.

(Medytacye t. I.)

---

#### I.

O wierze, cnotach i świętości Józefa.

„Aniół Pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: Wstań, a weźmij Dziecię i Matkę Jego, a uciecz do Egiptu, i bądź tam, aż ci powiem. Albowiem będzie, że Heród szukać będzie Dziecięcia, aby je zatracił.“ \*)

---

\*) Mat. 2. 13.

Trzeba tu zastanowić się osobna nad tem: od kogo przychodzi rozkaz tak niespodziany? kto go przynosi? do kogo się zwraca? i jakimi słowy jest wyrażony?

Rozkaz ten wydaje Bóg sam, który chce okazać troskliwość swoją, z jaką czuwa nad zachowaniem Syna swojego jedyne. Albowiem, jakkolwiek był postanowił wydać Go na śmierć dla zbawienia rodu ludzkiego, wiedząc jednakże, że godzina Jego jeszcze nie nadeszła, nie pozwolił targnąć się na Jego życie; co upoważnia nas do téj nadziei, iż dla miłości Syna swego jedyne, ojcowska Jego Opatrzność czuwać także zawsze będzie nad zachowaniem przybranych swoich synów.

Rozkaz ten zaniósł Anioł, posłany od Boga: ponieważ Bóg, Pan nieograniczony wszelkiego stworzenia, chce, aby ludzie przyzwyczajali się słuchać Go w osobie Jego sług, których postanowił nietylko aby wykonywali Jego wolę, lecz także, aby ją ludziom tłumaczyli. To też miał na myśli Syn Boży, kiedy mówił: „*Kto was słucha, mnie słucha,*“ \*) i Prorok Malachiasz, gdy kapłana nazywał *Aniołem Pana Zastępów*, \*\*) jako tego, do którego należy tłumaczenie ludowi zakonu Pańskiego.

Rozkaz ten był dany nie Maryi, lecz Jó-

---

\*) Luc. 10. 16.

\*\*) Mat. 2. 7.



zefowi, ponieważ on był głową rodziny, i Pan Bóg chciał, aby Marya w téj okoliczności była mu posłuszną, i stósowała się do jego rozporządzeń. Poddawała się temu bez oporu; a że była nieskończenie pokorną, nic w tem złego bynajmniej nie znalazła, iż Anioł udał się do męża jój raczej, niż do niój samój. A nietylko to, ale także nie przyszło jój nigdy na myśl chełpić się z tego, iż w innych okolicznościach Pan Bóg raczył przemawiać do niój, bądź to sam przez się, bądź też przez Aniołów swoich. Ten przykład Najświętszój Panny uczy nas przedziwnego sposobu praktykowania pokory i posłuszeństwa, które na tem zależą, aby chętnie i z zadowoleniem poddawać się kierownictwu innych osób; aby cieszyć się z tego, iż tamte odbierają dowody większego uszanowania aniżeli my; aby nie pragnąć niczego bardziej, jak żeby znać i wypełniać wolę Bożą, i to zarówno, czy Pan Bóg zechce nam ją objawić sam przez się lub przez swych Aniołów, czy też nam ją da poznać przez innych ludzi. Bo chociaż większą dla nas jest chwałą, odbierać od Boga rozkazy bezpośrednio, to przecież powiedzieć można, iż korzystniej jest dla nas, odbierać je za pośrednictwem ludzi, ponieważ więcej mamy sposobności ćwiczenia się w pokorze, poddając z miłości ku Panu Bogu, swój sąd i swoją wolę nietylko Bogu, ale i ludziom. Ztąd też posłuszeństwo Maryi względem małżonka swego niemniejszą miała zasługę, jak

posłuszeństwo tego świętego męża względem Anioła, i posłuszeństwo Anioła względem Boga.

## II.

Trzeba nam daléj zastanowić się nad tem, jakich słów użył Aniół, aby rozkaz Boży zwiastować Józefowi. Przemówienie jego było poważne, krótkie, naglące, i zupełnie po temu, aby wypróbować posłuszeństwo tego, do którego przemawiał. Tak Pan Bóg ma zwyczaj odzywać się do Świętych, aby ćwiczyć ich w cnocie, i podawać im sposobność do okazywania swéj uległości dla Jego woli świętej. Tak uczynił Abrahamowi, któremu Aniół z Jego polecenia rozkazał tonem stanowczym, najprzód opuścić swój kraj, a potem, gdy z niego był wyszedł, zabić na ofiarę własnego swego syna Izaaka. Aniół tedy, przemawiając do Józefa, bynajmniej sobie nie zadaje pracy, aby ducha jego przygotować wyrazami wyszukanemi, i całą tą sztuką wymowy, którą świat tak zręcznie posługiwać się potrafi w podobnych okolicznościach. Nie prosi go też wcale, ale po pańsku, rozkazuje: Wstań, powiada, weźmij Dziecię i Matkę Jego a uciecz do Egiptu, i bądź tam, aż nowego nie odbierzesz rozkazu.

Zastanówmy się teraz nad okolicznościami, utrudniającemi wykonanie tego rozkazu, a które niemało przyczyniają się do pomnożenia zasługi posłuszeństwa u św. Józefa.

Zmuszony jest wybierać się w drogę w nocy, gdzie ludzie bardziej lękają się pracy: aby nas nauczyć, że i wśród najgłębszego snu nocnego powinniśmy być gotowi do pracy, i chętni do usłuchania Pana Boga, cokolwiek bądź Mu się spodoba nam rozkazać.

Aniół mówi po prostu do św. Józefa, aby wziął Dziecię i Matkę Jego, ale nie zabierał z sobą ani sprzętów, ani zapasów żadnych, iżby nic go nie wstrzymywało, i żeby prędkiej mógł uciec przed prześladowaniem Herodowem, wynosząc się cichaczem pod osłoną ciemności. Oto doskonały obraz, jak my sobie mamy postępować, gdy Bóg nam każe opuszczać świat i grzech; nie możemy bowiem opuścić ich, bez zrzeczenia się wygod doczesnych i wszystkiego, krom Boga, i którym jest skarb nasz. Ale jeżeli mamy z sobą JEZUSA i Maryą, czego nam może jeszcze braknąć? O mój JEZU najśłodczy! nie przykrość to wcale dla nas, uciekać z Tobą; ale przyjemność, opuścić wszystko, aby Ciebie posiadać! Kto Ciebie ma przy sobie, wygnanie w raj sobie przemienia, i zawsze dosyć jest bogatym, gdy Ciebie posiada. Duszo moja! przywiąż się na zawsze i do Syna i do Matki, trwaj przy nich, aby im służyć, czynić się godną ich opieki, gdyż gdzie oni są, tam nie potrzebujesz żadnego lękać się niebezpieczeństwa.

Aniół wskazuje Józefowi miejsce, gdzie ma iść, to jest Egipt, kraj barbarzyński i zamiesz-

kały przez naród nieprzyjaźny Żydom. Gdyż Pan Bóg chce, ażeby jego wybrani, a szczególnież zakonnicy, mieszkali tam gdzie ich pośle, a nie tam, gdzie fantazyja albo skłonność ich ciągnie. Zaiste, nie położenie ani okoliczności miejscowe, lecz Opatrzność Boska stanowi bezpieczeństwo duszy, i gdy Wszechmocny nią się opiekuje, bezpieczną jest choćby w Egipcie, jeżeli tam jest przez posłuszeństwo.

Aniół nie powiada wcale Józefowi, jak długo ma mieszkać w Egipcie, lecz tylko, że ma tam pozostać, dopóki nie odbierze wezwania, aby ztamtąd wyjechał. Pochodzi to ztąd, iż Pan Bóg, jak mówiła cnotliwa Judyta, nie lubi tego, aby oznaczano, jak długo trwać mają rzeczy, których dyspozycyą sobie zastrzega, szczególnież co do cierpień i pracy, albo gdy chodzi o urząd jaki, który nam chce powierzyć. Chce On, abyśmy całkiem w ręce Jego się oddali, i żebyśmy najzupełniejszą zachowywali obojętność względem wszystkich miejsc, gdzie osądzi za dobre nas posłać, jako też względem czasu, przez który spodoba Mu się zaś tamże zatrzymać; albowiem wie On lepiej od nas, co nam jest pożytecznie, i powiedzieć można, że najbardziej Mu na tem zależy, aby nas widział zupełnie zależnych od swój Opatrzności. Gdy bowiem mówi: „Bądź tam, aż ci powiem,“ wyraźnie daje poznać, iż z czasem wyda potrzebne rozkazy do naszego powrotu. A zresztą, cóż mamy do stracenia,

zrzekając się troski o nasze sprawy, jeżeli Bóg sam i Aniołowie chcą wziąć ją na siebie? O Opatrzności przedwieczna, czemuż to nadewszystko na tobie nie polegamy, skoro wiadomo nam, iż miłujesz nas do tyła, że chcesz wziąć na się wszelką troskę o nasz los i o nasze sprawy.

Nareszcie Anioł przytacza przyczynę, dla której Bóg chce, aby Syn Jego schronił się do Egiptu: Albowiem, powiada, że Heród szukać będzie Dziecięcia, aby je zatracił.“ W czem najmiłościwszy Ojciec objawia dobroć, jaką przejęty jest względem swoich, uprzedzając niebezpieczeństwa jakie im grożą, i podsuwając im środki do zabezpieczenia się przed niemi. Prawda, że nakazuje nam czasem rzeczy dziwne, nie powiadając wcale, dla czego to czyni, jak to widzimy na przykładzie Abrahama. Cała rzecz, o którą chodzi Panu Bogu, jest ta, żeby przyzwycząić nas do posłuszeństwa, nie dla własnego naszego interesu, lecz dla tego że do tego jesteśmy obowiązani, dla tego że On jest naszym Panem. Czasem znów uważa za stosowne objawić nam powód, dla którego daje nam te rozkazy. Gdyż podobnie jak wiara, jakkolwiek oparta nie na rozumowaniu ludzkim, lecz na objawieniu bożem, posługuje się przecież rozumowaniem, aby się bardziej utwierdzić i wierzyć z większą łatwością: podobnie też można powiedzieć, że chociaż posłuszeństwo nie tyle odnosi się do rozumu, ile raczej do najwyższej władzy Pana Boga, mimo

to jednakże Pan Bóg, który wykonanie swych rozkazów lubi uprzyjemniać i czynić bardziej naturalnem, wykłada sługom swoim, jak to uczynił świętemu Józefowi, powody do tego, co im nakazuje. A choćby ich nie rozumieli, powinni jednakże, za przykładem tego świętego, w każdym razie poddać im swoje zdanie. — Nareszcie bądźmy przekonani, że jeżeli pragniemy być doskonali, powinniśmy wyrobić w sobie takie usposobienie duszy, iżby przełożeni nasi mogli nam rozkazywać, coby im się tylko podobało, i w sposób, jaki uznają za stósowny, i żeby na nas zawsze tak pewno liczyć mogli, jak święty Paweł liczył na Filemona, do którego pisał następujące słowa: „Dufając twojemu posłuszeństwu pisałem ci (z prośbą, iżbyś przyjął Onezyma) wiedząc, iż też więcej nad to co mówię uczynisz.“ \*)

Józef wstał natychmiast, i stósownie do odebranego rozkazu, wziął Dziecię i Matkę Jego, i uszedł do Egiptu.“ Trzeba nam tu podziwiać posłuszeństwo świętego Józefa, i wiaść je sobie za przykład, gdyż posiada ono cztery stopnie doskonałości, które stanowią całą piękność i całą zasługę téj cnoty.

Widzimy w niem przedziwne poddanie własnego zdania. Bo chociaż Józef mógł być odpowiedzieć Panu Bogu, że są drogi wygodniejsze do ocalenia Jego Syna, że przynajmniej, jeżeli już koniecznie każe mu uciekać, daleko byłoby przyjemniej, gdyby Go posłał do Arabii, albo

\*) Filem 1. 21.

do Samaryi, aniżeli do Egiptu: zachowuje jednakże pełne uszanowania milczenie, nic nie odpowiada na rozkaz odebrany, nie okazuje najmniejszego niepokoju, nie objawia ciekawości, aby się dowiedzieć czegoś więcej nad to co mu Anioł był powiedział; i wypełnia tym sposobem dosłownie, co powiedział Mędrzec Pański: „Wyższych rzeczy nad cię nie pytaj się, a mocniejszych nad cię nie badaj się: ale coć Bóg rozkazał, to badaj zawdy, a w wielu uczynkach Jego nie bądź dworny (ciekawy.“ \*)

Drugą doskonałością posłuszeństwa świętego Józefa jest zapał, z jakim postanawia od razu opuścić ojczyznę, dom, krewnych i iść na wygnanie do kraju barbarzyńskiego, ogołocony z wszelkich wygod życia. Pragnąc tylko spełnić wolę P. Boga, gardzi wszystkimi choć tak wielkimi trudnościami, i opuszcza wszystko z daleko większem poświęceniem się, aniżeli Abraham, który wyszedł wprawdzie z swęj ziemi, aby pojsć gdzie go Pan Bóg wołał, ale wyszedł z wielkim dobytkiem i z wielkimi bogactwy.

Trzecią doskonałością posłuszeństwa świętego Józefa jest zadziwiająca gotowość, z jaką bierze się natychmiast do wykonania tego co mu rozkazano; nie zatrzymuje się bowiem, aby dospać resztę nocy, wstaje bez zwłoki, i oświadcza świętej małżonce, co mu Anioł był objawił, i téj sa-

---

\*) Ekklezyastyk 3. 22.

mój godziny puszczają się w podróż, nie troszcząc się o to, aby cokolwiek zabrać z sobą; wyruszają w drogę jeszcze przededniem, aby lepiej spełnić rozkaz, jaki im został dany, żeby uciekli potajemnie i ukryli swą ucieczkę.

Nareszcie, ostatnią doskonałością posłuszeństwa, które spełniają dostojni nasi wygnańcy, jest radość, jaką objawiają w swojej ucieczce jakkolwiek pełnej przykrości. Idą bowiem z wszelką swobodą, i za nic sobie wazą wielkie trudy pochodu, z powodu radości wewnętrznej, która nie daje im uczuć tych trudów z dwóch głównych przyczyn. Najprzód, ponieważ Pan Bóg chce, aby cierpieli, a w tem właśnie znajdują całą swą pociechę. Powtóre, ponieważ mając JEZUSA z sobą, niczem nie dają się zaniepokoić w swoim ubóstwie gdyż wszystko w Nim znajdują, i w Jego towarzystwie nie sprawia im to żadnej przykrości, obywać się bez tych wygod i posiłków, jakich się szuka w długich podróżach. O Boże wszechmocny, który dajesz Józefowi i Maryi posłuszeństwo tak doskonałe, błagam Cię przez ich zasługi, abyś mi dał posłuszeństwo podobne, któreby miało tę samą prostotę, ten sam zapał, tę samą gotowość, tę samą radość. Spodziewam się bowiem po dobroci Twojej, iż nie opuścisz mnie nigdy, jeżeli tak słuhać Cię będę.

Józef i Marya pozostają z Dzieciątkiem JEZUS w Egipcie aż do śmierci Herodowej, to jest przez pięć do siedmiu lat. Zdarzyło im się



przez ten czas wiele rzeczy, nad któremi warto się zastanowić.

Najprzód mieli do walczenia z największém ubóstwem, utrzymując się jedynie z pracy rąk swoich, w domku ubogim, wśród narodu bałwochwalczego, i w kraju obcym. Co jednakże wszystko nie przeszkadzało im wcale mieć serca przepełnionego radością, a to z przyczyn, któreśmy dopiero wyłuszczyli: tak iż zażywając w duszy pokoju, którego nie zakłócić im nie zdołało, utrzymywali się ciągle w zupełnej rezygnacyi na wolę Bożą, ani nie pragnąc śmierci Herodowej, ani nie żaląc się na długie trwanie i niewygody wygnania.

Powtóre, ponieważ pałali gorącą żarliwością o chwałę Bożą, dla tego też bezwątpienia wielka boleść przejmować ich musiała, gdy co chwilę patrzeli na nieczne świętokradztwa niewiernego narodu, i na stratę tylu dusz, które bałwochwalstwo na tak mizerną zgubę narażało.

Zaiste niepodobna było, aby Najświętsza Panna i święty Józef nie wzdychali na widok zbrodni popełnionych w ich oczach; lecz całe to zepsucie, choć zaraźliwe, nie było zdolne zepsuć ich czystości, której blask sprawiał, że wszędzie rozróżniać ich było można, jakoby gwiazdy błyszczące wśród narodu zatopionego w błędzie i w grzechu. A nawet bardzo jest prawdopodobnem, iż ich świętość, skromność, i całkiem niebiański sposób życia łagodziły bardzo ducha Egipcyan

i napełniały ich zdumieniem; tak iż wielu z tych niewiernych, poruszonych świętym ich przykładem, nawróciło się do Boga, i wspierało potem jałmużnami sprawców swego nawrócenia, którzy, jako ubodzy, przyjmowali je z pokorą, i żyli z tego miłosierdzia.

Błogosławiony ten z pomiędzy nas, któryby był mógł towarzyszyć i służyć Dzieciątku i Matce Jego podczas tego tak długiego wygnania! O Boże mój! racz nam dopomódz łaską swoją, abyśmy podczas tego wygnania, na które sprawiedliwość Twoja nas skazała, nie postradali nigdy radości i spokoju, jakie powinny mieć dusze poddane Twojej woli; lecz żebyśmy dając dobry przykład tym, którzy z nami żyją, wielu z nich pociągnąć mogli do służby Twojej. Amen.

---

## ROZDZIAŁ VIII.

*O. Jan Chrzciciel Saint — Jure*

z Towarzystwa JEZUSOWEGO.

(Znajomość i miłość P. N. JEZUSA Chr. ks. IV.)

---

O osobach, które jawniejszą uczyniły professyą miłości Pana Naszego JEZUSA Chrystusa.

*Święty Józef.*

Pierwszym, który ukaże się na teatrze miłości Wcielonego Syna Bożego, będzie chwalebny

święty Józef, o którym możemy zaręczyć, iż po Najświętszej Pannie, małżonce jego, nikt Go tak nie miłował jak on. Prawda, iż ponieważ dowody i skutki téj miłości niebardzo nam są znane z powodu szczupłych wiadomości, jakich nam o tem dostarczają starożytne księgi, możnaby w pewnej mierze mieć powód do powątpiewania o téj prawdzie: ale za to następujące dowody oczywiste usuwają wszelką wątpliwość i utwierdzają wiarę w tę prawdę,

Św. Józef jest pierwszym z ludzi, który miłował Syna Bożego rzeczywiście Wcielonego; miłował Go, jakby był rodzonym jego synem, jako swego drogiego wychowanka, jako kosztowny klejnot świata, przez Ojca Przedwiecznego sobie powierzony, jako swego Stwórcę, jako swego Odkupiciela i jako swego Boga, o którym miał świadomość bardzo jasną, przez nieomylnie objawienia odbierane przez Aniołów od Pana Boga, i przez obfite światła, jakie mu o tem były udzielane. Co więcéj, św. Józef codziennie z Nim żył jaknajpoufalej, widywał Go, rozmawiał z Nim, słuchał Go, piastował Go podczas Jego niemowlęstwa, ścisnął Go, pieścił się z Nim i całował Go po tysiąc razy; i jak zwykły czynić dzieci miłe i grzeczne, Pan JEZUS także nawzajem po tysiąc razy ścisnął św. Józefa, pieścił się z nim i całował go. O pocałunki! o pieszczoty! o uściski! i czemże były one dla duszy tak doskonale usposobionéj, jeżeli nie tyłuż promienia-

mi jasno rozświecającemi jego duszę, jeżeli nie tyluż płomieniami rozpalającemi jego wolę, jeżeli nie tyluż strzałami przeszywającemi miłujące jego serce? Zkąd wielki mamy powód do wierzenia, że jak Najświętsza Panna, jak to powiedzieliśmy, umarła z miłości ku swemu Synowi, tak i św. Józef, oświecony tylu światłami, płonący tylu płomieniami, przeszyty tylu strzałami, nie mógł dłużej znieść tego, omdlał w tych upałach miłości, i miał śmierć podobną. Gdyż, jak powiada św. Bernardyn Seneński i inni, \*) w chwili skonania swego miał przy sobie przedmiot swojej miłości i swojej niemocy, miał przy sobie P. JEZUSA, którego obecność i usługi jakoby podmuch wiatru rozniecały jeszcze bardziej te płomienie, i zpodwojną siłą uderzały w ranę jego serca, aby uczynić ją tem bardziej śmiertelną.

Zakończmy piękną myślą jednego z najświetniejszych teologów naszego wieku. Suarez powiada, iż nie jest to bynajmniej zdanie zuchwałe ani nieuzasadnione, lecz owszem pełne pobożności i prawdopodobieństwa, że święty Józef pomiędzy wszystkimi Świętymi najpierwsze zajmował miejsce w stanie łaski, a przeto też i miłości, a teraz je zajmuje w stanie chwały, i że w tem niema nic przeciwnego ani Pismu świętemu ani Ojcom. \*\*) Jeżeli na to odpowiecie, co rzekł

---

\*) Apud Barradium t. I. lib. 6. cap. 8.

\*\*) Suarez, p. III. qu. 29. disp. 8. sect. 2.

Paweł św., iż on i inni Apostołowie więcej od wszystkich innych mieli udziału w łasce Pana JEZUSA, ponieważ oni odebrali pierwiastki Ducha Jego: \*) tedy odezwę się na to, iż to się rozumie o Świętych wogóle, nie zaś o szczególnie uprzewilejowanych i umiłowanych, jak oczywiście pokazuje się na św. Janie Chrzcicielu; a prócz tego, że św. Paweł chce tylko powiedzieć, iż Apostołowie byli pierwszymi i mieli największe znaczenie dla tajemnicy ogłaszania Ewangelii św. i nawracania ludzi; lecz co do tajemnicy Wcielenia i Jedności hypostatycznej, która o wiele wyższej jest godności od tamtej, to św. Józef wyżej stał od nich, ponieważ był w stósunku daleko bliższym do człowieczeństwa Pana JEZUSA, i łączyły go z Nim związki daleko silniejsze.

---

## ROZDZIAŁ IX.

*Ks. Olier. \*\*)*

Fundator i pierwszy przełożony Zgromadzenia Księży i Seminarium św. Sulpicyusza.

(*Oeuvres completes*. Wyciąg z dziełka o św. Józefie.)

Przedziwny św Józef dany był światu, aby w zmysłowy sposób uwydatnić mu doskonałości Boga Ojca. W osobie swojej przedstawiał on

---

\*) Rom. 8. 23. Ephs. 1. 7.

\*\*) Już kilka dyecezyj Francyi poczyniło swe przygotowania do wprowadzenia sprawy beatyfikacyi Ks. Olier, Proboszcza św. Sulpicyusza i fundatora Seminarium, które

Jego piękność, Jego czystość, Jego miłość, Jego mądrość i roztropność, Jego miłosierdzie i współczucie. On jeden Święty przeznaczony jest na to, aby przedstawiać Boga Ojca, podczas gdy potrzeba nieskończenie wielu stworzeń, i wielu Świętych, aby wyobrazić JEZUSA Chrystusa; gdyż cały Kościół święty nad tem tylko pracuje, aby objawiać na zewnątrz cnoty i doskonałości boskiego swojego założyciela, a sam tylko Józef św. przedstawia Ojca Przedwiecznego! Wszyscy Aniołowie razem stworzeni są, aby przedstawiać Boga i doskonałości Jego, a tu jeden człowiek przedstawia wszystkie Jego wielkości!

I.

*Jak Bóg Ojciec uczcił wielkiego św. Józefa.*

Św. Józef wybrany był na wyobraziciela Boga Ojca; to też w zdumienie nas wprawia widok cnót i doskonałości tego świętego męża. Co za mądrość! co za moc! co za roztropność!

---

wydało Kościołowi tylu Świętych i uczonych kapłanów. Urodził się w Paryżu r. 1608. umarł r. 1657. Ks. Olier był, jak się wyraża Biskup Bossuet „mężem znakomitym, którego pamięć nie przestaje słynąć, wydając woń świętości.“ Wielka już część pracy jest ukończona, a badania co do pism jego doprowadzą zapewne do tego samego rezultatu, co i badania o życiu tego męża, który podwójnie był użytecznym, i jako Proboszcz tak ważnej parafii, i jako fundator tej szkółki, z której stan kapłański czerpie tę podwójną siłę podbijającą świat. t. j. naukę i pobożność.

co za prostota! Zdaje mi się, że nigdy nie było nic podobnego na świecie: ponieważ łatwo zrozumieć, że skoro Bóg Ojciec wybrał sobie tego Świętego na przedstawiciela idei i obrazu swoich doskonałości, skoro widocznem uczynił w nim to, co od wieków ukrytem było w łonie Jego Bóstwa, to też doskonałość wielkiego tego męża musiała być niezrównana.

1. *Św. Józef jest wyobrażeniem piękności Ojca Przedwiecznego.* Bez wątpienia była to postać poważna i skromna, układ cudowny, piękność nie mająca równej sobie, i to zpowodu Tego, którego był obrazem w oczach nawet samego Syna Bożego. Bo jeżeli niebiosa, ziemia, żywioły, słowem cały skład tego świata tak jest piękny, tak niepospolity, tak cudowny, tak starannie urządzony wedle wagi, liczby i miary, ponieważ ma nam służyć do podziwiania doskonałości Bożych i przedstawiać piękność Jego: jakąż musi być piękność tego wielkiego Świętego, tego Świętego, którego Bóg umyślnie własnemi urabia rękoma, aby wyobrazić siebie samego Synowi swemu jedynemu, i przedstawiać Mu ustawicznie przed oczy prawdziwy swój portret i wizerunek, jakoby zastępcą w czasie nieobecności swojej, i w pewnej mierze jako pociechę dla Niego podczas lat doczesnej Jego pielgrzymki!

A co na większą jeszcze zasługuje uwagę, to że ten świat tak piękny i tak doskonały, i który z wszech stron ogłasza piękność swojego

Stwórcy, nie przedstawia ludziom jak tylko cudowną wielkość Pana Boga jako najwyższego Pana i jako istoty doskonałej, t. j. przedstawia Go nam jako wielkiego, dobrego, mądrego, i nie-skończonego; ale nie przedstawia Go nam z powabem i wdziękami Ojca, a wyobraża tylko jako Pana i jako pierwszą przyczynę. Tymczasem św. Józef, utworzony według idei Ojca Przedwiecznego, aby Go wyobrażał samemu Synowi Jego jednemu, wyobraża Go w charakterze Ojca, i posiada wszystkie rysy pełne miłości, wszystkie wdzięki i całą słodycz boskiego ojcostwa.

2. *Św. Józef jest wyobrażeniem świętości Ojca Przedwiecznego.* Jakąż nie musiała być świętość świętego Józefa, wybranego na obraz Boga Ojca! Wielki ten Święty żył w doskonałej świętości, w oderwaniu od wszelkich dóbr ziemskich i od wszelkiego stworzenia; i Ewangelia święta przedstawia go nam do rozważania jako przepełnionego tą świętością niezrównaną, mówiąc o nim: *Cum esset justus*: „gdy był sprawiedliwym“ t. j. świętym. Jest zresztą wystawiony z tym charakterem jedynym świętości, ponieważ jest przeznaczony na stróża najświętszego i najkosztowniejszego stworzenia na świecie. I w rzeczy samój, Pan JEZUS wybrał Świętego, i to jednego z największych Świętych na świecie, aby był stróżem Najświętszej Panny po Jego śmierci, wybrał Świętego, który ma być niejako tą samą osobą co On, wybiera Świętego dziewiczego, aby



był opieką i bezpieczeństwem dla Jego Matki. Tu zaś Bóg Ojciec wybiera człowieka, z którego czyni obraz swojej świętości, ażeby był bezpieczeństwem i opieką nie tylko Najświętszej Panny, ale także Syna Jego, zrodzonego przed wieki, *in sanctitate et justitia coram ipso* (w świętości i sprawiedliwości w obliczu Jego.)

3. *Św. Józef jest wyrazem i wyobrażeniem płodności Ojca Przedwiecznego.* Kościół św. przedstawia nam św. Józefa do uczczenia w tydzień przed świętą tajemnicą Wcielenia, \*) abyśmy w świętym Józefie uwielbiali Boga Ojca przygotowującego i noszącego w swem łonie zamiary swe do świętej tajemnicy swego Syna; a że tajemnica ta ukryta jest w wieczności, przeto boskie Ojcostwo swoje podaje nam Bóg do uczczenia w świętym Józefie. Z tego też powodu przedstawiany nam bywa tenże Święty z Panem JEZUSEM na ręku i na swem łonie, tak jak Bóg Ojciec rodził Go w samym sobie przed wieki.

4. *Św. Józef jest wyobrażeniem miłości Ojca Przedwiecznego do swego Syna.* Bóg Ojciec wybierając św. Józefa, aby z niego uczynić wyobrażenie swoje ze względu na swego Syna, żył w sercu św. Józefa, w którym miłował swego Syna miłością niewymowną i nieskończoną, i po-

---

\*) Św. Józefa uroczystość obchodzimy 19. Marca, a uroczystość Zwiastowania N. M. P., t. j. Wcielenia Syna Bożego, obchodzimy 25. Marca.

wtarzając ustawicznie o tym Synu jedynem: „*Ten jest Syn mój miły, w którym sobie upodobałem.*“ Ojciec w sobie samym miłuje swego Syna jako swoje Słowo przedwieczne, a w św. Józefie miłuje tegóż Syna jako Słowo Wcielone. Przemieszkiwał więc w duszy tego wielkiego Świętego, i uczynił z niej uczestniczkę nie tylko swych cnót, ale także swojego życia i swojego uczucia ojcowskiego; i ztąd też boski św. Józef brał udział w miłości Ojca przedwiecznego do Syna Jego, miłował Go w całej rozciągłości, z zapalem, czystością i świętością téj miłości.

5. *Św. Józef jest wyobrażeniem mądrości i roztropności Ojca Przedwiecznego.* Skoro Bóg Ojciec chciał objawić się w osobie św. Józefa, udzielił mu przeto w wielkiej obfitości ducha swego ojcowskiego, *ex quo omnis paternitas* (z którego pochodzi wszelkie ojcostwo;) ażeby zaś mógł być przewodnikiem dla mądrości przedwiecznej, dał mu światło i mądrość cudowną. Gdyż jeżeli Bóg przewodnictwo i opiekę nad królestwami powierza Aniołom najpotężniejszym, i to najpierwszym z tych wzniosłych i wielkich duchów; jeżeli nawet przeznacza te najczystsze duchy na przewodników kul niebieskich i tych ciał niezmiernych: to jaką musi być wielkość tego Świętego, któremu Bóg powierza przewodnictwo własnego swego Syna, droższego niż sto tysięcy światów i sto tysięcy milionów królestw! a jaką jego mądrość, aby prowadzić i kierować w wszy-

stkich sprawach tego Syna, którego ruch każdy i każdy krok tak były kosztowne i tak drogie!

## II.

*Jak Pan JEZUS czcił wielkiego św. Józefa.*

Cudowne to zaiste było życie Józefa i Maryi, tych wyobrażeń Boga Ojca dla JEZUSA Chrystusa, Syna Jego. Jaką musiała być miłość ich do JEZUSA, i nawzajem miłość JEZUSA do nich! Pan JEZUS widział w nich obecność, życie, substancją, osobę i doskonałości Boga Ojca, a na widok tych piękności, co za miłość, co za radość, co za pociecha! Najświętsza Panna znów i św. Józef, widząc w JEZUSIE, z wszystkim czem jest, osobę Boga, Syna Bożego, Słowo Ojca, odblask Jego życia, i rysy Jego substancyi, jakąż czcią byli przejęci, jakim uszanowaniem, jakim zachwyceniem miłości, jaką adoracją najgłębszą! Zaiste, było to niebo, był to raj na ziemi, były to rozkosze bez końca w tem miejscu boleści, obfitość wszystkich dóbr wpośród ubóstwa, była to chwała rozpoczęta już wśród upodlenia, poniżenia, i pogardy ich życia.

O JEZU! nie dziwi mię to, iż przez całe trzydzieści lat żyjesz w tym błogosławionym domu, nie opuszczając św. Józefa! Nie dziwi mię to, iż nie rozłączasz się z jego osobą. Sam dom jego jest rajem dla Ciebie, a łono jego jest dla Ciebie łonem Ojca Twego, z którym jesteś nie-

rozdzielnie złączony, i w którym znajdujesz rozkosze swe wieczyste!

### III.

*Św. Józef patronem kapłanów.*

Kapłani nadewszystko, w których Pan Bóg przemieszkuje w pełni swojej i płodności czystej i dziewiczej, powinni iść za wzorem wielkiego św. Józefa w postępowaniu swoim względem dzieciąt, które rodzą Panu Bogu. Wielki ten Święty prowadził i kierował Dzieciątko JEZUS w duchu Ojca Jego, z Jego łagodnością, Jego mądrością, Jego roztropnością: tak też czynić powinniśmy z wszystkimi członkami JEZUSA Chrystusa, które nam są powierzone, a które są także Chrystusami, tak iż powinniśmy obchodzić się z nimi z tem samym uszanowaniem, z jakim święty Józef obchodził się z Dzieciątkiem JEZUS. Bądźmy przełożonymi ich w Bogu, lecz podwładnymi w osobach naszych, jak św. Józef, który czuł się nieskończenie niższym od P. JEZUSA, chociaż miał sobie oddane kierownictwo Jego, i był postawiony nad Nim w imieniu i w miejsce Ojca Przedwiecznego. Ztąd też wybraliśmy św. Józefa na jednego z Patronów Seminarjum, jako tego Świętego, któremu Pan Bóg powierzył w niebieszczegółową opiekę nad kapłanami, jak mi to dawał poznać w swojej dobroci. Najświętsza Panna dała mi także tego wielkiego Świętego za Patrona, z tem zapewnieniem, iż to jest Pa-

tron dusz ukrytych, i dodając te o nim słowa: „Nie mam nic nad niego droższego na niebie i na ziemi po moim Synie.“ Niosąc razu pewnego Pana JEZUSA do chorego, powtarzałem sobie w duszy te słowa, które mi się same nasuwały: *Dux Justi fuisti* (Przewodnikiem byłeś Sprawiedliwego;) słowa te przypominały mi, że to św. Józef był przewodnikiem Sprawiedliwego, to jest Pana JEZUSA, że przeto powinienem wyobrażać tego Świętego, niosąc Pana JEZUSA z temi samemi uczuciami, z jakimi on Go tak często nosił za życia swego.

#### IV.

##### *Uwagi o małżeństwie Najświętszej Panny z św. Józefem. \*)*

Syn Boży, stając się człowiekiem przez Wcielenie, miał być Świętym w ciele swoim, ażeby był ofiarą, którąby Ojciec Jego mógł przyjąć. Ciało Jego musiało być przeto utworzone z krwi najczystszej, najświętszej, jakkolwiek pochodzącej od Adama, a poczęte nie na drodze wspólnej i zwyczajnej, która, z wyjątkiem szczegółowego przywileju, z substancją przenosi i grzech; lecz przez działanie Ducha Bożego, który nie może ani przyczyniać się do grzechu, ani go udzielać. Najświętsza Panna więc musiała go począć i porodzić bez uszczerbku najmniejszego

---

\*) Z Promotora francuzkiego, r. 1871. str. 145.

dziewiczej swojej czystości, jako kryształ, który przyjmuje i przepuszcza przez siebie promienie słońca, nie tracąc nic z swojego blasku, i owszem większego jeszcze ztąd blasku nabierając.

Jakkolwiek bądź, wypadło ukryć tajemnicę Wcielenia przed Żydami, którzy nie byliby zabili Syna Bożego, gdyby Go byli jasno poznali; a zresztą odpowiadało to Mądrości Bożej, żeby płodność Maryi utaić przed zuchwalstwem ludzi, którzyby ją byli niegodnie sądzili w niewiedomości swojej, w której co do téj tajemnicy mieli pozostawać aż do chwili przez Opatrzność Boską przeznaczonéj do objawienia jéj światu. Pan Bóg więc dał Najświętszej Pannie za małżonka św. Józefa, ażeby służył jéj za cień niejako i za płaszcz. W rzeczy samej Bóg Ojciec sam zaślubia sobie Najświętszą Pannę, przez ministeryum i pod osobą św. Józefa; Ojciec Przedwieczny sam jest małżonkiem wewnętrznym i rzeczywistym Maryi, której Józef św. jest tylko stróżem, i wyobrażeniem Boga Ojca.

Wszystkie małżeństwa starego zakonu, które były tyłuż figurami Słowa, tego oblubieńca naszego ciała, oblubieńca swego Kościoła, oblubieńca dusz wybranych, wyobrażały nadewszystko święte małżeństwo Maryi i Józefa, którego figurą były szczególniej małżeństwa dawnych Patryarchów, Abrahama, Izaaka i Jakóba, którzy wszyscy mieli za żony niewiasty nieplodne, obraz dziewictwa Maryi. To przebłogosławione Małżeństwo samo

było znów rzetelnym wyrazem boskiego pierwowzoru wszystkich małżeństw, t. j. Ojca Przedwiecznego, o ile rodzi swego Syna; Józef i Marya przedstawiają oboje, każdy w swój sposób, osobę Ojca, która jest w obojgu. Bóg rodzi swoje Słowo w płodnym dziewictwie; ażeby zaś wyrazić i okazać na zewnątrz tę płodność dziewiczą i niepokalaną, używa do tego, jak już byliśmy powiedzieli, osoby Najświętszej Panny; wyobrażenie bowiem płodnego dziewictwa Pana Boga jest nie w św. Józefie, lecz w Najświętszej Panie, która sama jedna, z Ojcem Przedwiecznym, ma być przyczyną narodzenia Słowa Wcielonego. Jednakże, ponieważ Ojciec jest dziewiczy, trzeba było dla wyrażenia doskonałego podobieństwa tego boskiego pierwowzoru małżeńskiego, aby oboje byli w stanie panińskim; i ztąd św. Józef jest dziewicą tak jak i Marya.

*(Dalszy ciąg w następującym zeszytcie.)*

---

## II.

### ŚWIĘTY JÓZEF

**pomocnikiem w wyborze stanu utrudnionym  
od świata.**

TREŚĆ: Prawa Boże; — obowiązki rodziców; — reguły dla dzieci; — matka bohaterka; — św. Józef pomocnikiem przy utrudnionym wyborze stanu.

1. Bardzo ważną, i bardzo drażliwą zarazem jest kwestya dotycząca powołania. Ileż to osób w świecie łądzi się w téj mierze, i przywłaszcza sobie prawa, które tylko do Boga należą!

Jeden z najgruntowniejszych mówców chrześcijańskich, O. Bourdaloue, pisał o tym przedmiocie do pewnej młodej osoby zajmujące wyższe stanowisko, to co następuje:

Pamiętaj sobie dobrze tę ważną zasadę, że niema nic, od czego by zbawienie naprzód zawisło tak bardzo, jak od dobrego wyboru stanu, w którym żyć mamy; ponieważ pewną jest rzeczą, że prawie wszystkie grzechy ludzi pochodzą z chybionego wyboru stanu. Iluż to ludzi



widzi Bóg potępionemi w piekle, którzyby teraz byli Świętymi, gdyby naprzykład byli obrali sobie stan zakonny? iluż to znów jest Świętych w niebie, którzyby byli na wieki odrzuceni, gdyby żyli w świecie? Otóż, co się zowie tajemnicą przeznaczenia, która głównie obraca się około wyboru stanu. Spiesz się przeto gruntownie rozumieć tę prawdę, aby dobry potem uczynić wybór w sprawie tak ważnej. Bo cóżby nastąpiło, gdybyś się w tem pomyliła i udała inną drogą, a nie tą, na której ci Bóg zgotował łaski swoje do dostąpienia zbawienia?

„Najważniejszem jest w wyborze stanu, aby nie wstępować do stanu żadnego bez powołania, to jest, nie będąc do niego wezwanym od Boga. Nie do ciebie bowiem należy, rozrządzać sobą, obierać sobie wedle woli taki stan, jaki ci się podoba. Ponieważ jesteśmy własnością P. Boga, więc do Niego należy, umieszczając nas wedle widoków i zamiarów swój opatrznosci; jeżeli zaś, wbrew powinności tak świętej, zabierzemy się nierozważnie do zawodu, do którego On nas nie wezwał, od téj chwili ma On prawo opuścić nas w tym stanie, i odmówić nam nadal téj szczególnej opieki, którą obdarza sprawiedliwych. O jakież byłoby to nieszczęście, gdyby cię coś podobnego spotkać miało, i gdybyś była zmuszoną czynić sobie wyrzuty, iż znajdujesz się w stanie, do którego Bóg cię nie przeznaczył! A chociażbyś wtedy znajdowała się i na pierwszym tronie

świata, chociażbyś była królową i cesarzową, musiałabyś użalać się na swój los, i uważać go za stan najopłakańszy na świecie!”

Udzieliwszy następnie rady téj młodej chrześciance, aby poradziła się w téj sprawie jeszcze swych przełożonych, dodaje te słowa pełne mądrości: „Powinnaś nadto zaliczyć do sług Bożych ojca i matkę, od których życie otrzymałaś. Ojcowie i Matki są po Bogu i wedle rozporządzenia Bożego pierwszymi przełożonymi swych dzieci; i byłoby to swawolą raczój potępienia godną, niż wolnością ewangeliczną, chcieć w wyborze stanu usuwać się zupełnie z pod powagi ojcowskiój. Prawda, że nie zawsze jesteśmy zobowiązani stósować się do życzeń ojca i matki, zbyt nieraz przesiąknięch duchem świata, i że bywają przypadki, w których możemy im odpowiedzieć, jak powiedzieli Apostołowie: *Czyli godzi się was słuchać więcéj, niżli Boga?* jednakże w każdym razie trzeba przynajmniej posłuchać ich, rozważyć ich powody, nawet przyznać im słuszność, skoro powodów ważniejszych przeciwstawić im nie możemy; a wreszcie, czy zgodzimy się na ich wolę, czy też ze względu na nasze zbawienie odniej odstąpimy, powinniśmy im zawsze dawać dowody uległój dziecięcój i uszanowania, które za obowiązek swój uważamy.“

Po tych uwagach pełnych ducha chrześciańskiego, dodamy rady tak roztropne wystósowane

do rodziców przez pewnego autora nowoczesnego:

„Słusznie powiedziano, że przyczyną tego, iż tyle jest cierpień na świecie, jest zabieranie się lekkomyślne i bez zastanowienia, do stanu niezmiennego. Błąd w téj mierze niekiedy pochodzi z winy rodziców, którzy niesłusznie mniemają mieć prawo rozrządzania przyszłością swych dzieci. Zanim one należały do rodziców, należały do Pana Boga, który od wieków przeznaczył im zbawić się w tym stanie, który On sam im przeznaczył. To przeznaczenie do pewnego stanu, jako wyjątkowego środka zbawienia, objawia się w wewnętrznym pociągu do jakiego szczególnego sposobu życia. Iść przeciw wyborowi Boga, byłoby zgwałceniem praw odwiecznych Boga, byłoby zuchwałem odmawianiem Mu najwyższej nad nami władzy.

„Jestto tak wielkiem nieszczęściem, zabrać się do stanu jakiego bez powołania, iż nietylko wolno wam, ale nawet obowiązkiem jest waszym, wypróbować dobrze skłonność, jaką dziecię wasze okazuje do tego lub owego rodzaju życia. Wolno wam doświadczać jego powołania, lecz nie wolno roztrzygać go, wymagając od dziecka zbyt długiej zwłoki.

Jeżeli na przykład, Pan Bóg woła waszego syna do stanu kapłańskiego, a córkę do życia zakonnego, niewolno wam pod pozorem utwierdzenia ich w powołaniu, zmuszać ich do obraca-

nia się w świecie przez lat kilka, niewolno wam pozostawiać ich w życiu pełnem rozproszenia, płochych rozrywek i niebezpieczeństw; nie macie bowiem prawa odwracać waszych dzieci od świętego powołania, które Bóg im daje.

Wzielibyście straszliwą odpowiedzialność na się, gdyby z waszój winy dziecię wasze utraciło powołanie, dla którego Bóg mu gotuje łaski szczególne. Jakiegoż rachunku zażądano by kiedyś od was za tę duszę, którój byście może zwicznęli zbawienie, albo przeszkodzili w dojściu do wysokiej świętości!“

2. *List pewnej bohaterskiej matki.* Rodzice chrześcijańscy, nie bierzcie na się tak ciężkiej odpowiedzialności, któraby bardzo narażała zbawienie wasze i waszych dzieci. Raczej miejcie odwagę naśladować owę niewiastę bohaterską, która zasługuje, żeby ją przyrównać do matki Machabejczyków. Ksiądz Moussard, kapelan Zakonnicy Najświętszego Serca w Besauçon, ogłosił właśnie rzecz bardzo ciekawą o życiu i pracach apostolskich księdza Ducat, misjonarza w Bangkok (w Królestwie Syamskiem.) Wyczytaliśmy tamże z zbudowaniem wielkiem list matki tegóż pracownika apostolskiego. Jestto wzór doskonały mężstwa chrześcijańskiego i zaparcia się macierzyńskiego.

Ksiądz Ducat został z powodu wątłego swego zdrowia przez przełożonych kościelnych osądzony za niezdolnego, do długiego znoszenia tru-

dów apostołstwa za morzami. Lecz im więcej zbiegało się przeszkód, aby go odwieść od jego niebezpiecznego przedsięwzięcia, tem bardziej utwierdzało się jego powołanie.

Skoro zaś spostrzegł wachanie się swych przełożonych, smutek jego stał się niezmierny, i mimo zupełnego zdania się na wolę Bożą nie mógł ukryć swego zwątpienia przed matką. Wtedy ta mężna niewiasta chwyciła sama za pióro, i wprost do Biskupa, od którego zależał jej syn, napisała list, który następuje:

„Ta która ma zaszczyt pisać do waszej Eminencyi, jest matką misyonarza Jego dyecezyi, którym raczysz się interesować. Dowiaduję się, że księża dyrektorowie seminaryum uznają go za niezdatnego do znoszenia wielkich trudów i nawet lękają się, że nie przeżyje długich i przykrych bardzo trudów morskiej przeprawy, i dodają że Wasza Eminencya, podziela to zdanie.

Gdyby tu chodziło o sprawę sumienia, z pewnością trzymałabym się na uboczu i umiałabym czekać; lecz sumienie wcale tu nie jest narażone, a natura nie ma tu nic do mówienia. Dlatego korzystam z mego prawa, a zarazem spełniam obowiązek, składając dziś ziarnko piasku na wagę losów mego dziecięcia. Nie, Eminencyo, syn mój, ksiądz Ducat, nie jest wcale słabiej konstytucyi; owszem, zawsze przyzwyczajał się do twardego sposobu życia, znosił upał i mrozy, nawykał do pracy i biegania, do niedostaku i do

czuwania, słowem do wszystkiego, przed czem wzdrygają się natury słabowite.

Proszę przeto aby dano pozwolenie na odjazd tego młodego apostoła; ja z swój strony pozwalam mu poświęcić na chwałę Boga mego i Boga jego to życie, które odemnie odebrał.

Było to pisane w r. 1853, a odważna matka wygrała sprawę; misyonarz pojechał, i dziś znajduje się już w niebie, gdzie odebrał nagrodę za wyjątkowe zasługi, któremi pewno nie byłby się mógł nigdy pochwalić przed Sędzią Najwyższym, bez bohaterskiego i świętobliwego pośrednictwa swój matki.

— Oto inny przykład, który nie ustępuje w heroizmie poprzedniemu:

Daleko od stolicy i od głównego traktu, w głębokiej ściśnionej, cienistej dolinie Corrèze, wznosi się nad brzegiem strumienia, odosobniony, niski domek, przybytek poczciwości, pracy i pokoju: jestto młyn Cors, który dla jednostajnego swego turkotu obrał sobie nieco dziki zakątek. Tam żyje sobie spokojna i ukryta w głębokim cieniu kasztanów rodzina, której Bóg w szczególniejszy sposób pobłogosławił.

Czcigodna wdowa, która z słodyczą króluje nad liczną rodziną dzieci i wnuków, dała życie dwom misyonarzom, z których jeden umarł męczennikiem, drugi męczeństwa oczekuje. Biedna, a jednak błogosławiona niewiasta! Syn, za którego ona się modli i którego oplakuje, urodził się

w tym młynie, w którym ona całe swe życie spędziła; poszedł na śmierć w trzydziestym roku wieku swego na krańce świata. Co dopiero otrzymała o tem wiadomość. Przejęta zgrozą i radością słucha opowiadania szczegółów męczeństwa, gdy w tem drugi z jej synów, najmłodszy, zbliża się, ściska ją i mówi: Matko, jadę Bóg mię woła tam, gdzie mój brat skonał. Pobłogosław mi matko; pragnę otworzyć niebo katom twego syna. Otóż co to znaczy badać i znać swe powołanie i iść za niem!

Brat jego w następujący sposób badał swoje powołanie: Od młodych lat odznaczał się pobożnością, łagodnością, i odwagą. Stary wuj jego proboszcz sąsiedniej parafii, udzielał mu początkowych nauk i przepowiedział, że uczeń jego będzie kochał Boga i kościół św. Chłopiec jak wzrastał w siłę i w rozum, nie przestawał równocześnie czynić postępów w cnocie. Tymczasem wstąpiwszy do seminaryum, zaczął się chwiać w swoim powołaniu. Chciało mu się zostać to lekarzem, to znów żołnierzem. W tem wpadł mu w ręce zeszyt *roczników rozkrzewienia wiary*. Czytając owe pełne prostoty opisy trudów, cierpień i śmierci męczeńskiej misjonarzy, nie wahał się już więcej; wiedział co począć z całą odwagą i z całym zapałem, który czuł w sobie; zasięgnął radę pewnego męża roztropnego i doświadczonego, lecz głęboko na dnie duszy swój ukrywał tajemnicę tak straszliwą dla jego matki,

całemi siłami sposobiąc się od téjże chwili do wzniosłego zawodu, któremu poświęcić się za zaszczyt sobie poczytywał. W czasie wakacyi, które przepędzał w rodzinnym swym młynie, spełniał obowiązki gorliwego katechety, i z zapałem oddawał się wszelkim dziełom miłosierdzia, wszelki niedostatek znosząc, zawsze z spokojem i zadowoleniem. Podziwiano jego cnotę, lecz nie poznano się na nim. Matka czuła się szczęśliwą: już go widziała proboszczem swojej lub okolicznej, jakiej parafii, cieszyła się nadzieją, że przy nim będzie sobie mieszkała, przy nim będzie szczęśliwą, i że on jój oczy zamknie. On nic nie mówił, tylko zwracał się w milczeniu ku Bogu, błagając Go dla siebie o trudy i o palmę apostołstwa, dla swój matki o łaskę poddania się woli Bożej. Nadeszła wreszcie chwila oświadczenia się. Straszliwa chwila. Nieszczęśliwy młodzieniec, który już niejedną walkę staczać musiał z samym sobą, i który nie myślał, że będzie godnym kapłaństwa, i że dosyć będzie umiał kochać Boga świętego, któremu swe życie ofiarował, miał stać się opór prośbom całej swój rodziny, łzom i rozpaczycy swój matki. Nie licząc już na inne swe dzieci, i pokazując mu wdowie swe szaty, pytała go; czy i on także chce umrzeć i pozostawić ją osamotnioną pomiędzy dwoma grobami? Po matce każde z rodziny się zabierało do dzieła, i nie było środka, któregoby nie byli użyli, aby go odwieść od powziętego zamiaru. Umiał jednakże



oprzeć się wszelkim naleganiom; udał się o pomoc do Najświętszej Panny, i odbył pielgrzymkę do Roc-Amadour. Przepędził tam noc całą, leżąc u stóp Maryi, i usłyszał głos z Nieba, który mu powiedział: „Jedź“ Natenczas młody kapłan naznaczył sobie stanowczo dzień odjazdu, a był to właśnie dzień uroczysty w rodzinie; pomyślał sobie bowiem że krewni, zebrani tego dnia we młynie, w chwili tak bolesnej będą pomocą i pociechą matce jego. Uroczystość minęła tak, że nie zmiarkowano niczego. Nadeszła noc; śpią wszyscy. W tedy wychodzi po cichu z swój izdebki, drząc cały od wruszenia i od niezmierniej boleści przenikającej jego serce. Mija łóżko, w którym śpi stryj jego, mija łóżko swój matki, i nie zatrzymując się wcale przestępuje próg. Zerwane już węzły; wybucha w płacz gwałtowny, ale nie wraca; spieszy do Chin, spieszy na męczeństwo za wiarę, ulatuje do nieba.... Mąż ten nazywał się Piotr Dumoulin Borie.

3. Niestety nie wszystkie matki są tak heroiczne; nie wszyscy rodzice pojmują dobrze prawdziwą korzyść swych dzieci.

Nierzadka to rzecz, że pobożne nawet rodzice sprzeciwiają się duchownemu powołaniu swych dzieci; tem bardziej wydarza się to w rodzinach, gdzie panuje obojętność religijna lub zupełna bezbożność. Jedni i drudzy są w wielkim błędzie. Bez wątpienia jest to ofiarą dla serca, oddanie dziecięcia do klasztoru; ale też Pan

Bóg z powodu téj ofiary udziela osobom, które ją ponoszą odważnie, środków pewniejszych do zbawienia.

Skoro zaś kto napotyka wielkie przeszkody w swem powołaniu, powinien udać się z zaufaniem do łaskawego Ojca do św. Józefa, który usunąć ich nie omieszka, jak się o tem przekonać możemy z następnych wydarzeń:

*Poznanie woli Bożej.* N †††, 18. Listopada 1865.

Wielebny Ojcze.

Wybacz śmiałość moję, że odważam się pisać do ciebie; tylko w imie św. Józefa mogę sobie tego dozwolić. Chwała więc niech będzie na zawsze małżonkowi Maryi Niepokalanéj! Że też nie mogę głośniéj wołać i powtarzać na cześć jego: O mój ukochany św. Józefie! Wezwałam Cię, a Tyś zwrócił ku mnie spojrzenie opiekuńcze, i zostałam wysłuchaną ponad życzenia i nadzieje moje! Zarazem, jako dowód mego uznania, dozwól, że szczodrobliwość Twoję ogłoszę z méj strony.

Otóż, Wielebny Ojcze, rzecz o którą chodzi: Od dawna żywo pragnęłam poświęcić się Bogu, gdym już raz tego szczęścia była doznała; tylko rodzaj życia, jakim była obrała, nie zgadzał się z mem usposobieniem, i trzeba mi było zaniechać go przez czas niejaki, zachowując w mem sercu pragnienie za niem, i oczekując chwili oznaczonej przez Opatrzność. Po wielu

kłopotach ujrzałam się więcej, niż zwykle przykuta do świata przez nowe położenie, które wedle wszelkiego prawdopodobieństwa miało mię przez długi czas trzymać na uwiezi. Mój Boże, jakże zamiary Twoje są niedocieczone! Bo tam właśnie czekałeś na mnie, aby mię porwać jakoby drugiego Habakuka, i przywiązać do siebie! Codziennie wznosiły się modlitwy moje do Opiekuna Dzieciątka Bożego; nakoniec czując się żywięj ściśnioną i nagloną wewnątrznie, wołałam do niego: „Cóż mam czynić, bo nie widzę wyjścia żadnego; dopomóż mi, proszę Cię, spełnić wolę Bożą! Oto tylko proszę Cię, bo wiem, że w tem tylko zamyka się szczęście całe.“

Nareszcie, święty mój Opiekunie, powstałeś i zjawileś mi się, jako gwiazda jasna wśród ciemności!

Zabrałam znajomość z pewną zakonnicą; ta mię zapoznała znów z osobą bardzo doświadczoną, która wybadawszy mię, dała mi stanowczą odpowiedź o mojem powołaniu do życia zakonnego. Po tem zapytała się: do jakiego zakonu zmierzają moje życzenia? Nowa chwiejność i obawa. Zawsze ręce moje wznosiły się ku świętemu Józefowi; odprawiłam nabożeństwo siedmiu Niedziel, nowennę przygotowawczą na jego uroczystość, potem w ostatniej instancyi przyrzekłam mu odmawiać aż do chwili mojej profesyi zakonnej co dzień koronkę do siedmiu boleści i siedmiu pociech i zapisać na rok Promotora dla ja-

kiego biednego zgromadzenia, z prośbą, aby go rozszerzano. Przyrzekłam mu nadto opisać Ci wszystko, aby ten nowy dowód jego władzy został oddrukowany w *Promotorze*. Mogę rzec słusznie z prorokiem: „kielich zbawienia wezmę, a imienia Pańskiego wzywać będę,“ albowiem sama z siebie nie jestem zdolną uznać jego dobrodziejstwa. Nareszcie po długim umęczeniu w ciągłej niepewności, nie mogłam się zdecydować, gdy mój przewodnik przeciął krótko wszelkie moje wahania się, oświadczając mi, że wola Bożą jest, abym wstąpiła do zgromadzenia, jakie on mi naznaczy. Po tych słowach czułam, jak znikł ciężar, który mię uciskał, a wola moja, przedtem tak spreczna, skłoniła się tam, gdzie on mi wskazał; i od téj chwili serce moje nie przestało doznawać odpocznienia i pokoju, które dotychczas zdawały się uciekać przedemną.

Ujrzałem również, jak wszelkie trudności ze strony méj rodziny ustępują, jakoby za uderzeniem laski czarodziejskiej, a dziś jestem w przededniu zapisania się ostatecznego pod sztandar JEZUSA, i przybrania tak słodkiej nazwy oblubienicy Jego Serca Bożego!

Chwała więc niechaj będzie Tobie, o mój dobry święty Józefie! Pozwól, że powtarzać Ci będę, jak święta Teresa: „Jakiejże radości i pociechy doznaję, o kochany Ojczy mój, święty Józefie, żem Cię nigdy nie wzywała nadaremnie! Tak jest! w téj tak trudnej chwili wyboru stanu

lubisz używać swój władzy ojcowskiéj; powiem przeto wszystkim którzy, jak ja, znajdują się w tych samych trudnościach: Idźcie do ołtarza św. Józefa, wznóście ręce jak Mojżesz, aż łaskawość jego wróci nadzieją duszom waszym zwątpiałym, i powie znowu sercom waszym: Nie bójcie się niczego, jam jest Józef, brat wasz, ja skłonię ku wam prawicę Syna mego i Boga mego, i stanie się wam podług pragnień waszych!“ —

Racz i t. d....

*Seminarzysta pocieszony.*

Carcassonne, 23. Września r. 1865.

Błogosławiony niech będzie święty Józef, który nie opuszcza nigdy tych, którzy uciekają się pod Jego opiekę.

Będzie temu wnet trzy miesiące, jak opuściłem Seminarjum Większe, aby spokojnie przepędzić czas wakacyi wśród méj rodziny; lecz począwszy od pierwszych dni odpoczynania doznałem przerażenia. Przeszkoda dla mego powołania, którą miałem za usuniętą, stanęła nagle przedemną, z taką siłą, iż zdawało mi się prawie niepodobna przewyciężyć ją. Pozbawiony przewodnika i rady, zostawiony sobie samemu, tylko jęczałem. Nie miałem ani odrobiny pokoju, wyjąwszy podczas rozmyślania i po rozmyślanu, i po szczegółowym rachunku sumienia w południe wieczór.

Przekonany, że tylko niebo może mi przyjść

w pomoc, powiedziałem sobie od drugiego dnia wakacyi: „Św. Józef mię wyswobodzi.“ Zawdzięczam zaufanie, jakie posiadam do tego wielkiego Świętego, naszemu zacnemu Przełożonemu, który także sam pokłada w małżonku Maryi ufność bez granic, i opisom doznanej opieki, jakie wyczytałem w Twoim *Promotorze*.

Natychmiast rozpocząłem nabożeństwo *Siedmiu Niedziel*, i nowennę na cześć św. Józefa, i przyrzekłem temu Świętemu, jeżeliby mię wyswobodził, podać to do *Promotora*.

Tymczasem dni mijały jeden po drugim, i z przerażeniem, widziałem jak większa część wakacyi upływała bez najmniejszego polepszenia mego losu. Nie przestawałem przecież udawać się z ufnością do św. Józefa, i nareszcie przybył mi z pomocą. Dzisiaj nie ma już dla mnie przeszkody; a nawet nie byłbym śmiał spodziewać się, że zostanę tak doskonale od niej uwolniony; lecz opieka św. Józefa okazała się przez to tem większą, i niczego nie jestem bardziej pewien, jak że z téj strony nic mi już nie zagraża. Aby więc wyrazić mą wdzięczność dla św. Józefa, piszę dziś do Ciebie, Wielebny Ojcze.

Błogosławieństwo, chwała i dzięki niech będą JEZUSOWI, Maryi i Józefowi, którzy uczają nam często więcej łask, niżeli ich żądaliśmy.

Racz przyjąć i t. d....

Jedno z dziełek św. Józefa w Seminarjum Większem w Carcassonne.

### III.

#### Zdarzenia budujące.

1. *Nie trzeba odkładać pacierza.* Pewien chłopczyk, którego matka wzięła z sobą na wieczorek, zasnął tam sobie, jak się to często zdarza w jego wieku. Matka odniosła go do domu, położyła w łóżeczku, tak iż się nie obudził, sama zabierała się także do spoczynku, gdy w tém słyszy: — Mamo! — No, Julku, czego chcesz? — Jak to zabawnie! Byłem właśnie u pana N., a teraz jestem w mojem łóżku. Boś zasnął, a ja cię przyniosłam na rękę i położyłam. Ale ja jeszcze nie zmówiłem pacierza. — Jutro go odmówisz; gdy się zapomni o jakiej rzeczy, to się odkłada na później. — A gdybyś zapomniała dać mi śniadanie, czybym też musiał czekać do jutra? — przekonana tym argumentem mama odprawiła natychmiast pacierz wieczorny z tym aniołkiem, którego serdecznie uściskała.

Nie odkładajcie do jutra, dzieci, pacierzy waszych; a wy rodzice nie odkładajcie prac waszych. —

2. *Chłopiec bohaterski.* Pan Moar, syn jednego z najbogatszych kupców w Liverpool, uczeń kollegium katolickiego, leżącego pod Durham, miał piętnaście lat, gdy uczynił Bogu ofiarę z swego życia, aby wybłagać nawrócenie się swego ojca, który był protestantem. Niedługo potem młodzieniec zachorował. Daremnie używano wszelkich środków, choroba wzmogła się pod koniec Wielkiego postu 1861, i przed wielkim tygodniem przyjął ostatnie Sakramenta. W Wielki Piątek przełożony kollegium przybliżył się do jego łóżka, odezwał się do niego kilku słowy pociechy, i zapytał go, czyli gotów jest umierać? — Która godzina? zapytał chory. — Jest pół do drugiej, odpowiedział przełożony. — Jeszcze nie, ale za kilka chwil. — Istotnie oddał Bogu ducha pomiędzy trzecią a czwartą godziną. Tegoż dnia przełożony zawiadomił rodzinę o śmierci przedwczesnej swego ucznia, i wezwał ojca, aby przybył zobaczyć po raz ostatni śmiertelne szczątki swego syna, wystawione w kaplicy kollegium. Ojciec przybywa, pada na kolana, modli się chwil kilka... i wstaje nawrócony.

(Z Dziennika *Semaine liturgique de Poitiers.*)

3. *Kara przykładna.* Dzienniki niemieckie opowiadały swego czasu następnę zdarzenie, datowane z Hamburga: Pewna niewiasta znajdowała się w więzieniu podejrzana o kradzież. W obec sędziego śledczego zapewniała o swęj niewinności, i żeby nadać więcej wagi swym za-



ręczeniu, rzekła, że chce aby ją paraliż ruszył, i żeby dziecię, którego matką wkrótce zostać miała, przyszło na świat nieżywe, jeżeli winną jest kradzieży, którą jęj zarzucano. Wszystko to obecnie się spełniło. Wypuszczona na wolność z powodu braku dowodów przekonywających, niewiasta ta została w tych dniach przyjętą do zakładu położniczego. Dziecię jęj przyszło na świat nieżywe, a ona tkniętą została apopleksyą i zaniemówiła. W tym nieszczęśliwym stanie przyznała się dopiero do kradzieży i oznaczyła znakami miejsce, na którem znajdowały się skradzione przedmioty.

4. *Pius IX. przychodzi w pomoc ubogim uczniom.* Dziecię przybiegło pewnego dnia do Ojca św., i *Sei tu il Papa?* (Czyś to ty Papieżem?) odezwało się, skoro znalazło się u stóp jego.

— Tak, mój mały przyjacielu; jam jest Papież, odrzekł Pius IX.

Wtedy dziecko zaczęło płakać, mówiąc:

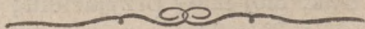
„Ja już nie mam ojca!“ ...

— Pociesz się, moje dziecię, odparł Najwyższy Kapłan; będziesz miał ojca we mnie.

I natychmiast wydał rozkaz, aby sierotkę odprowadzono i pomieszczono na koszt jego w domu wychowania.

— W jednej z owych audyencji publicznych, jakich Ojciec św. udziela co dwa tygodnie, i podczas których każdy może mieć przystęp do niego, młody uczeń przed nim staje, — Ojciec

święty, rzecz, wiem, że przed kilku laty raczy-  
łeś wysłuchać prośby małego dziecięcia; zachę-  
cony tym przykładem, przychodzę i ja z prośbą.  
Moja matka jest biedną wdową, i nie może mi  
kupić książek szkolnych. Chciałbym je jednak  
mieć, jak moi towarzysze, bo pragnę uczyć i  
wykształcić się. — Ojciec św. uściskał dziecko,  
i bez żadnej trudności dał mu dublona (około  
20 franków.) A dowiedziawszy się wieczorem  
przez osobę zaufaną, której zlecił, aby poszła za  
naszym uczniem, że istotnie udał się do księga-  
rza i zakupił tamże książki, o których mówił,  
Papież kazał mu przesłać dziesięć skudów dla  
niego i dla jego matki.



I.

ŚWIĘTY JÓZEF

jak go przedstawiają Święci Pańscy i Mistrzowie  
życia wewnętrznego. (Ciąg dalszy).

CZEŚĆ DRUGA.

---

ROZDZIAŁ X.

*O. Jan Eudas*

kapłan z Zgromadzenia JEZUSA i Maryi.

(*Cudowne Serce Najświętszej Matki Bożej*, tom. I. ks. 6. r. 1.)

---

Chwała, jaką Najświętsza Panna i święty Józef,  
oddają Bogu.

Qnam pulchri sunt gressus tui, Fi-  
lia Principis. „Jak piękne są kroki  
twoje, córko książęca.“

Jak piękne są kroki Twoje, mówi Duch św.  
o córko wielkiego Książęcia Niebieskiego! Jak  
piękne, jak zachwycające są wszystkie kroki  
Twoje! O piękne i święte kroki, któreś od trze-  
ciego roku życia swego uczyniła, aby ofiarować  
i poświęcić się Bogu w świątyni Jerozolimskiej!

O piękne i miłosierne kroki, któreś uczyniła od-  
wiedzając krewną swą, św. Elżbietę, aby uświę-  
cić dziecię, które w swem łonie nosiła, i żeby  
ojca i matkę tegoż dziecięcia napełnić Duchem  
św.! O piękne i boskie kroki, któreś uczyniła  
z Nazaretu do Betlehem, aby nam porodzić Zba-  
wiciela! O piękne i święte kroki, któreś uczyniła  
z Betlehem do Jerozolimy, a poświęcić Bogu bo-  
skie swoje Dziecię jakoby ofiarę najświętszą,  
która kiedyś miała być ofiarowaną na krzyżu  
za nasze grzechy! O piękne i święte kroki, gdy  
z powrotem z Jerozolimy do Nazaretu, w drodze  
z Nazaretu do Egiptu, i znów z powrotem z  
Egiptu do Nazaretu, nosiłaś na ręku swoich i  
na łonie swoim dziewiczem Boskiego swego  
JEZUSA, który znów nawzajem Ciebie nosił  
w głębi serca swego! O z jakimże upodobaniem  
spoglądał Ojciec Przedwieczny na te trzy osoby  
przedziwne, JEZUSA, Maryą i Józefa, które Mu  
dawały nieskończenie więcej chwały, aniżeli wszy-  
scy mieszkańcy niebios i wszystkie stworzenia na  
świecie! O z jakim zdumieniem, z jaką czią  
spoglądali Aniołowie na tę cudowną Trójkę, JE-  
ZUSA, Maryą i Józefa! O święty Józefie, czyś  
nie był w ustawicznym zachwyceniu? O Matko  
Boska, któż mi to da, abym ucałował, chociażem  
tego wcale nie godzien, ziemię, po której stąpa-  
łaś, i każdy krok, któryś uczyniła! O piękne i  
milutkie kroki, któreś uczyniła, o Matko JEZU-  
SOWA, idąc za Synem swoim wszędzie, gdzie

On szedł nauczać swojej św. Ewangelii! O piękne, choć bolesne kroki, któreś uczyniła, postępując za Nim, gdy szedł na Kalwaryą, na krzyż, na śmierć! O piękne i radosne kroki, któreś uczyniła, idąc na górę Oliwną, aby patrzeć na chwałę i uwielbienie najmilszego Syna swego, gdy wstępował do nieba! O piękne i pobożne kroki, któreś uczyniła, gdy po Wniebowstąpieniu Jego odwiedzałaś często miejsca święte, gdzie przelewał swą Krew i znosił tyle mąk dla miłości naszej, aby dziękować Mu i modlić się do Niego za rodzący się kościół, za wszystkich grzeszników a nawet za tych, którzy Go byli ukrzyżowali. O niechaj wszyscy Aniołowie, wszyscy Święci i wszystkie stworzenia wysławiają i błogosławią na wieki serce Twe macierzyńskie, tak mocno pałające miłością ku Synowi Twojemu, i przepelnione miłosierdziem względem nas,—to serce, które Cię pobudzało do uczynienia tego wszystkiego dla chwały tegoż Syna, i do współpracowania z Nim nad dziełem odkupienia naszego!

---

## ROZDZIAŁ XI.

*O. Jan Suffren*

z Towarzystwa JEZUSOWEGO.

(*Rok chrześcijański, tom II.*)

---

Korona z dwunastu przywilejów św. Józefa.

Tak jak Najświętsza Panna przeznaczona

na Matkę Bożą, miała nadzwyczajne przywileje, odpowiednie téj godności, podobnie też wielkie łaski zlał Pan Bóg na św. Józefa, przeznaczysz go na małżonka Najświętszój Panny, i na opiekuna i karmiciela JEZUSA. W innych małżeństwach żony honor swój i godność odbierają od mężów: *uxores coruscant radiis maritorum*; lecz tu mąż odbiera je od małżonki. A jak N. Panna uwieńczona jest dwunastu gwiazdami, oznaczającymi główne Jój przywileje, podobnie ma się też z świętym Józefem.

1. Ona była poczętą bez grzechu pierworodnego, uświęcona w żywocie swój matki. On poczęty wprawdzie w grzechu pierworodnym, ale według zdania Doktorów, uświęcony przed swem narodzeniem.

2. Ona nigdy nie doświadczyła rokoszu namiętności przeciwko rozumowi, nie miała nigdy ogniska grzechu, ani też nigdy nie popełniła grzechu żadnego, nietylko śmiertelnego, ale także powszedniego. W nim tenże rokosz był przytłumiony albo skrępowany, a on sam nie popełnił nigdy grzechu śmiertelnego, powszednich zaś popełnił bardzo mało, ponieważ całe życie jego było ustawiczną modlitwą i połączeniem z Bogiem.

3. Ona była zawsze Panną, i uczyniła ślub panieństwa. On toż samo.

4. Ona pierwsza z objawienia Anioła Gabriela dowiedziała się o tajemnicy Wcielenia.

On w trzy miesiące potem dowiedział się o niem od tegoż Anioła.

5. Ona była prawdziwą Matką JEZUSOWĄ, i miała nad Nim władzę macierzyńską. On był uważany za ojca, i słusznie; ponieważ przez małżeństwo osoba Najświętszej Panny była pod jego panowaniem, a więc i owoc z Niej zrodzony do niego należał, tak jak kruszce rodzące się na jakim polu należą do właściciela pola, jak kwiat wyrosły cudownie w jakim ogrodzie należy do właściciela ogrodu. Ponieważ małżeństwo z męża i żony czyni jedną tylko osobę cywilną, więc wszystko im jest wspólne; a że mąż jest głową familii, więc też święty Józef, był głową tej świętej rodziny, w której znajdował się JEZUS i Marya, i miał władzę ojcowską nad JEZUSEM, a mężowską nad Najświętszą Panną. JEZUS był mu poddany i posłuszny jako ojcu, a Najświętsza Panna jako mężowi. O, co to za zaszczyt, rozkazywać tym, którzy rozkazują niebu i ziemi z władzą nieograniczoną!

6. Ona była karmicielką JEZUSA, wykarmiwszy Go własnem mlekiem swoim od kulebki, sama zaś duchowo była karmiona przez swego Syna. On, karmiciel JEZUSA przez całe życie swoje, zarabiał pracą swoją na Jego utrzymanie, nawzajem zaś wewnątrznie w duszy swojej karmiony był przez Niego.

7. Ona w poufałej była zażyłości z JE-

ZUSEM przez trzydzieści lat ukrytego życia Jego, i często towarzyszyła Mu w ciągu trzech lat Jego nauczycielstwa, przez to obcowanie zaś pomnażała się ustawicznie łaska i świętość, która w niej była. On przebywał z Najświętszą Panną, i żył z JEZUSEM w Nazarecie i w Egipcie blisko trzydzieści lat, pracując z Nim przy warsztacie ciesielskim, i byłby Mu towarzyszył podczas Jego nauczycielstwa, gdyby był żył w tym czasie.

8. Ona napełnioną była łaskami i światłami boskimi ponad wszystkich Aniołów i wszystkich Świętych. On więcej posiada łaski od wszystkich Świętych, jako najbliższy JEZUSA i Maryi, tych dwóch źródeł łaski, z którymi też najczęściej żył w styczności, na których czyni się zapatrywał, których rozmowom się przysłuchiwał. Jeżeli Mojżesz po czterdziestoniowym obcowaniu z Aniołem na górze oblicze miał takim blaskiem oblane: to jakież musiało być oblicze duszy św. Józefa, który przez tyle lat obcował z Królem i Królową Aniołów!

9. Ona umarła z nadmiaru gorąca miłości Bożej, gdyż taka śmierć przystawała Tój, która jest Matką Bożą. On umarł na rękę JEZUSA i Maryi, rozplamieniony ogniem miłości Bożej, który miotali do jego serca.

10. Ona została wskrzeszoną w trzy dni po swojej śmierci, i mieszka w niebie z ciałem i duszą. On wskrzeszony został w trzy lata po



swojej śmierci, gdy wielu zmartwychwstało z P. JEZUSEM, i mieszka w niebie z ciałem i duszą.

11. Ona najwyższe w niebie miejsce zajmuje obok JEZUSA, najdroższego Syna swego. On najwyższe w niebie zajmuje miejsce obok Najświętszej Panny, najdroższej swój małżonki.

12. Ona jest Orędowniczką ludzi u swego Syna. On jest Orędownikiem ludzi u Najśw. Panny, małżonki swojej, i u JEZUSA, mniemanego Syna Swojego.

*Uczucia.* — Czczycie tego Świętego, i szanujcie go dla tych dwunastu przywilejów. Jeżeli św. Grzegorz z Nazyancu, chwając męża siostry swojej Gorgonii, mówi, iż wszystkie te pochwały zawarte są w tych słowach: *Był to mąż Gorgonii*; o ile bardziej wszystkie pochwały tego Świętego dadzą się objąć temi słowy: *To mąż Maryi!* A jeżeli św. Jan Chrzciciel chwali i cześć odbiera, iż był Poprzednikiem Jezusowym, a Apostołowie, iż byli Jego posłanikami: o ile więc św. Józef zasługuje na to jako Ojciec i Przewodnik JEZUSA!

Radujcie się i współ z nim, iż urząd jego odnios się bezpośrednio do porządku jedności osobistej słowa Bożego z ciałem naszym, gdyż wszystkie jego prace miały na celu wprost JEZUSA, którego karmił, strzegł, prowadził, uczył rzemiosła ciesielskiego, i t. d.

Radujcie się z Najświętszą Panną, iż takiego miała małżonka. Jeżeli małżeństwa zawie-

rają się między osobami równych przymiotów, to powiedzieć trzeba, iż miała męża, który bardzo zbliżał się do Jój świętości.

Naśladujcie go, gdyż w wielkiej swój świętości nabył z tylnego poufałego obcowania z JEZUSEM i Maryą. Zabawiajcie się rozważaniem ich żywotów i praktykowaniem ich cnót. —

---

## ROZDZIAŁ XII.

*O. Ludwik Lallemant,*

z Towarzystwa JEZUSOWEGO.

(Treść jego *Żywota*, przez O. Piotra Champion, z tegóż Towa.)

Ojciec Ludwik Lallemant pozostawił po sobie między nami woń świętości, która trwa do tychczas; i właśnie w celu zachowania jój i przekazania potomności powziąłem zamiar podania publiczności, oprócz nauki jego duchownej, także krótkiego opisu jego życia. O. Ludwik Lallemant urodził się r. 1588 w Chalons nad Marną, w Szampanii, wstąpił do nowicyatu Jezuitów dnia 10. Grudnia r. 1605. w 18. roku życia.

Przez trzy lata dopraszał się, aby go posłano na misye zagraniczne, a szczególnie do Kanady, gdzie nie zdarza się tyle nawracań, ile gdzieindziej, ale za to więcej jest pracy i krzyżów; misya ta mniej ma blasku i rozgłosu, ale za to więcej od innych przyczynia się do uświęcania misyonarzy. Ale dla tego właśnie misyą

tę polubił nad wszystkie inne; nie dostąpiwszy jednakże tego szczęścia, aby sam mógł się tamże udać, starał się przynajmniej pozyskiwać dla tej misyi gorliwych pracowników, i wyświadczać jej w Francyi wszelkie usługi, jakie od niego zależały.

To zamiłowanie misyi pochodziło w nim z tego ducha pobożności, którym oświecony w duszach ludzkich upatrywał wyobrażenia Boga, przyozdobione charakterem Jego podobieństwa, i odkupione krwią Jego Syna, a ztąd żywą czuł boleść z powodu ich zatracenia i gorące pragnienie ich zbawienia; dar to bowiem pobożności wpaja w serca Świętych żal miłości, i gorliwość o chwałę Bożą i zbawienie bliźnich, i on to nadaje miłosierdziu pewien powab i pewną słodycz, których bez niego mieć nie może. Dar ten tak jest rzadki, jak nieoceniony i potrzebny ludziom zajmującym się naukami i pracownikom Ewangelii świętej, jeżeli studia naukowe i zajęcia funkcyi zewnętrznych nie mają wysuszyć i wystudzić ich ducha.

O. Lallemand pełen był pobożnego namaszczenia w wszystkich czynnościach swoich, mianowicie zaś w tych, które odnosiły się wprost do Pana Boga, jako to gdy odmawiał kapłańskie swe pacierze, gdy odprawiał Mszę św., administrował Sakramenta święte, i to aż do najdrobniejszych rzeczy, jak n. p. gdy się żegnał, lub brał wody święconej. Czynił to wszystko z po-

wagą dowodzącą wielkiego w nim nabożeństwa równie tkliwego jak głębokiego.

Nie było dla niego większej przyjemności, jak poufale zabawiać się z Panem Bogiem; modlitwę nazywał swoim uszczęśliwieniem na ziemi, i poświęcał jój więcej czasu, niż jakiemukolwiek innemu zajęciu; przepędzał nawet nieraz po kilka godzin w nocy, sen sobie o tyleż czasu skracając. Razu jednego siedząc przy ogniu sam na sam z pewnym przyjacielem, przyznał mu się, iż żadnej nie sprawiło mu trudności, wznieść ducha swego do Boga, że było to dla niego tak łatwym, jak rzucić oczyma na podtrzymujące drzewo na ognisku.

Nic go nie zajmowało, oprócz sprawy Pana Boga. Całym wewnętrznym jego zatrudnieniem było, odkrywać w każdej rzeczy z osobna zamiary Boże, a potem poznawszy je, oddawać się Bogu na wykonywanie ich wedle oświeceń łaski, w duchu JEZUSA Chrystusa.

Doznawał zawsze wyraźnego prowadzenia Ducha św. w modlitwie samej, zanim dochodził w niej do tego stanu, który mistycy zowią biernym czyli nadprzyrodzonym, ponieważ w tym stanie dusza nie ma nic innego do czynienia, jak przyzwalać na działanie Boga, w sposób, który jój nie jest zgoła przyrodzony. Tak n. p. gdy się zabierał do modlitwy, czuł w sobie oświecenie światłem bożem, które mu wskazywało przedmiot i punkta modlitwy, i dopomagało

mu do układania zeń wszystkich aktów, — jak o tem sam świadczy w jednym z pism swoich.

Przedmiotem największego jego nabożeństwa było słowo wcielone. Wszystkie władze duszy jego zajęte były boską Jego osobą, jego stanami i tajemnicami. Tajemnica Najświętszego Sakramentu była przedmiotem jego szczególniej czci i zarazem przedmiotem najpospolitszym jego rozmowy, a gdy o Nim mówił, przewyższał samego siebie. Wszystkie pobożne jego praktyki odnosiły się do Boga-Człowieka, a miłość Pana JEZUSA była tłem całego jego działania. Nic nie przedstawiało mu cnoty w tak ujmującej postaci, jak gdy ją wyobrażał sobie niejako ubóstwioną w JEZUSIE Chrystusie; a tym sposobem cnoty które dla natury naszej są najbardziej wstrętne i trudne, dla niego miały najwięcej powabu.

Wszystko co nosi na sobie znamie Syna Bożego, co ma jakikolwiek związek z Nim lub do Niego się odnosi, było mu nieskończenie drogiem; a ztąd też miał niepojętą miłość ku Najświętszej Pannie i ku św. Józefowi, i utrzymywał stósunek miłośny i poufały z tymi Aniołami, którzy szczegółowo oddani są Słowu Wcielonemu i Najświętszej Jego Matce.

Przekonano się, że codziennie odmawiał część Różańca świętego; lecz więcej jeszcze chwaly dawał Najświętszej Pannie głębokimi uczuciami czci, uwielbienia i miłości, aniżeli zewnętrznymi praktykami.

Miał szczególną łaskę wpajania wszystkim ludziom nabożeństwa do św. Józefa, i radził osobom dążącym do życia duchownego, aby za wzór pokory brały sobie Pana JEZUSA, za wzór czystości Najświętszą Panną, za wzór życia wewnętrznego, św. Józefa. Według tych boskich wzorów pracował nad swoim udoskonaleniem, i łatwo było poznać po nim, jak szczęśliwie umiał wzory te odbijać na sobie.

Codziennie odbywał na cześć św. Józefa cztery małe ćwiczenia, z których cudowne wyciągał korzyści. Dwa pierwsze przeznaczone były na czas poranny, dwa ostatnie na popołudnie. Pierwszem z nich było podniesienie ducha do serca Józefowego, ażeby rozważać, o ile było wier-nem w przyjmowaniu łaski; potem, zwracając się do własnego swego serca, aby rozpoznać jego niewierność, upokarzał się i zachęty sobie dodawał. Drugie ćwiczenie zależało na tem, że roz-ważał sobie, jak doskonale św. Józef umiał po-godzić życie wewnętrzne z swemi zajęciami ze-wnętrznemi; potem wracając do siebie i do swoich zatrudnień, poznawał, ile mu brakło do dosko-nałości swojego wzoru. Przez to ćwiczenie takie czynił postępy, iż pod koniec dni swoich nigdy nie tracił wewnętrznego skupienia, a zastósowa-nie, jakie dawał rzeczom zewnętrznym, nietylko nie zmniejszało jego zjednoczenia z Bogiem, lecz owszem wzmacniało je i pomnażało. — Trzecie ćwiczenie było to, żeby towarzyszyć w duchu

św. Józefowi jako mężowi Najświętszej Panny, i rozważać przedziwną wiadomość, jaką posiadał o Jój dziewictwie i macierzyństwie, jako też jego pokornie poddane się, z jakim uwierzył objawieniu anielskiemu o tajemnicy Wcielenia. Tem ćwiczeniem pobudzał się do miłowania świętego Józefa dla miłości Najświętszej jego Małżonki.

— Czwarte ćwiczenie zależało na tem, że wyobrażał sobie hołdy czci, miłości i wdzięczności, jakie św. Józef składał Dzieciątko JEZUS, i prosił o udział w nich, aby umieć czcić i kochać Boskie to Dziecię najgłębszą czcią i najtkliwszą miłością, jakiej tylko był zdolny. Aż do grobu pragnął nosić na sobie znaki nabożeństwa swego ku św. Józefowi, i prosił, aby mu włożono do trumny obrazek najdroższego swojego Patrona świętego.

Po kilka razy przekonano się, że św. Józef niczego mu nie odmawiał, o co go prosił; a gdy chciał zachęcić kogo do czci św. Józefa, zapewniał wtedy, że niema łaski, którejby za jego przyczynę nie można otrzymać. Tego sposobu użył względem O. Pawła Raguenu i O. Jakóba Nouet, którzy byli przełożonymi niższych klas w kollegium w Bourges, podczas gdy on był Rektorem tegoż kollegium. Poznawszy w nich wielkie usposobienie do cnoty, zajmował się z szczególną pieczołowitością duchownym ich postępem. Gdy się zbliżała uroczystość św. Józefa, zawołał ich obu do siebie, i przyobiecał im, że

wszystko otrzyma dla nich za przyczyną tego Świętego, o co go poproszą, jeżeli zachęcą swych uczni, aby mieli nabożeństwo do św. Józefa, i żeby w uroczystość jego co nadzwyczajnego dla niego uczynili. Obaj młodzi księża zgodzili się na to, i sprawili, że wszyscy ich uczniowie tego dnia przystąpili do Komunii św. Potem poszli przedstawić Ojcu Rektorowi, co każdy z nich pragnął przez św. Józefa otrzymać. O. Nouet prosił o tę łaskę, aby umiał godnie mówić i pisać o Panu JEZUSIE, nazajutrz jednakże, namyśliwszy się inaczej, oświadczył Ojcu Lallemant, że życzyłby sobie inną łaskę, którą uważał za pożyteczniejszą dla swego postępu. Lecz Ojciec odrzekł mu na to, że już zapóźno prosić o inną łaskę, ponieważ pierwsza już mu daną została, a na tę się tylko był zobowiązał. I w rzeczy samej łaska ta widocznie uwydatniała się przez cały ciąg życia O. Nouet. Kazania jego i książki przez niego wydane są tego dowodem, a mianowicie wielkie jego dzieło o JEZUSIE Chrystusie, nad którem pracował przez kilka lat, i które dopiero krótko przed swą śmiercią ukończył. Co do O. Raguenu, który to wszystko opowiadał pani Maryi, Benedyktynce w Montmatre, to ten nigdy nie chciał powiedzieć, o jaką łaskę wtenczas prosił św. Józefa przez O. Lallemant. Była to, jak się zdaje, jakaś łaska wewnętrzna, którą pokora nakazywała mu trzymać w ukryciu, jak wiele innych przywilejów i drogocennych darów,



które był z nieba odebrał. Był to bowiem zakonnik, co się zowie, wielkiego ducha, niepospolitęj bystrości i wytrawnego sądu, bohaterskiej odwagi. gotów na największe przedsięwzięcia, świętej prostoty, niezachwianej ufności w Bogu, doświadczony, jak mało kto, w rzeczach duchowych, zupełnie oderwany od wszelkich interesów doczesnych, oddychający tylko miłością Boga i gorliwością o zbawienie dusz. Był on jednym z pierwszych misjonarzy w Nowej Francyi (w północnej Ameryce,) a dowiedziałem się od O. Józefa Poncet i O. Franciszka le Mercier, świętobliwych zakonników, którzy byli towarzyszami jego w pracy Apostolskiej, iż nikt tyle co on nie wyświadczył usług kościołowi w Kanadzie, i nikt też więcęj nie zasługuje na nazwę Apostoła.

(*Nauka duchowna cz. III. r. 9.*)

Praktyki na uczczenie Słowa Wcielonego, Najśw. Panny i św. Józefa.

### I.

Najpraktyczniejsze nabożeństwo, jakie możemy odprawiać na uczczenie Słowa Wcielonego, Najświętszej Panny, i św. Józefa, jest następujące:

1. Jako wzór pogardy samego siebie przedstawić sobie Słowo w Jego wyniszczeniu, w którym zniżyło się do naszej nędzy przez niepojętą tajemnicę Wcielenia;

2. Jako wzór czystości wziąć sobie Najświętszą Pannę, która tak była czystego ducha i serca, iż zasłużyła sobie na to, że Syn Boży, chcąc stać się człowiekiem, obrał Ją sobie za Matkę;

3. Oddać się pod kierownictwo św. Józefa, pod którego opiekę, i rozkazy Bóg Ojciec oddał czynności zewnętrzne Swego Syna, i Najświętszej Panny, i który przeto piastował, urząd nieskończenie wznioślejszy, jak gdyby był rozkazywał wszystkim Aniołom, i kierował duszami wszystkich Świętych.

Powinniśmy przeto zwracać się do niego w wszystkich naszych sprawach i obowiązkach, i usilnie prosić Go, aby nami kierował, i to nie tylko wnętrzem naszym, ale i zewnętrznymi czynnościami; pewną bowiem jest rzeczą, że wielki ten Święty szczególną ma władzę do wspierania dusz w życiu ich wewnętrznym, i że wielkięj udziela nam pomocy do dobrego prowadzenia się w tem co na zewnątrz się objawia.

## II.

Wszelka dusza pragnąca postępować w życiu wewnętrznym, powinna starać się odznaczać nabożeństwem do Pana JEZUSA i do Ducha św. a prócz tego także nabożeństwem do Najświętszej Panny i św. Józefa, z nadzieją otrzymania pokory przez zasługę wyniszczenia się Słowa Wcielonego, — otrzymania najczystszej z wszystkich

cnót, t. j. czystości przez przyczynę Najświętszej Panny, — a prowadzenia Ducha św. za wstawieniem się św. Józefa; święty ten bowiem Patriarcha przez to, iż pod Duchem Przenajświętszym rządził Synem Bożym i Najświętszą Jego Matką, wysłużył sobie niejako rodzaj prawa do rządzenia wewnątrz wiernych dusz. I rzeczywiście dusze, które obierają go sobie za przewodnika, dziwne pod jego kierunkiem czynią postępy.

---

## ROZDZIAŁ XIII.

*O. Jan Józef Surin,*  
z Towarzystwa JEZUSOWEGO.

(Listy, t. III. list 11.)

---

Do Matki Joanny od Niepokalanego Poczęcia,  
Karmelitki.

*O cnotach św. Józefa.*

Uroczystość, którą dziś obchodzimy, Najmilsza Siostró, nasuwa mi myśl, żeby dochodzić przyczyny tego szczególnego nabożeństwa, jakie św. Teresa miała do św. Józefa, i jakie przelała na wasz zakon, z kąd rozpowszechniło się w całym Kościele.

Sądzą, że odkryła w tym wielkim Świętym pewien powab łaski do prowadzenia dusz do Boga, z powodu serdecznego związku z Słowem Wcielonym i z Najświętszą Jego Matką. Gdyż,

jak więcej niż ktokolwiek bądź z ludzi, miał udziału w tajemnicy Wcielenia, — jak bowiem mówi św. Bernard, *był najwierniejszym pomocnikiem wielkiego zamiaru Pana Boga*, — tak też miał szczególny udział w słodyczy i bogactwach ukrytych w téj niewypowiedzianej tajemnicy, i otrzymał władzę wprowadzania dusz w używanie téj słodyczy i tych bogactw.

Św. Józef był podniesiony do najwyższego stopnia wiary, do jakiego tylko dojść można, gdyż miał wiadomość w pewnej mierze experimentalną (t. j. z doświadczenia nabytą) najgłębszych tajemnic Bożych, poufale żyjąc z JEZUSEM i Maryą, czuwając nad ich postępowaniem zewnętrznem jako ojciec i mąż, oddając im wszelkie usługi miłości, jakich wymagały po nim oba te chwalebne tytuły, i korzystając przedziwnie z tego przywileju, iż mógł tak blisko się znajdować samego źródła łask. Można powiedzieć, iż napełnił sobie niemi cały śpichlerz, z którego dusze pragnące poświęcić się życiu wewnętrznemu mają co czerpać dla swego zbogacenia się. I z téj to pełniłości czerpała św. Teresa swój skarb łask, który wam pozostawiła w dziedzictwie, a który dla was musi być nieoceniony.

Pielegnujcie zaś, drogie Siostry, szczególniej trzy rodzaje łaski, które św. Józef w wysokim stopniu posiadał.

Pierwszą jest ściśle złączenie z Panem JEZUSEM. Trzeba żebyście, jak św. Józef, miały

gorącą ku Niemu miłość, żebyście Mu całkiem były oddane, spędzając życie swoje w rozmyślaniu i kosztowaniu ustawicznym Jego tajemnic, Jego czynów, Jego cnót i Jego nauki; — nie przywiązując wartości do niczego na świecie, prócz poniżenia Boga, który stał się człowiekiem, prócz Jego pohańbienia i Jego krzyża; trzymając się zdala od obcowania z stworzeniami i przywiązania do nich, aby obcować wyłącznie tylko z Boskim swym Oblubieńcem i Jego tylko miłować; nareszcie będąc tak czystymi i tak doskonałymi, iżby mógł upodobanie swoje mieć w was, jak oświadczył był raz św. Teresie, iż pragnie mieć upodobanie swoje w wszystkich Karmelitkach.

Drugą łaską jest głębokie skupienie, które świętemu Józefowi nie dozwalało zwracać uwagi na nic innego, jak na JEZUSA i Maryą. Skupienie to jest początkiem wszystkich dóbr nadprzyrodzonych, jakie posiadać powinni nie tylko pustelnicy, lecz także wszyscy dążący do zjednoczenia bożego; a że trudno jest wśród zatrudnień tego świata zachowywać tak wielkie skupienia, więc Józef św. ma przywiléj udzielania go duszom z korzyścią; i on to poddał waszój świętej Matce środki pozyskania go przez sposób życia, jaki wam przepisała. Sądzę przeto, że jesteście szczęśliwe, iż przebywacie ciągle u stóp ołtarza, i jakoby u drzwi mieszkania Pana JEZUSA, iż jesteście ciągle usposobione do rozmawiania z Nim, do jedzenia przy jego stole, do przyjmowania

Jego pieśczęt i Jego darów. Można powiedzieć o was, co mówił Psalmista święty: iż wróbel znalazł dom swój, a synogarlica gniazdo swoje w ołtarzach Pańskich. Używajcie w pokoju i w milczeniu tych dóbr, których niebo użycza wam z taką dla was korzyścią.

Trzecią łaską jest zupełne zaparcie się wszystkiego. Karmel jest pustynią; i to nietylko ubóstwo ewangeliczne czyni z niego ciche ustronie wewnętrzne, lecz także wysokość téj świętej góry, która wierzchołek swój wznosi ponad wszystkie przedmioty, któreby serce ludzkie mogły opanować. Tak więc, najdroższe Siostry, uważajcie za rzecz potworną wszelkie przywiązywanie serca swego, do jakiegokolwiek przedmiotu na tym świecie.

To wspaniałe wzniesienie dusz zamieszkających Karmel, jest skutkiem łaski Józefa św.; jest to przywilég osób prawdziwie pobożnych, iż nie przywiązują się do niczego, i żyją sobie w nagości ducha, jakoby sam na sam z Bogiem. Taką była wasza święta Matka, i tego też wymaga od wszystkich osób wstępujących do waszych domów. Żąda tego, aby jednym kopnięciem w próg fórtty odrzuciły od siebie wszelkie stworzenia: inaczéj niema pokoju w Karmelu, niema milczenia, niema wesela, niema udziału w godach wiecznych roskoszy, zgotowanych na szczycie góry.

---

## II.

### ŚWIĘTY JÓZEF, wzór nadziei wśród doświadczeń.

---

Czas ubiegły pełen smutnych wspomnień i zawodów; czas obecny oddany na łaskę ludzi bez wiary, nieszanujących nic, co świętego; przyszłość przed nami pochmurna i brzemienna w burze. Mimo to chrześcjanin nie traci nadziei, wiedząc, że Opatrzność Boska umie wywieść dobre ze złego, i ufa wbrew wszelkiej nadziei, przypominając sobie wzniosłe słowa Bossueta; „*Gdy świat mocniejszym będzie od Pana Boga, natenczas trwożyć nam się będzie trzeba; lecz dopóki, tak jak dziś, sam jeden będzie tym, który ma moc i władzę, idźmy śmiało naprzód, z głową wzniesioną, a z pokojem w sercu.*“

Ażeby wzmocnić tę świętą ufność przypatrzmy się św. Józefowi, jako wzorowi naszemu wśród doświadczeń i zmian tego żywota.

„*Tu Domine, singulaviter in spe constituisti me:*“ Ty Panie szczególnież w nadziei ustanowi-

łeś mnie. (Ps. 4. 10.) Jak pięknie słowa te Króla — Proroka stósują się do Józefa, którego Boże mój, w tak szczególny sposób utwierdziłeś w nadziei! I zaiste, jeżeli prawdą jest, że św. Józef ostatni potomek tego długiego szeregu królów, kapłanów i proroków, zebrał w swojej osobie całe dziedzictwo, nie ich bogactw, ani ich chwały zewnętrznej, lecz ich cnót; jeżeli prawdą jest, że wzdychania i modlitwy tych sprawiedliwych starego zakonu przyspieszyły spełnienie Twoich obietnic; jeżeli prawdą jest, o Boże mój, że ilekroć przeznaczasz komu wielkie jakie ła-ski, usposabiasz go do nich prawie zawsze przez łaskę wielkiej nadziei: \*) jeżeli ufność o Tobie, o Panie, wzrasta i utwierdza się przez wszystkie inne cnoty, jeżeli miłość, szczególniej miłość doskonała, niedopuszcza bojaźni, i podnosi nadzieję prawie do stopnia pewności; jeżeli nabożeństwo i miłość ku Maryi, jeżeli zapewnienie protekcji téj Panny wszechwładnej przed Twoim majestatem, jest źródłem najśłodziej, najżywszej nadziei jeżeli nareszcie prawdą jest, że dawszy nam Syna swojego, nic nam już odmówić nie zdołasz? to jaką musiała być, o mój Boże, ufność i nadzieja św. Józefa!

Dałeś, o Panie, Syna Swego Józefowi, aby

---

\*) „*Fiat misericordia Tua, Domino, super nus, quem admodum speravimus in Te.*“ Niech się stanie miłosierdzie Twoje, Panie nad nami, jakeśmy ufali w Tobie. (Ps. 32. 22)



był jego Zbawicielem tak jak i naszym; lecz jeżeliś przez to niewymowne dobrodzieństwo tak wielką miłość okazał wszystkim ludziom, to o ile większą miłość ku temu szczęśliwemu faworytowi Twemu! jak obfity udział w tym zdumiewającym wylewie Twojej szczodroblowości i twój niewypowiedzianej miłości, musiałeś dla niego przeznaczyć! — O Panie! czego nie musiał się być spodziewać i oczekiwać od Ciebie ten, który w swoim ręku, i pod swojemi rozkazami miał Twego Najmilszego Syna, Stwórcę wszelkiej łaski i wszystkich dóbr? Czego nie musiał się spodziewać ten, który nie tylko miłował Maryą i służył Maryi, która była kanałem wszystkich łask swego Syna, lecz który jako Jój dziewiczy małżonek przez Nię samę był szanowany i najtkliwiej kochany.

Posłuchajmy, jak pewien pisarz starożytny mówi o nadziei św. Józefa. „Wśród największych potrzeb własnych i potrzeb drogięj swojej rodziny, nigdy piękna dusza Józefowa nie dała się opanować bojaźni o to, aby nie zabrakło rzeczy potrzebnych do życia, a jeżeli czasem miłość ojcowska kazała mu się lękać, aby złośliwość szatanów, lub zazdrość złych ludzi nie uczyniła czego złego JEZUSOWI, to pewnośc pomocy, którą sobie obiecywał z nieba, oddalała natychmiast z jego serca wszelką trwogę i tysiączne te niepokoje.“

„Aby zadosyć uczynić rozkazowi cesarza Au-

gusta, zmuszony był udać się z Nazaretu do Betlehem, mniej więcej w czterdzieści dni potem kazano mu opuścić znów tę okolicę, czemprędzej uciekać do Egiptu, i pozostać tam, dopóki nowy nie nadejdzie rozkaz, po kilku latach wygnania kazano mu wrócić do Judei, i tak dalej. Czy sądzicie, że Józef kłopotliwie dopytywał się, kto mu będzie służył za przewodnika, kto łożyć będzie na kosztą podróży, kto go będzie utrzymywał w kraju tak dalekim, w którym nie znał nikogo? Bynajmniej. Albo może przedstawiał swój ostateczny niedostatek, srogość pory zimowej, długość drogi, słabość Najświętszej Panny, młodziutkie lata Pana JEZUSA? Bynajmniej. Aby przedsięwziąć rzeczy tak trudne, dosyć było św. Józefowi wiedzieć, że Bóg, który tak chciał, jest nieskończenie dobry i wierny, i że opatrność Jego nie opuści go.

„O przedziwna ufności! Niestety, jak mało jest ludzi, którzy z takim oddaniem się rzucają się w objęcia miłosierdzia Bożego! Co do ciebie, o Józefie święty, staw się za przykład w tej mierze całej potomności: Ten, co cię posyła, poprowadzi cię też bezpiecznie; Ten, który praojcowi twemu Abrahamowi rozkazał puścić się w drogę, nie powiedziawszy mu ani długości, ani celu jego pielgrzymki, będzie ci towarzyszył wszędzie, Ten, który przyodziewa lilie polne tkaniną bielszą nad śnieg i wspanialszą niż purpurę królewską, radzić będzie o waszem przyodziewku,

Ten, który żywi młode kruczęta opuszczone w gniazdach swoich od ojca i matki, radzić będzie o waszem wyżywieniu. Jakiegokolwiek grozi wam niebezpieczeństwo, jakiegokolwiek przedstawiają się przeciwności, jakiegokolwiek utrapienia lub pokusy dokuczać wam będą: jeżeli tylko wytrwale polegać będziecie na niezmiennej wierności P. Boga, najlepszego, najmędrszego i wszechmocnego, który chce, który może, który przyobiecał wszelką pomoc tym, którzy w Nim ufność swą położą, — to niewątpliwie okryje was puklerzem swojej opieki, i utrzyma ducha waszego w słodkim pokoju, podobnym do tego, jakiego zażywają już dusze błogosławione.“

Lecz jakże czyste były te akty nadziei u św. Józefa! Zlewały się one wszystkie w jedno z miłością, a przynajmniej ta królowa cnót była jedynem ich źródłem. Cały ten wielki świat, chociaż zdaje się być tak niezmiernym dla naszego słabego rozumu i dla naszych zmysłów, zaledwie istniał dla Józefa, Boska Dziecina, którą piastował na swem ręku wznosiło serce jego i wszystkie myśli jego ku rzeczom wiecznym. Lecz nietyle dla siebie samego, ile raczej dla Najmilszego Kochanka swojego serca, chwała niebieska zajmuje wszystkie myśli Józefa. Nie może się dosyć nasycić rozważaniem przyszłej Jego wielkości, która pociesza go za Jego cierpienia, których także z myśli pozbyć się nie może, a jako ojciec, namiętnie pragnący chwały

swojego syna, nie marzy tylko o własnem szczęściu i własnej wielkości, których nie widzi, chyba w szczęściu i wielkości tego, który wyczerpuje całą jego miłość, tak i nadzieja Józefa, tęsknota duszy jego, za niebem i szczęśliwością wieczną miały za przedmiot i cel ostateczny samego JEZUSA i chwałę Jego.

Józef jest przekonany, że Bóg nieomieszka podać mu ręki z nieba, jak to był zaręczył słowem swoim: *Misit manum suam de coelo*. Apostół św. mówi, iż nadzieja jest kotwicą duszy naszej: *Quam sicut anchoram habemus animae tutam et firmam*. Jak to rozumieć, że nadzieja jest kotwicą duszy naszej? Wystawcie sobie okręt, który zdala od brzegów i od portu pływa po morzach nieznanym. Kiedy wichry nim miotają, kiedy gęste chmury zakrywają słońce, natenczas żeglarz bojąc się, aby gwałtowność wiatru i fali rozhukanéj nie rzuciła okrętu na skały, czempędzój spuszcza kotwicę, a ta okręt mocno trzyma, tak iż bałwany porwać go z sobą i rozbić nie mogą.

Tak to, o Błogosławiony Józefie, dusza twoja zatopiła się w niebie. Miotany nawałnicą i wichrami, które życie ludzkie jakoby morze najeżone skałami w ruch i zamieszanie wprawiają, a nie mogąc jeszcze dostać się do nieba, zarzuć tam jednakże tę świętą kotwicę, to jest nadzieję swoją, którą zaczepiwszy się o tę błogosławioną ziemię żyjących, znajdujesz ojczyznę

na wygnaniu nawet, bezpieczeństwo wśród nawałności, spokojność wśród burzy; a wraz z duchami niebiańskimi, z którymi duch twój jest złączony, możesz powiedzieć wraz z Apostołem świętym: *Nostra autem conversatio in coelis est.* „nasze przebywanie w niebiesiech jest.“

Korzystajmyż z tego wielkiego przykładu. Wśród wszelkich utrapień które nas niepokoją, wśród przeciwności któremi życie nasze przepelnione, gdy najbliżsi nasi i przyjaciele okrutną i nagłą giną śmiercią; zarzucajmy w niebo tę naszą świętą kotwicę, nadzieję naszą. O gdybyśmy się wspierali na téj niezmiennéj nadziei, ani choroby, ani strata osób nam drogich lub dóbr doczesnych, ani prześladowania żadne, nie zdołałyby nas zatopić. Wszystkie te fale spadające na nas do tegoby tylko służyły, aby okręt życia naszego z lekka się po nich mógł sunąć; lecz nie mogłyby go porwać z sobą daleko, gdyż byłby przytwierdzony mocno kotwicą nadziei.

## II.

Za wzorem świętego Józefa przykładajmy się pilnie wśród powszechnego zepsucia do żywego praktykowania cnót teologicznych, wiary, nadziei i miłości.

Wiara poucza ludzi o obowiązkach ich względem Boga, względem siebie samych i względem bliźnich. Bez wiary człowiek nie wzniesie się nigdy po nad poziom doczesnych interesów; bez wiary nie zdobędzie się na wytrwałą energią,

ani na zapal dla rzeczy pięknych i świętych, nie będzie miał tego szlachetnego polotu myśli, tego odważnego zapalu w słowie, którą oświecają i przekształcają. Wiara bowiem daje światło duszy, tak jak słońce każdego ranku oświeca szczyty gór. Z wiarą i przez wiarę rozwijają się swobodnie wszystkie władze człowieka. O wy, którzyście odebrali ten kosztowny dar wiary, dziękujcie Bogu za niego, a przechowujcie go starannie, jak św. Józef.

Nadzieja tak jest potrzebną jak wiara. Czy wiecie wy, ludzie tego świata, jaka jest słabość wasza najpowszechniejsza, choroba waszego czasu która was roztacza, pochłania i zabija? Powiększej części jest to zwiątpienie o ludziach i rzeczach, jest to desperacya, rozpacz.

Marzycie o szczęściu, bo i któżby o nim nie marzył? jest to potrzebą waszój natury. Na nieszczęście urzeczywistnienia tych marzeń szukacie tu na ziemi, a szukacie go w zabawach, w majątku, i w znaczeniu. Pasiecie serca wasze wrażeniami, które zdają się mieć rzeczywiste znaczenie, pasiecie zmysły wasze rozkoszami, a duszę waszą dobrami tego świata. Niestety, niebawem się przekonacie, że nic nie zdoła zapełnić próżni duszy waszój, ciągle zwodzeni, codzien nowe czynicie wysilenia i nowe próby, dopóki was nie opanuje niezmierne znudzenie i zniechęcenie do wszystkiego.

Nadzieja bowiem jest prawem Bożem tego

żywota, niedola zaś jest polem najnaturalniejszym dla nadziei. Kwiat ten wyjątkowy nadziei nie rośnie i nie kwitnie, jak wpośród skał, na spieczonéj pustyni i pod podmuchem wichrów. Nikt nie ma prawa zrzekania się nadziei na ziemi, gdyż dla każdego z nas jest Bóg w niebie, który nas miłuje.

Ileż to w życiu bywa chwil krytycznych; gdzie nadzieja jedyną jest pociechą, jedynym ratunkiem? Przychodzą nieraz czasy, gdzie wskutek okoliczności zewnętrznych lub wypadków politycznych każda niemal dusza trwożą jest przejęta. Horyzont cały pochmurany, ciemność nieprzenikniona okrywa wszystko, nigdzie promień światelka nie zabłyśnie, wszelkie interesa tak osób prywatnych, jak całych narodów zagrożone. A jednak i w takich chwilach, i w takich najbardziej zasady chrześcijańskie człowieka podnoszą, nie pozwalają mu upadać, lecz owszem oddają mu panowanie nad wszelkimi wypadkami. Ludwik szesnasty, król francuzki gdy go z więzienia prowadzono na stracenie, nie przestawał ufać do końca, Papież Leon święty, otoczony ze wszech stron hordami barbarzyńskiemi, ufności nie tracił; święty Augustyn w chwili, gdy stare społeczeństwo rzymskie się rozsypywało, umierał z nadzieją w sercu, wśród tylu dusz zrozpaczonych w czwartym i piątym wieku.

Lecz pocóż szukać przykładów w czasach ubiegłych? Czyż nie mamy wpośród siebie wspa-

niałej postaci Piusa IX, który w najkrytyczniejszych, najniebezpieczniejszych chwilach nie przestaje upominać nas do nadziei w Bogu i do wznoszenia myśli ku niebu? Bo to tylko ratuje nas wśród trudnej walki tego życia, to pomaga nam do trzymania się na nogach wśród bolesnych doświadczeń, to uczy nas wytrwałości, odwagi i szlachetnego heroizmu. Nadzieja chrześcijańska to owa matka szlachetna, która do syna męczennika, gdy wśród okrutnych męczarni skarżył się na pragnienie, rzekła: Synu najmilszy, tylko chwilkę jeszcze odwagi, a ugasisz swe pragnienie żywą wodą z raju!

Nadzieja jak jest podporą i pociechą życia, tak też jest osłodą śmierci. Weźmij nadzieję, a czemu będzie śmierć? Powrotem do nicstwa, którem byliśmy przed narodzeniem naszym, a któremu ulegli wszyscy którzy byli przed nami. Okropna myśl! Tymczasem dla chrześcianina ożywionego nadzieją śmierć jest to opuszczenie ziemi wygnania, a powrotem do prawdziwej ojczyzny niebieskiej, jest zajęciem swojego miejsca w gronie rodzinnem i przy sercu swojego Ojca. I dlatego też męczennicy uśmiechali się wśród najokropniejszych katuszy, nadzieją bowiem byli przemienieni. O jak pożałowania godni są ludzie bez nadziei? Myśli ich muszą być ponure, a życie ich całe mizerne!

Lecz co nadewszystko przemienia dusze i przysposabia je do ostatecznego przemienienia w



niebie, to miłość Boża. Miłość ludzka nawet gdy jest prawa i szlachetna, tak mocno porusza ludzi, iż odbija się na ich obliczu, objawia się w mowie i w oczach, roznamiętnia ich i popycha do heroizmu, czyni zdolnymi do poświęcenia się, choćby byli największymi samolubami. Czegoż dopiero nie dokáže miłość Boga, który jest prawdą, pięknnością, dobrocią najwyższą? Ta miłość podnosi człowieka po nad wszystko, cokolwiek zmysły lub wyobraźnia przedstawić sobie mogą; porywa go w jego polocie po nad wszelkie stworzenie, i stawia go w regionach wyższych, na Taborze Przemienienia. Miłość Boża nie zna granic, nie zna horyzontu ani niepodobieństwa, mocniejszą jest od śmierci samej, jak czytamy w księgach świętych. — Dziwicie się, czytając żywoty Męczenników, jakim sposobem dzieci, panienki młode, starcy mogli znieść tak okropne męczarnie; niech was to nie dziwi: oni miłowali! To tłumaczy wszystko, miłość bowiem czyni człowieka mocniejszym od natury, wznosi go ponad siebie samego, oświeca, przemienia.

Tak więc wiara, nadzieja i miłość zaczynają już tu na ziemi przemienienie duszy, oświecając ją, upiększając i uszczęśliwiając. Błogosławiony, kto w sercu swoim nosi tę chwalebną trójcę! Zaiste błogosławiony, kto przez całe życie umie zachować świętą wiarę młodych swoich lat, kto pielęgnuje święte nadzieje dzieci Bożych, kto sercem swem, zawsze czystem i miłującym,

przykuty jest zawsze do Boga i JEZUSA Chrystusa! Dni jego bowiem tu będą rozpromienione i szczęśliwe, a tam za przykładem Pana JEZUSA na górze Tabor, przemieniony będzie po wszystkie wieki.

---

### III.

#### Najdroższy nasz Ojciec św. Pius IX.

Dla nabrania otuchy w niebezpiecznym położeniu, w jakim znajduje się obecnie kościół św., nawykliśmy oglądać się na dzielnego i chwalebego wodza naszego, którego Bóg dał kościołowi swojemu, aby nim kierował i podpierał go w tych czasach walki i powszechnego upadku. Kiedy wszystko naokoło nas chwieje się i grozi ruiną, kiedy narody przełknięte napróżno szukają człowieka, któryby je zdołał ocalić: jeden Pius IX. umie czoło stawić burzy, i jakoby latarnia morska społeczeństwu, które zeszło na bezdroża, wskazuje drogę prawdy i sprawiedliwości.

1. Jeden z Biskupów naszych dni tak opisuje tego Ojca najwyższego dusz naszych: „Kościół św., owszem świat cały podziwia tego wielkiego pracownika. Bo i czegoż mu brak do jego chwały? Błędy wszelkiego rodzaju pozabijane promieniącymi jego usty, wyrazy i dzieła pełne miłosierdzia niezmordowanego, dzielność i męstwo

nieugięte przeciw żelazu i podstępom, wszystkie rodzaje piękności zjednoczone na tem sędziwym obliczu; pięknym jest nauką, pięknym miłością, a bardziej jeszcze cierpieniem i doświadczeniami. Pius IX. ma jeszcze inne trudy, inną chwałę. Posiada niepospolitą piękność języka, którym przedziwnie umie władać: *derus linguae, regnum loquendi*. Nie przestaje miłować i błogosławić, walczy szlachetnie, cierpi i przebacza. Oby Pan JEZUS raczył w długie lata jeszcze utrzymywać tego pięknego tłumacza swego Najśłodszego Serca!“

2. Ktoś uczynił trafne porównanie Piusa IX., któremu ze Chrztu św. było imie Jan, z Patronem jego, świętym Janem Ewangelistą:

„Dnia 13. Maja r. 1790., Hrabia Hieronim, z szlachetnego rodu Mastai Ferretti, czwartego z synów swoich przedstawiając do Chrztu św., żądał aby mu nadano imie Jan. Czcigodny patriocyusz, przeznaczając mu to imie, nie przeczuwał wcale, iż był prorokiem, iż przepowiadał, czem będzie ten jego syn. Prorokował, iż wśród tryumfów piekła wytrwa stale w swojej wierze, tak jak Jan wytrwał u stóp krzyża swego Zbawiciela. Prorokował, że syn jego będzie prawdziwym *synem grzmotu*, gromiącym błędy nowoczesne. Prorokował, że zostawszy Papieżem, spoczywać będzie na piersiach Boskiego swego Mistrza, czerpiąc z nich niebiańskie tajemnice prawd objawionych, aby je ogłaszać światu jako artykuły

wiary świętej. Prorokował, że jako Apostół prawdy całe swe upodobanie będzie miał w głoszeniu miłości. Prorokował, że będzie gorąco polecony Najświętszej Pannie Niepokalanej, której będzie dany za syna w sposób zupełnie odrębny, i że nawzajem Ona będzie mu dana za Matkę. Prorokował, że nie umierając będzie jednakże wielkim Męczennikiem kościoła, znosząc tyle prześladowań, napaści, i niewdzięczności, iż naturalnym trybem powiniénby był od tego umrzeć. Prorokował nareszcie, że jak św. Jan najdłużej żył z wszystkich Apostołów, tak i Pius IX. będzie tym Papieżem, któremu, począwszy od św. Piotra, najdłuższy Bóg przeznaczy pontyfikat.

„Pan Bóg utrzymuje nam naszego Ojca św., i mówi o nim jak był powiedział o św. Janie Apostole: *„Sic eum volo manere: tak chcę ażeby pozostał,“* — aby monarchom służył za wzór oporu bohaterskiego, aby podtrzymywał odwagę duchowieństwa, aby utwierdzał dobrych wśród prześladowań jakie ponoszą, aby był młotem dla złych, rozbijającym wszystkie ich niegodziwości, aby był chwałą Włoch i kościoła świętego, wśród tak wielkiej straty, o jaką go przyprawiają, i upokorzenia tak głębokiego, w które go wpychają.“

„O Boże, Panie życia i śmierci, nie przedstawaj powtarzać ciągle o naszym Ojcu świętym, coś był powiedział o Apostole Janie świętym: *„Sic eum volo manere, tak chcę aby pozostał!“*

Racz go zachowywać przy życiu tak długo, ażby mogła o nim, jak o Janie świętym, powstać pogłoska, iż Papież ten nie umrze wcale: *quod discipulus iste non moritur.*“

3. Pius IX. umie pogodzić majestat Papieża — Króla z dobrocią ojca. — Z Rzymu piszą nam co następuje:

„W jednym z przedpokojów, przez które przechodził Ojciec św., kapłan pewien z dyecezyi Luçon, który był niedawno przybył do Rzymu, ofiarował mu skryjnosek \*) z biały wełny, robotkę pewnej pasterki z Wandei, a Ojciec św. widocznie był bardzo kontent z tego drobnego prezenciku, który pokazywał z miną rozradowaną osobom go otaczającym, zanim go podał jednemu z swych tajnych podkomorznych. Dziś rano kapłan ten miał szczęście być na Mszy św. Ojca św. — W ostatnim przedpokoju pewien poczwieć, młody jeszcze i czysto ubrany, lecz nie w ubraniu przepisanem na audyencye, rzucił się do nóg Ojcu świętemu, a wyciągając ręce ku niemu zawołał z wielkiem wzruszeniem i wyrazem głębokiej wdzięczności: „Ojcze święty, tyś nam życie wrócił, familii mojej i mnie samemu, przez wsparcie, które nam od Ciebie przyniósł X. Cenni (kaudataryusz Ojca św.), i przychodzę Ci za to podziękować!“ — „Tyś jest de Lugo,“ odrzekł Ojciec św., jakoby dla odwrócenia uwagi

---

\*) Futeralik do osłonięcia nosa od mrozu.

od tego aktu ojcowskiego jego miłosierdzia. — „Tak jest, Ojciec św., i myśmy byli wszystko utracili.“ — „Poleć się więc Panu Bogu.“ I pożegnał go temi słowy pocieszającemi, które były zadatkami nowych dobrodziejstw.

4. Biskup Wersalski pisze w jednym z swoich listów pasterskich: „Łatwo dopatrzeć się w historii Piusa IX. wielu czynów i wypadków, które wytłomaczyć sobie można tylko bezpośrednim wpływem niebios.“ Bo w rzeczy samej jakże sobie wytłomaczyć inaczej to widowisko, mogące w zdumienie wprawić samych Aniołów, iż ten starzec sędziwy, wyzuty z wszelkiej swój własności, bezbronny, pozbawiony wszelkiej pomocy ludzkiej, sam jeden stawia czoło połączonym siłom masoneryi, protestantyzmu i fałszywego liberalizmu? Ale prócz tego tysiączne przytoczyć byśmy mogli wypadki z życia jego prywatnego i publicznego, które widoczną mają cechę wpływu nadprzyrodzonego; wyszła już nawet niedawno temu książka osobna, w której zebrano wszystkie, o ile się dało, wypadki tego rodzaju. \*) Niech nam będzie wolno przytoczyć tu choćby jedno takie zdarzenie, o którym donosi pewien znakomity zakonnik, jak następuje:

„Mgr. Mercurelli, sekretarz Papieżki do brewiów *ad Principes*, otrzymał był dwie fotografie

---

\*) Tytuł tej książki: „Faits suruaturels de la vie de Pie IX.“ t. j. Wypadki nadprzyrodzone w życiu Piusa IX.

Piusa IX. z prośbą, aby zechciał postarać się o własnoręczny podpis Ojca św. na nich: Przedłożył je więc Ojcu św., który na jednym z nich prócz podpisu swego dodał te słowa: *Pax vobis*, t. j. pokój wam. Obie fotografie odesłano, gdzie należało; lecz jakież było zdumienie Mgr. Mercurellego, gdy w krótkce potem odebrał list, z doniesieniem, iż za odebraniem fotografii z podpisem *Pax vobis*, niezgoda, która oddawna zakłócała pokój owój familii, od razu zupełnie ustała.“

5. *Nadzwyczajna pamięć Piusa IX.* — Ktokolwiek miał szczęście zbliżyć się do dostojnej osoby Piusa IX., zdumiewać się musiał nad prawdziwie cudowną pamięcią, jaką Opatrzność Boska obdarzyła tego wielkiego i czcigodnego Papieża. Ani mnóstwo interesów, któremi jest obarczony, ani wypadki tak ważne z czasów jego panowania; ani jego wiek sędziwy, nic nie zdołało osłabić w nim tego daru, tak nieocenionego w położeniu jakie zajmuje. Ojciec święty obeznany jest gruntownie z sprawami i osobami swojego czasu; duch jego zawsze jasny i bystry dozwala mu ocenić zawsze należycie postępowanie naszych dzisiejszych faryzeuszów, i podstępne propozycje dyplomatów z szkoły Machiawelskiej. Mówiono nie bez słuszności, że ta pamięć, która pozwala Ojcu świętemu podjąć na nowo po dwudziestu pięciu latach rozmowę w punkcie, w którym ją był przerwał, ma w sobie coś cudownego. I nie omylono się. Oto klucz do rozwiązania téj



tajemnicy, jak go nam podaje pewna korespondencya z Rzymu.

Pius IX. mianował był niedawno znaczną liczbę Biskupów dla Włoch na stolice od dawna osierocone. Wybór tych dostojników kościelnych uczyniony z ominięciem wszelkich wpływów rządowych, podał sposobność do różnych scen budujących, z których przytoczymy jedną mającą związek z naszym przedmiotem.

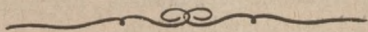
Przychodzi list z Rzymu do pewnego zakonnika do zacisza klasztornego niedaleko Florencyi, w którym pragnął się ukryć przed światem i pójść w zupełne zapomnienie. Zakonnik otwiera list, i z wielkiem przerażeniem wyczytuje nominacyą swoją na jakieś Biskupstwo. Czując się zupełnie niegodnym takiego dostojenstwa, zaczyna nowennę do Matki Boskiej, aby oddaliła od niego godność, na którą wcale nie zasługuje, i natychmiast pisze list do Rzymu z tłumaczeniem się i stanowczą odmową. Lecz odmowa nie została przyjęta, i Papież obstawał przy swoim. Zakonnik więc udaje się do swego Arcybiskupa, prosząc go o wstawienie się za nim; lecz Arcybiskup podziela zdanie Ojca świętego, i odmawia swego pośrednictwa. — Jedzie więc do samego Rzymu, rzuca się do stóp Piusa IX., i błaga go ze łzami w oczach, aby nie wkładał na niego brzemienia któremu nie sprosta. Papież mu na to, iż on sam jest sędzią sił nowego Biskupa, i że nie pozwala zgoła mówić o téj rzeczy. Za-

konnik jednakże nie przestaje nalegać, a nareszcie jako ostatni argument przytacza to, iż prawie zupełnie utracił pamięć. „Cóż to szkodzi? odrzekł na to Papież; przecież cię nie mianuję profesorem sztuki pamięciowej (mnemotechnii.) Może to być nieprzyjemną rzeczą, przyznają; lecz w rzeczy samej szkodzić to nie może pożytecznemu sprawowaniu urzędu biskupiego. Wiesz co cię czeka? Oto, że po twojej śmierci nie będą ludzie mogli mówić o tobie: Biskup ten i ten, *szczęśliwej pamięci*. A to rzecz bardzo małej wagi.“

Zacny nasz zakonnik nie śmiał nic na to odpowiedzieć, ale widocznie głębokim smutkiem był przejęty. Ojciec tedy święty, litując się nad nim, zmienił ton mowy, i odezwał się do niego: „Wiesz co? I ja, który z tobą rozmawiam, pewnego razu lękałem się że utracę pamięć; użyłem tedy na to środka, który mię nie zawiódł, to jest, odmawiałem codziennie jedno *De profundis* za dusze czyścowe, wyłącznie w tym celu aby zachować pamięć! Użyj tedy tej recepty, a nie upieraj się przy swoim, i nie odmawiaj posłuszeństwa temu, który błogosławi ciebie, i wiernych twojej dyecezyi. *Benedictio Dei etc.*

6. *Modlitwa Ojca św.* Na audyencji dnia 25. Listopada roku zeszłego (1871) Ojciec św. rozdawał wszystkim przytomnym następującą modlitwę, którą i my całym sercem często odmawiamy :

„O dobry JEZU! Panie nasz i prawodawco, wybaw nas od prześladowania naszych nieprzyjaciół. O Panie, Panie, królu wszechmocny, wszystko poddane jest panowaniu Twojemu, i nic nie zdoła się oprzeć woli Twojej; jeżeliś postanowił zbawić Izraela, Tyś Panem wszech rzeczy, i nie, nikt nie oprze się Majestatowi Twojemu. A teraz, Panie, ulituj się nad ludem Twoim, albowiem nieprzyjaciele nasi chcą nas zgubić, i zniweczyć dziedzictwo Twoje, któreś dla nas był okupił. Racz w radość przemienić utrapienie nasze, abyśmy żyć mogli, Panie, i chwalić Imię Twoje. Wśród tego smutnego przewrotu wszech rzeczy nie mam nikogo, którego bym mógł wzywać, jeżeli nie Ciebie, Panie, któryś sam jeden królem naszym. Wspomnij na kościół Twój, który płacze, a któremu nikt nie może przyjść w pomoc, jeśli nie Ty. Nowatorowie i ślepi przewodnicy chcą zadać kłam obietnicom Twoim, zniweczyć dziedzictwo Twoje, zamknąć usta tym którzy Cię chwala, przyćmić chwałę Twojej świątyni i ołtarzów Twoich. Panie, nie wydawaj sług Twoich na pastwę tych, którzy nas nienawidzą, aby nie naśmiewali się z naszego upadku, lecz obróć przeciwko nim ich zamiary przewrotne. Wspomnij na nas, Panie, i okaż się łaskawym wśród utrapień naszych. Który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki wieków. Amen.



## IV.

### Ku przestrodze.

---

Pan Bóg od czasu do czasu straszliwemi karami nawiedza sekciarzy, którzy najechali i opanowali Miasto święte, stolicę Namiestnika Jego na ziemi. Kary te są próbką tych plag, które spadną na nich, gdy wybije godzina sprawiedliwości i pomsty Bożej. Otóż co nam piszą z Rzymu;

„Codziennie wydarzają się tu smutne wypadki, które uważać trzeba za karę, za gwałcenie Niedzieli i świąt. Tak n. p. rząd kazał zrestaurować koszary Serristori, smutnej pamięci, niezawodnie aby zakryć przed światem udział jaki miał w téj zbrodni. \*) Kazano pracować nawet w uroczystość Niepokalanego Poczęcia, chociaż to jest w Rzymie święto wszystkich obo-

---

\*) Koszary te, w których stało wojsko papieżkie, rewolucyoniści w zмовie rządem Włoskim r. 1867, zdradziecko prochem wysadzili w powietrze, przyczem kilkunastu ludzi zabitych i poranionych zostało.

wiązujące. Nazajutrz całe sklepienie się zapadło i przygniotło dwóch robotników, którzy natychmiast zostali zabici, i kilku innych dosyć znaczne odniosło rany.“

— Dziennik *Correspondance de Rome* w następujący sposób opisuje ostatnie chwile pewnego sekciarza (masona.)

„Niedawno temu umarł w szpitalu św. Jakóba, w niepokucie ostatecznej i djabelskiej zaciętości niejaki M. Mancini który od dawna leczył się na raka w języku.

„Przez dziesięć lat był w seminaryum, i liczył lat czterdzieści. Popadłszy w bezbożność i przejęty nienawiścią ku Panu Bogu, odpychał od siebie wszelkie starania, jakie podejmowano w celu nawrócenia go, nawet błaganie strapionej swęj matki. Chociaż był w okropnym stanie boleści, a widok jego wzbudzał odrazę, nie dał nic sobie mówić, a nawet miał pod poduszką swą ukryty sztylet, którym wszystkim się odgrażał.

„Skarany, jak Nestoryusz, \*) na członku, który służył za narzędzie jego bluźnierstw, musiał pod koniec poddać się amputacyi języka. Lecz nic nie zdołało przywieść do upamiętania tego potępieńca. Skonał, tak jak żył, w niepokucie.“  
Okropna, straszliwa śmierć!

Przestroga dla tych, którzy odpychają ła-

---

\*) Heretyk, który Najświętszej Pannie odmawiał tytułu Matki Boskiej.

skę Pana Boga, gdy kołace do ich serca. Przyjmijmyż ją, gdy się nastęczy, bo raz odepchnięta może nigdy więcej nie wróci; a śmierć w niepokucie, w grzechu śmiertelnym, to okropne wieczne piekło! Aż dreszcz przenika!

O Józefie ratuj nas,  
W życiu, śmierci, w każdy czas!

---

## V.

### Kwiateczki.

---

Ci tylko czuwają, o mój Boże, którzy myślą o Tobie i kochają Cię. Wszyscy inni śpią; sense marzenia im się roją, i przywiązują się do próżnych widziadeł. Ty jeden Panie, jesteś rzeczywistością. Nic niema dobrego, oprócz Tobą zajmować serce i ducha swego, czynić wszystko dla Ciebie, iść tylko za Twojem natchnieniem.

\* \* \*

Niebo jest dla tych, którzy o niem myślą.

\* \* \*

Módl się, jak gdybyś sam nic nie mógł; pracuj, jak gdybyś mógł wszystko.

\* \* \*

Pan Bóg uważa na każdą myśl twoją, na każde słowo twoje, jak gdyby nikogo oprócz ciebie nie było na świecie. Ażeby upodobać sobie duszę twoją, Bóg nie patrzy ani na zdolno-

ści twoje, ani na inne dary, które masz od Niego, ale na pokorę twoją i pogardę samego siebie.

\* \* \*

„Pan Bóg słyszy, jak się kwiat rozwija, i umie w lesie rozróżnić ostatni szczebiot ptaszyny. Modlitwa mówi św. Bernard, nie uleciała jeszcze z ust naszych, a Pan już ją zapisał w księdze żywota.“

\* \* \*

„Choćbyś wydał tylko jedno westchnienie, mówi św. Jan Chryzostom, i uronił tylko jedną łzę, Pan Bóg ją podejmuje natychmiast, i używa jej, aby się uleczyć.“

„Bóg, mówi św. Bernard, bardziej pragnie dawać ci łaski swoje, aniżeli ty pragniesz odbierać je.“

\* \* \*

„Bóg, jest tak dobrym, mówi św. Augustyn, iż nie uważa na nasze roztargnienia, gdy to są mimowolne; iż znosi nasze niedoskonałości, którym się podajemy w Jego obecności; iż czeka, aż odprawimy dobrą modlitwę, aby was obsypać swemi łaskami, i że, jeżeli uda nam się odprawić modlitwę taką, jakiej żąda, przyjmuje ją z upodobaniem, a zapomina wszystkie te, któreśmy odprawili bez uwagi.“

---







I.

ŚWIĘTY JÓZEF,

jak go przedstawiają Święci Pańscy i Mistrzowie  
życia wewnętrznego. (Dokończenie).

CZĘŚĆ DRUGA.

---

ROZDZIAŁ XIV.

O. Jan Józef Surin,  
z Towarzystwa JEZUSOWEGO.

(Listy, t. III. list 12.)

---

Do Matki Joanny od Niepokalanego Poczęcia,  
Karmelitki.

*O pochwałach św. Józefa.*

Trzy rzeczy zdają mi się na szczególną uwagę zasługiwać w tym wielkim Świętym: jego głębokie skupienie, wzniosłe pożywienie jego ducha, gorącość jego miłości.

1. Doskonała znajomość cudownej tajemnicy Wcielenia i ciągle przyglądanie się tejże tajemnicy, (bo miał ustawicznie przed oczyma swemi i Dziecię Boże i Matkę jego dziewiczą.) — utrzy-

mywały św. Józefa w głębokiem skupieniu, bez trudu, bez wysień, z niewymowną przyjemnością. Uwaga jego skierowana na te boskie przedmioty odrywała go od wszystkich przedmiotów ziemskich, i służyła mu za fundament i za przedmiot, do tego wzniosłego rozmyślenia, do tego słodkiego zachwycenia, w którem duch jego wciąż był zatopiony; tak iż o tyle tylko zajmował się rzeczami zewnętrzznemi, o ile tego wymagała troska jego o utrzymanie Przenajświętszej jego Rodziny.

2. Światła jego i wiadomości pomnażały się z dniem każdym na widok cudów których był świadkiem. Wszystko co widział, co słyszał, podnosiło jego wiarę, karmiło jego pobożność paszą daleko wykwitniejszą od téj, jakiej używali Patryarchowie i Prorocy, i od téj, jaką później karmili się Apostołowie i Święci. Józef wzniosłe tworzył sobie pojęcie o tajemnicach które mu bywały powierzane; prezniakał wnętrza Najświętszej swój Małżonki i Boskiego Dziecięcia; miał w swych ręku najkosztowniejszy klejnot, jaki niebo mogło człowiekowi powierzyć; urząd jego wynosił go do godności wyższej od godności Aniołów, a prawo jakie miał nad Synem Bożym, dawało mu stanowisko najchwalebniejsze i najmilsze, jakiego tylko stworzenie mogłoby pragnąć. Wszystko to stanowiło pokarm jego ducha.

3. Ta obfitość światła, którem duch jego był przepełniony, rozniecała w sercu jego żar miłości, który go pochłaniał. Miłość jego wyrównywała

jego wiadomości, miała zaś trzy własności; była wysoką w swój wielkości, gwałtowną w swój działalności, serdeczną w swem udzielaniu się. Była wysoką; Józef czerpał ją w samym ognisku miłosierdzia, majestatu i czystości. Była gwałtowną: wszystko bowiem przyczyniało się do podniecania jój zapału; obecność zaś JEZUSA i Maryi, ich spojrzenia, ich słowa, co moment dodawały jój nowych płomieni. A któż zdołałby wypowiedzieć, co działało w duszy Józefowej Boże Dziecie, gdy Je piastował na rękę, gdy Je całował, gdy pieścił się z Niem, gdy spoczywał na Jego łonie? Miłość jego była serdeczna, żył bowiem w największej poufałości, jaką tylko mieć można, z JEZUSEM i Maryą, i miał z nimi komunikacye, jakich nikt nigdy nie miał, ani mieć nie będzie. I dla tego też jest on ojcem życia wewnętrznego i prawdziwym opiekunem dusz, które mają odwagę oderwać się od wszystkiego, aby umozębnić sobie zatopienie się w kosztowaniu tajemnic bożych. Jego serdeczne stósunki z Słowem Wcielonym wyjednały mu prawo wspomaganiania dusz wewnętrznych.

Gdy się zastanawiam nad tem, że ta Najdostojniejsza Królowa, przed którą wszystkie potęgi ziemi zginają kolano, była małżonką Józefa, obowiązana miłować go, szanować, i służyć mu, jako drogiemu swemu mężowi, jako też że Jedyny Syn Boży raczył przyjąć go za swego ojca, na téj ziemi, i poddać się jego rozkazom,

i że jego wiadomości, jego mądrość, jego cnoty, jego doskonałości i jego łaski były odpowiednie tym wielkim jego tytułom, tym boskim jego związkom; to duch mój wpada w zdumienie, i gubi się w tych wzniosłych pojęciach.

---

## ROZDZIAŁ XV.

O. Józef Antoni Patrignani,  
z Towarzystwa JEZUSOWEGO.

(*Nabożeństwo do św. Józefa, oparte na faktach, r. 6*)

---

Potęga i łaskawość św. Józefa jako Protektora  
wszystkich chrześcian.

Wiadomo mi, że Pan Bóg pewnym Świętym dał moc wspomagania nas w różnych szczegółowych potrzebach, jak uczy Doktor anielski. Lecz względem świętego Józefa, Bóg okazał się hojniejszym; uczynił go bowiem w pewnej mierze swoim pełnomocnikiem, swoim podskarbidem jeneralnym, ku wspieraniu i pocieszaniu wszystkich dusz, jakiegokolwiekby były ich potrzeby. Tak przynajmniej twierdzi św. Teresa, a świadectwo jej równoważy tysiące innych, bo jest oparte na codziennem doświadczeniu, jakie miała co do wpływu naszego chwalebego Świętego. Taka też jest myśl kościoła świętego; gdyż za jego wstawieniem się prosi o wszystko to, czego by sam przez się uzyskać nie mógł: *ut quod possibilitas nostra non*

*obtinet, ejus nobis intercessione donetur.* Król Faraon odsyłał prośby i supliki swoich poddanych do starozakonnego Józefa, którego był uczynił panem nieograniczonym swego domu i swego królestwa: „*Ite ad Joseph, et quidquid ipse vobis dixerit facite.* Idźcie do Józefa, a cokolwiek on wam rzecze, czyńcie.“ (Gen. 41. 55.) Król niebios niemniejszą dał władzę świętemu Józefowi w swoim królestwie. Prawda, że wszyscy inni Święci mają tam wielkie znaczenie; lecz w każdym razie wstawiają się oni prosząc jako słudzy, a nierozkazując jako panowie. Józef przeciwnie, który w domku Nazareckim widział JEZUSA i Maryą posłusznymi swojej władzy jako ojca i męża, — Józef, mówię, dzisiaj kiedy mieszka w domu Boga, gdzie tytuły jego nie tylko nie zostały zniesione, lecz owszem jaśnieją blaskiem niezrównanym, może bez wątpienia uzyskać wszystko co chce, od Króla, syna swojego, i od Królowej małżonki swojej; u obojga ma wpływ nieograniczony. Taka jest podstawa potężnej przyczyny świętego Józefa.

Lecz co jeszcze nowój dodaje siły temu wstawianiu się jego, to własne jego serce, to miłość jego, i żywe pragnienie wysłuchiwania wszystkich życzeń i prośb do niego zanoszonych. JEZUS sam, czyniąc się jego synem, wlał w jego serce miłość tak czułą, jakiej żaden nigdy ojciec nie miał, i to nietylko w tym celu, aby święty Józef Jego samego tylko miłował i strzegł jako syna

swego, ale aby tą miłością swą obejmował zarówno wszystkich ludzi, którzy także stali się jego synami. I do téj to miłości prawdziwie ojcowskiéj odnoszą się słowa wielebnéj Matki Józefy, pierwszéj Karmelitki francuzkiéj, gdy mówi, że kiedy Pan Bóg chciał, aby nasz chwalebny święty zastępował miejsce ojca u Jego Syna Jedynego chciał także, aby zastępował toż miejsce względem braci adoptowanych, względem członków mistycznych Bożego Dziecięcia, i że w tym celu dał mu łaskę osobną miłości, czułości i pieczołowitości, skupiającą na nich wszystkie jego myśli i uczucia, i skłania go do tego, aby czynić dla nich tyle dobrego, ile tylko najlepszy ojciec może pragnąć dla sławnych swych dzieci. \*) W rzeczy saméj rodzina świętego Józefa jest liczna, i to tak liczna, jak rodzina Pana JEZUSA, bo obejmuje wszystkie dziatki kościoła katolickiego. Lecz cóż to znaczy? O mój JEZU, któryś tyle razy spoczywał na sercu Józefowem, aby w niem rozniecić ognisko miłości, któraby odpowiadała obowiązkom ojcowskim, jakie na niego zostały włożone. — Tyś umiał rozprzestrzenić to serce, i uczynić je obszerniejszem i większem od serca, jakieś dał najmędrszemu z Królów, Salomonowi. A skoro tak jest, to niechaj dzieci Kościoła świętego z największą skwapliwością garną się do ojcowskiego serca Józefowego, w którym znajdą dosyć

---

\*) Zob. jéj Żywot, Ks. II.



miejsca, aby wszyscy się w niem pomieścili, i dosyć miłości, aby wszyscy udział mieć mogli w jego opiece i jego łaskowości. Serce to jest przestronniejsze od samego nieba, którego sklepienie obejmuje ze wszech stron kulę ziemską, aby na nią w wszystkich punktach razem zlewać swoje błogie działanie.

A teraz, zanim zwrócimy się do każdego z wiernych, aby ich wezwać do uciekania się pod tak potężną a tak słodką zarazem opiekę, do Ciebie samego uciekam się, o Józefie święty, ojczye najdobrotliwszy! Racz oczyścić mój język i serce moje, racz mi dać, nie wymowę niepłodną, lecz tę łaskę, iżbym samą prostotą moich słów umiał namówić wiernych wszelkiego wieku, wszelkiego stanu i położenia, ażeby Ciebie obrali sobie za opiekuna i ojca!

---

## ROZDZIAŁ XVI.

*O. Józef Antoni Patrignani*

z Towarzystwa JEZUSOWEGO.

(Nabożeństwo do św. Józefa, oparte na faktach. r. 7.)

---

Ludzie wszelkiego stanu i położenia własny w tem mają interes, aby świętego Józefa obierali sobie za szczególnego Patrona.

Jeżeli, jak mówi św. Cypryan, dziewice stanowią najzacniejszą i najbardziej miłowaną część

rodziny Pana JEZUSA, tedy wnosić ztąd trzeba, iż należy się im szczególna pieczołowitość: *Quo sublimior gloria, major et cura est*, (im wyższa chwała, tem większa i troska). Wam tedy przede wszystkim, dziewice chrześcijańskie, za opiekuna i ojca naznaczam tego chwalebego świętego, któremu powierzone były i niewinność boska Zbawiciela Dziecięcia, i niepokalana czystość Królowej panińskiej. Ta znalazła, jak już wyżej powiedziałem, w Józefie świętym gorliwego obrońcę przywileju dziewictwa swojego przeciw jadowitemu oddechowi herezyi kuszucych się o jój znieważenie. „*Promptissimus defensor contra derogantes virginitati meae*: najzarliwszy obrońca przeciw uwłaczającym paniństwu mojemu“ — rzekła sama do św. Brygitty. \*) Święty Franciszek Salezy zaręcza nam, że święty Józef czystością przewyższył Aniołów najwyższej hierarchii; gdyż, powiada, jeżeli słońce materyalne kilku tylko dni potrzebuje do tego, aby lilii nadać białość jój olśniewającą, to któż zdoła pojąć, do jak cudownie wysokiego stopnia jasności podniosła się czystość Józefa, dzień i noc przez tyle lat wystawiona na promienie Słońca sprawiedliwości, i Księżyca mistycznego, pożyczającego od tegoż słońca swojej jasności? A jeżeli tak jest, tedy widzicie, o panny chrześcijańskie, jak potężnemu obrońcy was dzisiaj polecam. Oddajcież czystość swoją pod jego

---

\*) Objawienia, Ks. I. r. 59.)

opiekę, ażeby was uchował od wszystkiego, coby jój blask zaćmić mogło.

Wy zaś, którzy oddajecie się życiu wewnętrznemu, jeżeli pragniecie mieć mądrego przewodnika, doskonałego ojca duchownego, oddajcie się zupełnie kierunkowi Świętego, który nawet podczas doczesnego swego żywota miał szczęście równać się duchom niebiańskim, i cieszyć się z Bogiem w błogiej kontenplacyi. *Tu vivens, superis pav, fruëris Deo, mira sorte beatior*, jak śpiewa o nim kościół święty. \*) Z tego też powodu największa część domów rekolekcyjnych postawioną jest pod opieką świętego Józefa; i dla tego także święta Teresa śmiało zaręczała, iż nie ma duszy mającej nabożeństwo do naszego Świętego, któraby nie czyniła wielkich postępów w życiu duchowem. I w rzeczy samój wiadomo nam, iż wielebni Ojcowie, Klaudyusz de la Colombière i Ludwik Lallemant, z Towarzystwa JEZUSOWEGO, wsparci pomocą świętego Józefa, którego sobie wzięli za wzór, doszli do wielkiego zjednoczenia się z Bogiem. I któż, teraz mając względy tak potężnego i gorliwego przyjaciela, nie miałby nadziei, że będzie mógł czynić postępy, i coraz dalej bezustanku się posuwać na drodze doskonałości?

Przedewszystkiem zaś małżonkowie chrześcijańskie, żyjący wśród nawałnic i niebezpieczeństw

---

\*) Hymn o św. Józefie.)

tego świata, potrzebują dobrego sternika, ażeby ich wprowadził do przystani; lecz czy mogą życzyć sobie sternika bardziej doświadczonego od tego chwalebego Świętego, którego Bóg sam wprowadził w małżeństwo najczystsze i najszczęśliwsze, jakie kiedykolwiek istniało? Józef starożakonu, jak mówi Pismo święte, ściągnął błogosławieństwo niebios na dom Putyfara, a potem także na dom i całe królestwo Faraonowe; a szczęście to trwało, dopóki król w rządach swoich trzymał się zasad państwowych i mądrych rad Józefa, który był pierwszym jego ministrem, zaczęło zaś ustępować od téj chwili, gdy powstał nowy król, który zapomniał o usługach Józefowych: *Qui ignorabat Joseph.* Czemże jest ta podwójna figura, jeżeli nie jedną z najwyraźniejszych nauk, jaką Bóg daje rodzinom chrześcijańskim? Błogosławić je będzie w miarę, jak one czcić będą drugiego Józefa, który w tyle wyższym jest od tamtego, o ile rzeczywistość wyższą od jój wyobrażenia. Wy więc, ojcowie rodzin, jeżeli chcecie dziatki mieć dobrze wychowane, zachować pokój w małżeństwie, wierność w waszych sługach, cierpliwość w waszych przeciwnościach, słowem jeżeli chcecie, aby w zarządzie domowym wszystko wam szło święcie i pomyślnie, oddajcie rodziny wasze w ręce tego, który był głową Bożej rodziny: *Quem constituit Dominus super familiam suam.* \*) Niech Józef będzie wa-

\*) Luc. 12, 42)

szym doradcą, waszym gospodarzem, waszym wzorem, gdyż Bóg dał go za takiego wszystkim osobom żyjącym w stanie małżeńskim.

Rodziny zakonne niemniej od rodzin świeckich mają ważnych powodów do uciekania się pod jego opiekę. I zaiste, żaden fundator zakonów nie pozostawił pod względem cnót będących przedmiotem ślubów zakonnych, przykładów tak doskonałych, jak nasz Święty, gdyż był znakomitym mistrzem w ubóstwie, w czystości i posłuszeństwie. Domek Nazarecki przedstawiał wzór najdoskonalszy życia wspólnego, żywą regułę życia czynnego i kontemplacyjnego, wiele domów zakonnych, jak to wykażemy faktami autentycznymi, doznało skuteczności opieki św. Józefa, bądź to dla rekrutowania się, gdy zaczynało niedostawać członków, bądź też dla utrzymania swego w czasach niedostatku. Klasztory zawsze będą drogie Świętemu, który w nich widzieć będzie wierne odbicie życia, jakie JEZUS prowadził przez trzydzieści lat w Nazarecie, w ukryciu i w jarzmie posłuszeństwa.

Wiadomo mi, że rzemieślnicy pracujący w drzewie obrali sobie świętego Józefa za swego Patrona, ponieważ, wedle zdania Ojców najpowszechniej przyjętego, św. Józef trudnił się cieślą. Lecz niemniej jest prawdą, iż wszyscy sztukmistrze, jacykolwiek by byli, oprócz Patronów własnych swojego kunsztu, powinni sobie za wzór brać św. Józefa. Nigdy nie było, ani nie

będzie nigdy rzemieślnika świętszego nad niego, gdyż sam Syn Boży raczył przyjąć nazwę jego Syna, i sam nazywał go swym ojcem. Co za cnoty, nawet w zatrudnieniach jego codziennych! Pracuje, ale bez chciwości; poprzestaje na takim zarobku, który mu starczy na utrzymanie swojej świętej rodziny, JEZUSA i Maryi. Oznacza cenę za swą pracę, lecz z jaką rzetelnością, z jaką przedziwną dobrą wiarą! Pilnie przykłada się do swój pracy, lecz nie spuszcza z oka swego boskiego wychowawca, podobnie jak Aniołowie, którzy czuwając nad nami, nie przestawają dla tego wpatrywać się w Boga, i znajdować w Nim wieczystej swój szczęśliwości. O gdyby to ludzie chcieli nauczyć się od świętego Józefa téj nieocenionej sztuki pracowania i modlenia się zarazem! Zaiste, podwójny mieliby z tego zysk, bo zapewniliby sobie życie doczesne i życie wieczne. Niechaj przeto wszyscy rękodzielnicy polecają mu swoje sprawy, i zasługują sobie na jego opiekę, naśladowując go w wszystkich cnotach właściwych swojemu stanowi.

I ci, którzy trudnią się uczeniem i wychowaniem młodzieży, wielką by krzywdę wyrządzali św. Józefowi, gdyby go nie brali sobie za przewodnika i za patrona w urzędzie tak pożytecznym dla religii św.; gdyż wychowawszy Syna samego Boga Najwyższego, otrzymał od Niego łaskę szczególną do opiekowania się młodzieżą w latach jój dziecięcych i więcej dorosłych. Młody Tobiasz miał

Anioła za stróża; lecz Dzieciątko JEZUS nie chciało mieć innego stróża jak świętego Józefa. I to też było powodem, że tak Bracia szkół chrześcijańskich, jako też wiele innych Zgromadzeń, oddali swoje szkoły, mianowicie szkółki dla małych dzieci, pod szczególną opieką świętego Józefa. Tłomacze Pisma świętego i pisarze kościelni dawali mu różne przydomki, jako to: ojca, karmiciela, stróża, przewodnika JEZUSOWEGO. Otóż wszystkie te różne obowiązki, które nasz Święty sprawował przy Dziecięciu Bożem, sprawuje teraz na nowo na korzyść kollegiów i seminariów, które jego opiece są powierzone. Przełożeni i nauczyciele uczą się od niego czujności, miłości, rozstropności, i innych cnót potrzebnych do dobrego zarządu; uczniowie znów z swój strony będą mieli z Dzieciątka JEZUS najdoskonalszy przykład posłuszeństwa, uszanowania i miłości względem swych przełożonych i nauczycieli.

Biskupi, kapłani, wszyscy słudzy kościoła świętego również znajdą w św. Józefie wzór wykonczony dla siebie. My przedewszystkiem, kapłani Pańscy, którzy tak często dotykamy się Najświętszego Ciała JEZUSOWEGO, czy nie powinniśmy kochać tego Świętego, który pierwszy z wszystkich ludzi trzymał w swych ręku Pana JEZUSA, który ofiarował Ojcu Niebieskiemu pierwiastki Najdroższej Krwi, którą Słowo wcielone przelało przy obrzezaniu? Powinniśmy na Pana JEZUSA spoczywającego na naszych oita-

rzach spoglądać temi samemi oczami, co Józef, gdy patrzył na Niego leżącego w żłóbku. O Boże! z jak głębokimi to uczuciami pobożności, czci i miłości piastował św. Józef Dzieciątko Boże w drodze do Egiptu! A czyż i my kapłani nie mamy często sposobności noszenia Go, utajonego pod osłoną sakramentalną, po ulicach miast i wsi, ku pociesze i pokrzepieniu chorych? Lecz niestety, jak daleko uczuciom serca mego od uczuć serca Józefowego! A przecież wiara uczy mię, iż godność kapłana wynosi go w pewnej mierze po nad godność Twoją, o przezacny Święty! JEZUS poddał się zupełnie Tobie i poddaje się teraz jeszcze słowu kapłana, jakikolwiek by był. Tyś przedstawił Go w żłóbku leżącego, jakoby Baranka, do adoracyi pasterzom; kapłan przedstawia Ciało i Krew tego Baranka Bożego jako ofiarę Ojcu Przedwiecznemu. Tyś podawał JEZUSOWI chleba potrzebnego do utrzymania doczesnego Jego żywota; kapłan podaje duszom wiernym JEZUSA samego, pod postacią chleba, aby im zapewnić żywot wieczny. Co mamy z naszej strony do pozazdrosczenia świętemu Józefowi, to przedziwną czystość serca, przez którą usposabiał się codziennie do przyjmowania nowych postępów w świętości. Umiał w rękę Pana JEZUSA znajdować łaskę pracowania wyłącznie dla Niego; w oczach JEZUSA światłość, która mu dozwalała przenikać coraz głębiej tajemnice Boże; w sercu JEZUSA płomień miłości, które rozpalały go



o każdej chwili miłością coraz gorętszą. Pan JEZUS, aby wywierać ten sam skutek na dusze nasze, oddał się zupełnie w nasze ręce. Kapłani Chrystusowi, módlmy się do świętego Józefa, o tę łaskę, iż byśmy byli godnymi ministrami Sakramentu, którego on nie miał szczęścia ani administrować ani przyjmować.

Lecz nadewszystko chciałbym, aby biedni grzesznicy, żeby prędzej wydobyć się z przepaści, w której się znajdują, uciekali się do św. Józefa z takim zapalem, z jakim człowiek, który nie-  
szczęściem wpadł w dół głęboki; woła na przechodzących o pomoc. Nasz Święty ma bezwątpienia niemniej czułe serce, jak Józef z starego zakonu, który nie mógł wstrzymać się od łez na widok braci swoich przerażonych trwogą, przejętych zgryzotami sumienia i boleścią za wspomnieniem bratobójstwa, którego się byli dopuścili. A jeżeli nasz Józef nie toczy łez, to natomiast uczyni więcej, bo sprawi to, że grzesznicy sami łzy skruchy wylewać będą. Te same powody, które skłaniają Maryję do brania ich w swoją opiekę, skłaniają do tego także świętego Jéj małżonka: bo czy byłby on się stał ojcem Zbawiciela, gdyby nie było wcale grzeszników? Józefowi wiadomo dobrze, że pobudką dla nich do żalu jest właśnie nieszczęście, iż utracili przyjaźń JEZUSA, a jakieżże to boleści nie doznawał on sam, gdy utracił, nie przyjaźń Jego, lecz tylko Jego obecność, chociaż bez własnej winy! Nigdy

żaden ojciec rodzony podobnej nie przeżył boleści! Zaiste, wspomnienie goryczy, której wówczas skosztował, nie będzie mogło jak tylko powiększyć współczucie jego dla grzeszników, i bodźca ma dodawać do upraszania im łaski szczerzej skruchy za swe zbrocenia. Będzie im służył za przewodnika, aby ich wprowadzić do świątyni, gdzie, po trzydniowym smutku i żalu znajdują JEZUSA, jak Go znaleźli Marya i Józef. *Tu quaerens cum Joseph Mariaque, reperies*: mówi Orygenes. Dalejże więc, bracia moi, grzesznicy, idźmy z ufnością do świętego Józefa, i odezwijmy się do niego tak, jak owi poganie, pragnący przedstawić się Zbawicielowi, przemówili do świętego Filipa Apostoła: *Domine, volumus JEZUM videre*: „Panie, chcemy JEZUSA widzieć.“ \*) O ojcie wielowładny a miłosierny, zaprowadź nas do JEZUSA; twoją ręką chcemy być mu przedstawieni; jako rokoszanie i grzesznicy nie mieliśmy odwagi sami stawić się przed Nim. Lecz powtarzać ci będziemy, co Egipcyanie powiedzieli do tego, który ciebie wyobrażał: *Salus nostra in manu tua est*: „zdrowie nasze w ręce twojej.“ \*\*) Mamy nadzieję, na mocy wpływu i powagi, jakie miałeś u JEZUSA za życia swego na tej ziemi, że łatwo nam będzie odzyskać łaskę Jego.

Nareszcie odezwę się do wszystkich chrze-

---

\*) Joan 12. 21.

\*\*) Gen. 43. 25.

ścian w ogóle: „Bierzcie sobie świętego Józefa za szczególnego swego protektora, za potężnego orędownika, za wiernego przyjaciela.“ Błagam was o to, chrześciance, przez miłość, jaką macie ku JEZUSOWI i Maryi, przez uszanowanie jakie winniście matce waszój, kościołowi świętemu, przez wasz własny interes nareszcie, obierajcie sobie św. Józefa za opiekuna, za orędownika i przyjaciela. Pamiętajcie, że pomrzecie; nieomieszkajcie przeto, dopóki jeszcze czas zapewnić sobie na godzinę śmierci względów Świętego, znanego powszechnie jako opiekuna umierających. Lecz jest to znów przedmiot wymagający bardziej szczegółowego zastanowienia się.

---

## ROZDZIAŁ XVII.

*O. Józef Antoni Patrignani*

z Towarzystwa JEZUSOWEGO.

(Nabożeństwo do św. Józefa oparte na faktach, r. 12.)

---

Święty Józef jest opiekunem konających, i patronem dobrej śmierci.

Jeżeli przykłady dotychczas przytoczone nie miały dosyć siły, aby skłonić każdego czytelnika do obrania sobie świętego Józefa za szczególnego swego protektora, to oto jeszcze jeden, ostatni argument, który mamy nadzieję, że zmusi go do

zdecydowania się na ten wybór. Ponieważ nie ma nikogo, coby nie musiał umierać, przeto nie ma też nikogo, coby nie powinien przywiązywać się do tego, który ma wszelką władzę do dopomagania zwolennikom swoim do dobrej śmierci. Ktokolwiek wplątany jest w sprawę ważną, od której wypadku zależy, żeby albo wszystko zyskał albo wszystko stracił, ten szuka sobie adwokata najzdolniejszego i najprzychylniejszego, i temu powierza proces, od którego rozstrzygnięcia zawisło życie jego lub śmierć. Otóż każdy chrześcianin w godzinę śmierci jest jakoby w chwili decyzji straszliwego procesu: wściekłość szatanów wspomnienie popełnionych grzechów, niepewność stanu obecnego, trwoga przed przyszłością, wszystko to łączy się, aby mu zaprzeczać prawa do dziedzictwa niebieskiego, a grozić mu największym nieszczęściem, t. j. piekłem. Czy podobna, aby w chwili tak krytycznej nie szukał sobie jakiego Świętego, któryby zechciał wziąć w obronę jego sprawę, i mógł dopomódz mu do wygnania wobec tego straszliwego trybunału, od którego nie ma już apelacji, jeżeli kto na nieszczęście swoje zostanie potępiony? A któryż Święty będzie umiał lepiej nas bronić, jak święty Józef? Wszyscy chrześcianie uznają go jako obrońcę konających i patrona dobrej śmierci; i z tego też powodu wszędzie nieomal pozawiezywano stowarzyszenia i powznoszono ołtarze pod jego imieniem; i z tego także powodu w tak wielu miejscach ze czcią

wysławiają jego śmierć błogosławioną, i obchodzą uroczyscie jego święto.

Z pomiędzy powodów zniewalających nas do uznawania przede wszystkim Józefa świętego za opiekuna konających, można przytoczyć trzy najważniejsze: 1) iż Józef jest ojcem naszego Sędziego, którego inni Święci są tylko przyjaciółmi; 2) iż potęga jego jest groźniejszą dla szatanów; 3) iż śmierć jego jest najśłodsza i najbardziej uprzywilejowaną, jaka kiedykolwiek była.

A najprzód Józef jest ojcem Tego, który ma wyrok na nas wydawać. Mojżesz z powołania swojego był tylko naczelnikiem i wodzem narodu Izraelskiego, a jednakże umie względem Boga samego użyć tego swego stanowiska z taką mocą, iż gdy błaga Go za swym narodem buntowniczym i prawie niepoprawnym, modlitwa jego zdaje się być raczej rozkazem krępującym ręce Majestatu Bożego, i wzbraniającym Mu karać winowajców, póki Mojżesz sam Mu tego nie dozwoli. \*) O ileż więc siły do krępowania rąk najwyższego Sędziego nie będziesz miał ty, o wielki Patriarcho, któryś był powołany do wzniosłej godności przewodnika, stróża, karmiciela, i ojca Tego, który sądzić będzie żywych i umarłych! Wystawmy sobie Józefa, który, żeby poratować kogo z swych nabożnych sług, walczącego z śmiercią, stawa przed trybunałem Pana JEZUSA, i tak

---

\*) Exod. 32.

się do Niego odzywa: „Przez wzgląd na mnie zlituj się nad tym grzesznikiem konającym; racz go wesprzeć potężną łaską, i sprawić, ażeby w tych ostatnich chwilach uczynił akt prawdziwej skruchy! Błagam Cię o tę łaskę, o Sędzio najwyższy, przez słodką nazwę ojca, któraś mię uczcił tylokrotnie, przez te ramiona i te ręce, które Cię piastowały, które Cię ogrzewały w chwili Twego urodzenia, które Cię zaniósły do Egiptu, aby Cię ocalić przed mściwością króla Heroda; błagam Cię o to przez te oczy, których łzy ocierałem, przez tę krew, którą zbierałem przy Twem obrzezaniu, przez prace i trudy, które podejmowałem, aby karmić Cię w młodości Twojej! Czy mógłby Pan JEZUS oprzeć się modłom tak natarczywem? Nie, zaiste, każda taka modlitwa będzie jakoby łańcuchem krępującym ręce JEZUSOWI, tak iż nie będzie mógł, chyba zawołać, jak wówczas do Mojżesza: „Puść mię, ojcze mój, dozwól abym wymierzył sprawiedliwość grzesznikowi!“ Lecz Józef nie ustąpi, nie puści rąk Sędziego, chyba żeby ułaskawiły grzesznika. Chociaż, prawdę mówiąc, Pan JEZUS nie czeka, iżby Józef użył względem Niego powagi swój ojcowskiej, bo każda prośba Józefa ma dla Niego znaczenie rozkazu. Jakież więc szczęście dla biednego grzesznika konającego, mieć rzecznika tak wymownego w samym ojcu swego Sędziego, mieć obrońcę tak potężnego w sprawie, która koniecznie skończyć się musi

albo posiadaniem albo utratą wiecznej szczęśliwości!

Jest to dalej wielką korzyścią dla umierającego, mieć po swojej stronie Świętego, którego imie samo dreszczem przejmuje piekło. Pomiedzy pochwałami, jakie kościół święty daje Józefowi, znajdujemy także nazwę Pogromcy piekła. Zasłużył sobie na ten tytuł chwalebny, gdy dla ocalenia Dziecięcia Bożego od śmierci, którą Mu gotował Heród okrutny, uniósł Je do Egiptu; ponieważ bowiem Heród był figurą i narzędziem smoka piekielnego, prześladowcy JEZUSOWEGO i wszystkich dusz przezeń odkupionych, przeto Józef, zwyciężywszy tego króla, pogromił rzeczywiście szatana, a pierwsze to zwycięstwo utorowało mu znów drogę do odniesienia innego zwycięstwa o wiele świetniejszego. Origenes zauważa, iż rozkaz dany przez Anioła Józefowi, aby uszedł do Egiptu, mieścił w sobie zarazem władzę do wypędzenia ztamtąd wszystkich szatanów, którzy w tym kraju niewiernym założyli sobie byli jakoby stolicę swojego panowania. I w rzeczy samej w chwili, gdy święty ten Patryarcha wstąpił na tę ziemię z Dzieciątkiem JEZUS i Matką Jego, bałwany się zwaliły, wyrocnie zamilkły, ojciec kłamstwa został skrepowany, i poczwały piekielne pierzchły za pierwszym ujrzeniem Boskiego słońca sprawiedliwości, chociaż zaledwo wschodzącego i ukrytego jeszcze pod osłoną człowieczeństwa, — jak to był przepowiedział Izajasz Pro-

rok. \*) Zwycięstwa te, nie ulega wątpliwości, że należały do Dziecięcia Bożego; lecz Dziecię to dla odniesienia ich posłużyło się ramieniem świętego Józefa, jako głowy swojej rodziny, jako przewodnika w podróży, i zbawcy Zbawiciela ludzi. To też odtąd szatan, powalony na ziemię, zaczął bać się imienia Józefowego. O ile więcj powodu do téj bojaźni ma teraz, gdzie widzi jaśniejącą z takim blaskiem jego zasługę, jego świętość, jego godność i potęgę! Józef jest jednym z pierwszych mocarzy niebios, zajmując tamże stopień przysługujący mu jako ojcu Króla i małżonkowi Królowej. Lucyfer wie o tém, i dla tego z bojaźnią tylko zbliża się do łoża konającego, który za życia swego miał nabożeństwo wielkie do świętego Józefa. Wiadomo mu dobrze, że Boski Zbawiciel, wywdzięczając się temu wielkiemu Świętemu za ocalenie Go od miecza Herodowego i od śmierci doczesnej, dał mu przywiléj osobliwy ratowania konających, którzyby się uciekli pod jego opiekę, od miecza złych duchów i od śmierci wiecznej. Ale czy może św. Józef pozwoli aby tak piękny przywiléj odłogiem leżał? O nie, zaiste; i owszem niezliczone przykłady pokazują nam, ile umie uczynić dla sług swoich. Są to te jawne dowody opieki jego, które zniewalają codziennie mnóstwo chrześcian do uciekania się do niego, aby pod jego skrzy-

---

\*) Izaj. 19.



dłami znaleźć puklerz nieprzenikniony przeciw pociskom szatana w owój chwili stanowczej, gdzie wściekłość jego podwaja się na widok zdobyczy, która mu się wymyka.

Lecz dusza chrześcijańska szuka nie tylko obrońcy, któryby ją mógł ratować w jej ostatecznej walce, ale pragnie także przyjaciela, któryby umiał ją pocieszyć, utwierdzić, i osłodzić jej trwożę śmiertelną. A któż lepiej będzie umiał spełnić słodką tę usługę, jeśli nie ten, który sam przy śmierci swojej doznał najpotężniejszej pomocy i najśłodszych w świecie pociech? Tobie jednemu, o Józefie święty, przeznaczone było to szczęście, żeby widzieć przy łożu swem śmiertelnem z jednej strony JEZUSA, z drugiej Maryą! Oni oboje rzeczywiście, wywdzięczając się świętemu Józefowi za usługi, jakie wyświadczył im przez tyle lat i z taką gorliwością i miłością, oddali mu je nawzajem z okładem podczas ostatniej jego choroby; usługiwali mu własnoręcznie i z miłością godną Boga-Człowieka i Matki Boga-Człowieka; nareszcie, na co ubóstwo ich nie starczyło, to starali się powetować podwójną pieczołowitością, dowodami najczulszego przywiązania, któremi zachwycone i zdumione były nawet chóry niebiańskie. Są tacy, co zapewniają, iż przez kilka dni poprzedzających śmierć świętego Józefa, zastępy Aniołów przybywały z nieba pocieszać go i rozweselać swojemi śpiewami. I nie trudno temu wierzyć; gdyż jeżeli Bóg, jak zarę-

czają nam świadectwa wiarogodne, raczył udzielić niebieskiej téj pociechy wielkiej liczbie sług swoich, to jakżeby był mógł odmówić jój najwierniejszemu z swoich sług, stróżowi, ojcu przybranemu Słowa Wcielonego? Powiadają, iż przy śmierci wielebnej Izabelli, karmelitki, widziano czterech Aniołów stojących przy rogach jój łoża, którzy dla pocieszenia chorój śpiewali, wtórując sobie na harfach, te słowa z Izajasza Proroka: *Dicite justo, quoniam bene: \*)* „Powiedźcie sprawiedliwemu, że dobrze,“ t. j. że szczęście jego jest zapewnione. Lecz któż zasłużył sobie tyle, ile Józef święty, aby usłyszeć ten piękny śpiew? Czyż nie od samego Ducha świętego odebrał nazwę *Sprawiedliwego*? „Przyjdź więc na tamten świat, o Józefie, — tak pewno mówili do niego Aniołowie; — nikt nie ma więcej prawa od ciebie, umierać śmiercią sprawiedliwych. Tak jest, śmierć twoja będzie śmiercią sprawiedliwych. Tak jest, śmierć twoja będzie śmiercią sprawiedliwego, albowiem oddasz ducha twego w ręce Tego, który jest sprawiedliwością i świętością, na łono Tego, który jest żywotem. Idź więc, szlachetny książę patryarchów, idź zanieść im wiadomość o bliskim ich wyzwoleniu. My tymczasem spleciemy wieniec z lilii dla małżonka Dziewicy, wieniec z róż dla pierwszego prześladowanego członka kościoła rodzącego się, wieniec z gwiazd błyszczą-

---

\*) Izaj. 3. 10.

cych dla przybranego ojca Zbawiciela, dla tego, który nas wszystkich przewyższa tak cnotą jak godnością; pójdziemy przygotować dla niego tron tuż obok tronu Matki i Dziewicy, małżonki jego. O błogosławiony Józefie, ty będziesz większym w niebie, aniżeli stary patryarcha był na dworze Faraonowym; ty będziesz tam pierwszym ministrem dworu Boga Najwyższego, szafarzem skarbów Jego, protektorem kościoła, obrońcą i patronem wszystkich chrześcian.“

Lecz jeżeli te śpiewy anielskie miały tyle słodyczy dla Józefa w ostatniej jego godzinie, to cóż nam powiedzieć o słowach po tysiąc i tysiąc kroć słodszych jeszcze, jakimi Pan JEZUS wówczas przemawiał do niego?

Święty Bernardyn Seneński, rozważając błogosławioną śmierć Józefa umierającego w towarzystwie tego, co tylko największego jest na niebie t. j. JEZUSA i Maryi, nie umie znaleźć wyrazów na opisanie pociech, słodkości, światła, tęsknoty, płomieni miłości, które rozkosznie miotały tą duszą błogosławioną między wszystkimi duszami. JEZUS w dziecięcych swych latach odebrał był tyle pocałunków, tyle pieścizot od tego ojca tak czułego i tak czystego; czyż nie odda mu ich z całą żywością miłości synowskiej, w tej chwili tak sposobnej do objawów miłości, przywiązania i litości, jakich dobry syn nie szczędzi ojcu ukochanemu? Bez wątpienia, JEZUS odpłaci Józefowi w tej chwili za wszystkie jego trudy,

całemi potokami radości wewnętrznej, za wszystkie jego łzy tyluż pociechami niebieskimi, za wszystkie jego niepokoje bezpiecznemi zadatkami ufności i pokoju. Jedną ręką podpira głowę jego mdlejącą, a drugą przyciskając to serce, na którym tylokrotnie spoczywał w młodości swojej, przenika je strzałami swojej miłości. Marya z swój strony, z pokorą składa dzięki małżonkowi swojemu za święte towarzystwo, które z niego miała, za czułą pieczołowitość, jakiej doznawała od niego; a słowa Maryi są dla umierającego tyluż strzałami miłości, dobijającemi go. Dla tego też twierdzą niektórzy, iż miłość jedynie była przyczyną śmierci Józefa. Cóżkolwiek bądź, kościół święty przyrównywa śmierć jego raz do spokojnego snu, jakoby snu dziecięcia zasypiającego słodko na łonie matki, to znów do wonnej pochodzi niszczącej się w miarę jak płonie, i w chwili gaśnięcia wydającej słodką woń, która przenikała jój substancją. Możemy zazdrościć śmierci wszystkim Świętym, wszyscy bowiem umierają w pocałunku Pana JEZUSA; lecz pocałunek ten jest tylko słodkim i kosztownym affektem miłości. Józef zaś w rzeczy samej umarł w pocałunku JEZUSA, gdyż oddał ducha swego w obecności Jego. A jeżeli, jak trzeba wierzyć, zachował przytomność i mowę aż do ostatniego tchnienia, które nie mogło być, jak westchnieniem i porywem miłości, to jakże musiał być uwieńczyć żywot swój tak święty,

jeżeli nie najświętszemi imionami JEZUSA i Maryi? O błogosławiona śmierci! — Jeżeli nie będę mógł tak samo umierać między JEZUSEM a Maryą, to obym przynajmniej konającemi usty memi imie twoje, o Józefie, mógł dołączyć do imion JEZUSA i Maryi!

Miłość Matki i Syna do Józefa nie wygasła bynajmniej z jego śmiercią. Oboje zamknęli z westchnieniem oczy jego, oboje spłacili mu haracz łez swoich; gdyż niegodzi sądzić, jakoby było niestósownem dla JEZUSA, uronić łzę przy tej sposobności. Bo czyż przywiązanie Jego do Józefa nie było o wiele głębsze i żywsze od tego, jakie później okazał przyjacielowi swemi Łazarzowi? Jeżeli tedy już westchnienia i łzy, które poświęcił Łazarzowi, w zdumienie wprawiły tych, co je spostrzegli, tak iż zawołali: „Oto jako go miłował“ \*); to czyż nie było daleko stósowniej jeszcze, ażeby oddał ten hołd nieboszczykowi, który Mu był nie tylko przyjacielem, lecz stróżem, karmicielem i ojcem, tak iżby i ci, co przybywali odwiedzać ciało Józefa, mogli mówić o JEZUSIE: „Oto jako go miłował;“ *Ecce quomodo amabat eum?* Taki przynajmniej wniosek czyni pobożny pisarz duchowny *Jan Eck.*\*\*\*) — JEZUS pobłogosławił to ciało dziewicze, aby je zachować od zepsucia grobowego, i polecił Aniołom, aby go

---

\*) Joan 11. 36.

\*\*) Homilia o św. Józefie.

strzegli aż do chwili, gdzie je złożą w grobowcu ojców jego, między górą Syońską a ogrodem Oliwnym. — Powszechnie przyjęte jest zdanie, iż św. Józef umarł w wieku około siedmdziesięciu lat, i to za nim Pan JEZUS opuścił Nazaret, aby dać się ochrzcić przez świętego Jana Chrzciciela. —

Z wszystkiego, cośmy powiedzieli, przekonać się możemy, jak słuszną i rozsądną jest rzeczą, aby wszyscy chrześcianie obierali sobie Józefa za swego obrońcę w krytycznej a nieuknionej chwili śmierci. Bo jako ojciec ich Sędziogo, czy nie będzie miał dosyć powagi i znaczenia, aby Go ułagodzić i skłonić do miłosierdzia? Jako pogromca szatanów, czy nie będzie umiał spłoszyć ich obecnością swoją od łoża umierającego? sam zeszedłszy z tego świata śmiercią najłodszą i najszczęśliwszą, jaka była kiedykolwiek, czy nie pospieszy wraz z Najświętszą swą Małżonką, pomagać do dobrej śmierci chrześcianom, którzy go wezwą oto, i którzy za życia swego okazały się nabożnymi jego sługami? Jeżeli tedy wszystkim nam będzie trzeba umierać, powinniśmy przeto wszyscy spieszyć się, dopóki czas, aby zapewnić sobie opiekę świętego Jozefa jako patrona dobrej śmierci. Do tego zachęca nas nawet kościół święty w hymnie opiewającym błogosławione jego przejście do lepszego żywota. Jako posłuszny syn tej świętej Matki, zastósują się przeto z radością do jej życzenia, i od tej chwili na godzinę

śmierci mojej wzywać będę mego dostojnego obrońcę, i modlić się do niego z pokorą temi słowy:

O błogosławiony Józefie! nie bez słusznych powodów ciebie przedewszystkiem z pomiędzy wszystkich Świętych wierni czczą jako patrona konających, jako szczególnego protektora wszystkich tych, co pragną umierać dobrą śmiercią. Twoja śmierć była tak słodką, tak piękną, tak kosztowną, iż budzi zazdrość w wszystkich, co tylko sprawiedliwego jest na ziemi. Tyś miał ustawicznie w głowach łoża swojego JEZUSA i Maryą, na wyścigi oddawających ci nawzajem usługi, któreś im za życia swego wyświadczał tak hojnie. Kolejno podawali ci napoje i inne posiłki, na jakie ubóstwo ich zdobyć się mogło. JEZUS utwierdzał cię słowy żywota wiecznego; Marya znów pocieszała cię pieczołowitością swoją i usługami, jakie najżywsze tylko przywiązanie może nasuwać. Ile to razy nie podtrzymywał JEZUS rękoma swojemi opadającej głowy twojej! Ile to razy nie ocierała Marya potu spływającego z bladego czoła twojego! Czyż było podobna nie umrzeć z miłości, widząc się podczas konania wspieranym przez Boga, pocieszanym przez Matkę Boską! Święty starzec Symeon umierał w pokoju i przepełniony radością, iż przez kilka chwil dano mu było widzieć JEZUSA; ty zaś, o błogosławiony Józefie, który przez tyle lat miałeś Go ustawicznie przed oczyma swojemi, ty któryś po tysiąc i tysiąc krok obsypywał Go pieścotami

dobrego ojca, odbierając nawzajem od Niego pie-  
szczoty czułego Syna; ty, któremu JEZUS uważał  
sobie za obowiązek, być posłusznym aż do kresu  
dni twoich; ty, któryś miał prawo spodziewać  
się, iż wydasz ostatnie swe tchnienie odbierając  
ostatni pocałunek od JEZUSA; ty nareszcie,  
któryś widział, że ręka Maryi zamknie ci oczy:  
o Józefie, o ile słuszniej niż Symeon, mogłeś  
zanucić przed skonaniem swoim tę pieśń rado-  
ści i miłości: „Więc to dziś, o JEZU, Synu mój  
i Synu Boży, dziś puścisz w pokoju sługę swego,  
karmiciela, i ojca swego!“ — Kiedy przeto śmierć  
twoja, o święty Patryarcho, była tak słodką, tak  
chwalebłą, tak kosztowną w oczach Boga, błagam  
cię zatem dziś o opiekę twoją na godzinę mojej  
śmierci. Racz mi uprosić, zaklinam cię o to,  
w tak straszliwej dla grzesznika chwili, abym  
szczerze żałował za wszystkie grzechy życia mo-  
jego, abym ufał mocno w nieskończonem miło-  
sierdziu tego Boga Zbawiciela, który dla zba-  
wienia mojego zaczął w żłóbku, a skończył na  
krzyżu, i nareszcie, abym ufność swą położył  
w Maryi i w Tobie! Cobym chciał powiedzieć  
w chwili skonania, mówię i powtarzam dzisiaj  
z całego serca mojego:

JEZU, Maryo, Józefie, przyjmijcie moje błagania:  
Ratujcie mię w godzinę mojego skonania!

---



## ROZDZIAŁ XVIII.

O. F. W. Faber

kapłan Zgrom. Oratoryanów św. Filipa Neryusza w Londynie.

Miło nam zakończyć drugą część tego dziełka przytoczeniem słów równoczesnego nam pisarza, oddychających przedziwną wonią wiary i pobożności, a pochodzących od Wielbego Ojca F. W. Fabera, z Oratoryum św. Filipa w Londynie. Autor ten zajął za naszych czasów miejsce pomiędzy mistrzami życia duchowego; zanadto jest znany, abyśmy mieli potrzebę rozwodzić się o nim.

Ustęp, który tu przytoczamy, wyjęty jest z dzieła jego pod tytułem: *Betlehem, czyli Tajemnica świętego Niemowlęctwa.* \*) jest to tylko cząsteczka tego, co arcydzieło to mieści w sobie o św. Józefie; jeżeli więc kto chce poznać, jak to pisarz ten rozwodzi się nad wielkościami i tytułami chwalebego naszego Patryarchy, to niechaj się weźmie do przeczytania całego dzieła.

Oby święty Józef, wywdzięczając się za ten pomnik niespożyty, który O. Faber wystawił mu w Londynie samym, raczył wstawieniem się swoim wszechwładnem u Boga przyspieszyć chwilę, gdzie Anglia stanie się znów wyspą Świętych.

---

(*Betlehem, czyli Tajemnica świętego Niemowlęctwa*, r. 3.)

Najświętsza Panna i święty Józef przypatrują się Panu JEZUSOWI i oddają Mu pokłon po Jego narodzeniu.

Maryja spojrzała na oblicze Boga Wcielonego. Jednym rzutem oka wyczytała w niem niezliczone cuda niebieskie, a tymczasem widzi, że łyży Jego

---

\*) Paryż, Ambr. Bray, ul. des Saints-Peres 66.

są niewyczerpane. Widzenie przewyższało wszelkie oczekiwanie, nawet oczekiwanie matki! Wpatruje się, a w miarę wpatrywania się zaczyna pojmować, jak potężne rozумы Aniołów i ludzi w doskonałej pełni chwały swojej wieczystej rozwijać się będą w promieniach téj pięknej fizyognomii, karmić się na wieki wyrazem jój tak czcigodnym, tak pełnym rozmaitości, słodczy i majestatu. Odbywa się w niój zmiana, którój widzialna ta zmiana jest tylko znakiem przedziwnym. W jój życiu łaski odbywa się niewymowne przesilenie, jeden z tych nowych początków, jaki się odbył np. podczas Zwiastowania, i jaki odbędzie się jeszcze przy zesłaniu Ducha świętego. Przestała być przybytkiem ukrytego Boga. Stanowisko Boga względem niój zmieniło się, i łaski Jego także uległy jedynój zmianie, jaką kiedykolwiek zaznały, t. j. zostały niezmiernie pomnożone. W jedynój chwili przyodzianą została nową czystością. JEZUS bowiem podniósł był nieskazitelnosc jój bez zmazy przez sposób narodzenia swojego, tak, jak poprzednio podniósł ją był przez sposób swojego Wcielenia. Nigdy jeszcze podówczas nie było czystości stworzonój, któraby podobieństwo miała do czystości Maryi.

Wpatruje się w oblicze swego Syna, i gdy się w Niebo wpatruje, rysy jój oblicza nabierają podobieństwa do rysów JEZUSOWYCH. Raz wydaje jój się naturą stworzoną, to znów widzi Go sprawującego straszliwy urząd Sędziego. Roz-

legły Jego rozum z pełnią wiadomości, i głęboka Jego mądrość były widoczne, a przecież rozum ten nie niweczył miluchnych wdzięków niemowlęstwa i słabości. W milczącym spokoju wzroku Jego było coś takiego, co swoją tajemniczością zmuszało do adoracyi, równocześnie zaś wymową swą prawie błagalną i płacziwą do poufałości pobudzało. Była chwila Narodzenia, tak jak była Niep. Pocz. i Zwiastowania; Matka rozpoczęła po trzeci raz nowe życie olbrzymiej świętości.

I Józef zbliża się dla oddania swego pokłonu. Ziemi cięń Ojca Przedwiecznego zatrzymuje się zlekka nad Dzieciątkiem. Narodzenie doczesne JEZUSA jest zupełnie przez sposób, jakim wyobrażone tu jest narodzenie jego bez początku i końca. Józef zbliża się; Józef, najbardziej ukryty z wszystkich Świętych Bożych, i osłoniiony nawet obłokami i cieniami, otaczającymi źródło niestworzone Bóstwa. Dusza jego, to otchłań łask bez nazwy, łask głębszych od tych, z których wytryskają cnoty pospolite. Niepodobieństwem jest dla nas nazwać charakter jego świętości. Nie możemy go przyrównać do żadnego innego z Świętych Pańskich. Jak urząd jego był jedyny, tak też łaska jego była zupełnie odrębna, stósująca się do szczegółów jego obowiązku, była także jedyna. Józef był dla Maryi z pomiędzy ludzi, czem Gabryel był dla niej z pomiędzy Aniołów; lecz Józef więcej do niej był zbliżony, niż Gabryel, był bowiem téj samój co Marya natury.

Był więc dla niej po Betlehemie tem, czem św. Jan był dla niej po Kalwaryi, tak iż gdyby to było podobna nam dojrzeć, moglibyśmy może rozeznąć pewną analogią między świętością jego, a tego ucznia umiłowanego. Lecz uświęcenie jego jest ukryte w ciemności. Prawdopodobną jest rzeczą, iż otrzymał łaskę sprawiedliwości pierwородnej, jak święty Jan Chrzciciel, jakkolwiek nie moglibyśmy powiedzieć, czy dar ten był mu udzielony przed jego narodzeniem, jak go odebrali św. Jan i Jeremiasz. Tyle jest pewną rzeczą, iż był naczyniem upodobania bożego, przeznaczonem od wieków do urzędu osobliwego i ponad wszelkie porównanie wzniosłego, i że był odziany łaskami najwspanialszemi, mającemi, uczynić go godnym tego urzędu. Albowiem, jakkolwiek wzniosły był urząd jego względem Maryi, to urząd, który miał spełnić względem JEZUSA, był jeszcze o wiele wyższy, jeżeli nie powiemy, co więcej z prawdą się zgadza, że tamten był tylko częścią tego drugiego.

Wobec JEZUSA zastępował on w sposób widzialny Ojca Przedwiecznego; dla tego też był przedmiotem szczególniej miłości tak ze strony Osoby Boskiej; którą przedstawiał w funkcyi tak nadzwyczajnie wzniosłej, jako też z strony drugiej i trzeciej Osoby Trójcy Przenajświętszej z powodu tego tajemniczego swego przedstawicielstwa. Dusza ludzka JEZUSA musiała spoglądać na niego nie tylko z najczulszą miłością, lecz także z głębokiem uszanowaniem i niewymowną uległością.

Mimo wszelka słodycz i pokorę, czystość i miłość, jakie cechują św. Józefa, niepodobna nam pomyśleć sobie o nim bez uczucia wielkiego uszanowania, z powodu tego cienia tożsamości z Ojcem Przedwiecznym, należącego mu się, i ukrywającego go nam wtedy nawet, gdy go przedstawia naszej wierze. Niezdolni jesteśmy opisać jego świętości, ponieważ brak nam wyrazu porównania. Była bowiem nie tylko wyższą od świętości Świętych, ale była także rodzaju zupełnie odmiennego, była w najwyższym stopniu ukrytą w Bogu. Życie jego nie było z téj ziemi. Miejsce nawet, które zajmował na tym świecie, było tylko pozorem miejsca. Święty Józef był zjawiskiem na tym świecie, był zjawieniem Ojca niezrodzonego i odwiecznego. Dusza jego była, że tak rzekę, ukryta w samej sobie. Józef był łagodny i słodki, ubogi i nieznan, bierny i potulny, ale zarazem był jako twierdza niezdobytą, pod której osłoną i honor Najświętszej Panny, i życie JEZUSA były zabezpieczone. Jeżeli życie jego ukryte podobne było do życia Bożego, to to samo było także z jego spokojem. Sprawiedliwość jego, tak jak sprawiedliwość Boga, była tak dalece miarkowana miłosierdziem, iż traciła prawie pozór sprawiedliwości, aby przywdziać raczej szatę poślizliwości. Świętość jego była jedną z odwiecznych idei Bożych, jedną z tych, któremi Bóg się zajmował z największem upodobaniem, i którą przechowywał najbliżej siebie. Obcował z Bogiem

w godzinach swego snu, jakoby sen jego był tylko wypoczynkiem mistycznym kontemplacji.

Józef tedy zbliża się do JEZUSA świeżo narodzonego, ażeby Mu oddać pokłon zanim zacznie Mu rozkazywać. Dusza jego w milczeniu przeppełniła się miłością, i chętnie życie jego rozbiłoby się i rozplęnęło po ziemi jaskini u stóp Niemowlęcia, jak to uczyniło później na jego kolanach; lecz pora do tego nie była jeszcze nadeszła, a Dziecię uświeciło go na nowo, przybrało go w siłę pełną spokoju, i słodycz pełną siły, i podniosło go do wyższej jeszcze sfery świętości i łaski niewypowiedzianej, aby mógł być przełożonym urzędowym Boga swojego.

Któżby się poważył wyobrazić sobie, co Pan JEZUS myślał w ludzkich swoich myślach, w chwili gdy spoczywał na ziemi, przyglądając się oczyma swemi przyborom téj jaskini, którą Marya była rozważała, a którą On był sobie wybrał przed wieki? Któżby się poważył zgłębiać te niezgłębione przepaści miłości i adoracyi, jakie składał Panu Bogu? Całe dzieje stworzenia, ubiegłe, terażniejsze i przyszłe, stały przed Nim; wszystkie serca ludzi były w Jego sercu. I my także byliśmy w Nim, zamknięci w małym kółku miłosnej Jego wiadomości i miłosnej Jego uwagi. I my także byliśmy mieszkańcami jaskini Betelemskiej; zamieszkiwaliśmy boskie centrum téj jaskini, serce Dziecięcia nowo-narodzonego. Czyż niedosyć nam na tem, aby raz na zawsze skierować życie nasze ku niebu? Któż zdoła wy-

powiedzieć niewymowną miłość, jaką pałał ku Maryi? ku Maryi, na którą po pierwszy raz spoglądał ludzkimi swemi oczyma, ku Maryi, której piękna dusza odślonioną była przed okiem Jego wewnętrznem i rozumem Jego, który nią był zachwycony? Któż zdoła wypowiedzieć, z jakim uszanowaniem, z jaką radością zwracał się ku świętemu Józefowi? Gdyż Marya i Józef zarówno jaśnieli pod strumieniami téj Krwi przenajdroższej, która nie wylana jeszcze, płynęła krążyła w żyłach Jego i biła w Jego sercu. JEZUS, Marya, Józef! Były to trzy królestwa Boże, lecz z jednym tylko królem; były to trzy stworzenia, a Stwórca był jeden z tych stworzeń; było ich troje, a zdawało się, jakoby byli tylko jedno, jedno w cudownej jedności, która z trojga ich czyniła jedno, a jednakże zostawiała ich troje, Trójcę ziemską!

Koniec Części drugiej,

---

## II.

### Czemu Pan Bóg cuda czyni?

Przytaczamy ciągle w *Promotorze* naszym cudowne dowody, potęgi i miłości św. Józefa, który nieomieszkuje wspomagać wiernych sług swoich w wszelkich potrzebach ich, a często nawet wśród okoliczności, które nie zdają się mieć wielkiej wagi.

Ludzie słabiej wiary i niedowiarkowie uśmie-

chnęliby się z politowaniem gdyby te opisy wpadły im w ręce, gdy tymczasem największe genjusze chrześcijańskie, jak św. Augustyn, św. Franciszek Salezy, Bossuet, nie wstydzieli się dawać wiarę najdrobniejszym objawom dobroci Bożej. Otóż ustęp zasługujący na uwagę, wyjęty z kazania B. Bossueta, o św. Franc. z Pauli.:

„Nietylko w tym jednym wypadku dał Bóg poznać słudze swemu św. Franciszkowi, że wysłuchiwa prośby jego. Wszelkie ludy, między którymi żył, przekonały się po tysiąc razy o znakomitej skuteczności jego modlitwy, i czterech z naszych francuzkich królów dało mu to chlubne świadectwo, że w sprawach swych najważniejszych nie znaleźli nigdzie skorszej pomocy, ani pewniejszej opieki. Prawie wszelkie stworzenie uznawało tę moc prawie nieograniczoną, jaką mu Bóg dał nad swą własnością, i opowiadałbym wam z radością cuda prawie niezliczone, jakie Bóg czynił przez niego, nietylko w wielkich potrzebach, ale także jeżeli wolno powiedzieć bez potrzeby, gdybym nie lękał się znudzić was temi drobiazgami, i bezużytecznie was niemi zajmować.

„Lecz ponieważ takie cuda, które dzieją się mimo wielkiej potrzeby, służą często za przedmiot szyderstwa niedowiarków, chciałbym przeto z okoliczności wielkiego św. Franciszka pouczyć ich dzisiaj, aby mówili z większem uszanowaniem o dziełach Bożych. Otóż więc, co mi podpadło w Piśmie św. ze względu na ten rodzaj cudów.

„Znajduję dwie główne pobudki, dla których



Bóg wyciąga ramię swoje do dzieł cudownych: pierwszą jest ta, że chce okazać wielkość swą i przekonać ludzi o swój wszechmocy; drugą zaś, że chce objawić dobroć swoją, i jak bardzo łaskawym jest dla sług swoich. Otóż uważam tę różnicę w swych dwóch rodzajach cudów, że gdy Bóg chce sprawić cud, tylko aby pokazać wszechmocność swoją, wybiera wtenczas do tego okoliczności nadzwyczajne; lecz gdy chce dać poznać dobroć swoją, wtedy nie pomija okoliczności najpospolitszych. Pochodzi to z różnicy, jaka zachodzi między temi dwoma doskonałościami bożemi. Wszechmocność zdaje się usuwać największe przeszkody; dobroć zniża się do najdrobniejszych kłopotów. Pismo św. daje nam to poznać w dwóch rozdziałach po sobie następujących czwartéj księgi Królów. Elizeusz uzdrowia Naamana trędowatego, naczelnego dowódcę przybocznej straży króla Syryjskiego, i hetmana wojsk całego jego królestwa, otóż okoliczność nadzwyczajna, przy której Bóg chce okazać moc swoją narodom niewiernym. „Niech przyjdzie do mnie, a niech wie że jest prorok w Izraelu,“ rzekł Elizeusz. „*Veniat ad me et sciat esse prophetam in Israel.*“ W rozdziale zaś następnym czytamy, że gdy synowie prorocy pracują nad brzegiem rzeki, jeden z nich upuszcza swą siekierę w wodę i natychmiast woła na Elizeusza: *Heu! heu! heu! Domine mi, et hoc ipsum mutuo acceperam;* „Ach! ach! ach, Panie mój, ta siekiera nie była moja; i téj byłem pożyczyl.“

A chociaż wypadek tak mało ważny zdawał się wcale na cud nie zasługiwać, Pan Bóg jednakże który podoba sobie dawać ludziom poznać, że lubi prostotę w sługach swoich, i uprzedza ich życzenia w najmniejszych rzeczach, sprawił, że to żelazo cudownie na wierzch wody wypłynęło za sprawą Elizeusza, który zwrócił je temu, który je był zgubił. I zkadże to pochodzi chrześciance, jeżeli nie ztąd, że wielki Bóg nasz, który niemniej dobry jest jak potężny, okazując nam swoją wszechmoc w sprawach głośnych, chce także zarówno, gdy to jest Jego woła, okazać w sprawach najdrobniejszych ową łatwość niesłychaną, z jaką oddaje się sługom swoim, na usprawiedliwienie tych słów: *Omnia mea tua sunt.* „Wszystko moje jest twoje.“

W wiekopomnym swem dziele pod tytułem: *Discours sur l'histoire universelle*, napisał tenże sławny Bossuet o cudach działanych przez Pana JEZUSA następujący ustęp przedziwny.:

„Jego cuda są szczególnego rodzaju, i noszą na sobie nowe piętno. Nie są to bynajmniej znaki na niebie, jakich żydzi się domagali, prawie wszystkie wykonał On na samych ludziach, uzdrawiając ich niemoce. Wszystkie Jego cuda objawiają, więcej dobroci, niż mocy, i nie tyle podziwem przejmują widzów, ile raczej wzruszają ich w głębi serca. Czyni On je z mocą: złe duchy i choroby są Mu posłuszne, na słowo Jego ślepi od urodzenia otrzymują wzrok, umarli z grobów powstają i grzechy bywają odpuszczone.

Przyczyna ich spoczywa w Nim samym; z Niego jakoby ze źródła one wypływają: *Czuje, rzecze On, że moc ze mnie wyszła.* W ten sposób nikt cudów nie czynił, ani tak wielkich, ani tak licznych; a jednak obiecuje On, że uczniowie jego będą w Imię Jego czynili *jeszcze większe rzeczy*, tak płodną i niewyczerpaną jest moc, którą On mieści w sobie samym.“

Jeżeli tedy nasz Mistrz Boży przyobiecał, jak to tak słusznie przypomina Bossuet, że uczniowie Jego będą czynili większe cuda od Niego samego, to któż zdoła położyć granice wziętości św. Józefa, którego uczniem sam Syn Boży raczył być przez lat trzydzieści, i któremu we wszystkim był posłusznym? Niech was to przeto nie dziwi, że Józef jest w niebie Szafarzem Pana JEZUSA, który każe mu rozdawać swe dary i swe łaski, komu, i jak i w jakiej mierze by mu się podobało.

---

### III.

#### ŁASKI

otrzymane za przyczyną św. Józefa.

1. *Św. Józef przywraca pokój po krwawej wojnie.* Kilka lat temu wydrukowano w Paryżu żywot bardzo budujący Błogosławionej Maryi od Aniołów Karmelitki boszej, beatyfikowanej niedawno przez Piusa IX. Oto ustęp z tego żywota,

z którego przekonamy się, jak to Pan Bóg sam pragnie uwielbienia na ziemi najwierniejszego z sług swoich, św. Józefa, i jak wynagradza za cześć jemu oddawaną.

Wiktor Amadeusz II. książę Sabaudyi brał udział w wszystkich wojnach europejskich swego czasu. Należąc do ligi Augsburskiej zawartej w roku 1690. walczył przeciwko Ludwikowi XIV. królowi francuzkiemu, lecz mimo posiłków poczwórnego przymierza został pobity, a skończył zawarciem korzystnego pokoju z królem Ludwikiem. Lecz zobaczmy jakim to sposobem pokój ten został otrzymany z nieba.:

Przejęta do żywego litością na widok klęsk jakie wojna sprowadzała na narody w ogóle, a w szczególności na mieszkańców Sabaudyi do których sama należała. Błogosławiona Marya od Aniołów nie przestawała prosić Pana o łaskę pokoju. Przez sześć lat nie ustawała w swych łzach i modłach, aż nareszcie Pan objawił jej, że pokój zostanie zawartym, jeżeli miasto Turyn obierze sobie św. Józefa za opiekuna i patrona.

Poczyniła natychmiast kroki potrzebne u dworu i u rady miejskiej, aby przyjęto opiekę wielkiego Patriarchy, przepowiadając wszystkim stósownie, do wiadomości, otrzymanej z nieba, pomyślny skutek tego nabożeństwa. Opinia świętobliwości jakiej zażywała, sprawiła, że chętnie usłuchano jej słów, że bez zwłoki narządzono uroczyste trzydniowe nabożeństwo na cześć św. Józefa, w samym kościele klasztoru świętej Krystyny,

i przyjęto go za Patrona miasta. W kilka miesięcy potem przepowiednia Maryi od Aniołów się spełniła. Wiktor Amadeusz, chociaż kilkokrotnie pobity przez Francuzów, którzy jeszcze obozowali w bliskości jego stolicy Turynu, zawarł z nimi pokój bardzo korzystny, w którym odzyskał wszystkie miasta, które był utracił, Ludwik XIV. zgodził się na przyznanie posłom jego tych honorów, jakie służą posłom głów ukoronowanych; a książe Sabaudyi dał w małżeństwo księciu Bourgogne, wnukowi Ludwika XIV., swą córkę Maryą Adelaidę.

Sabaudya nie okazała się niewdzięczną za tak wielkie dobrodziejstwa; odtąd bowiem ustanowiono, aby w całym kraju obchodzić w trzecią niedzielę po Wielkiejnocy uroczystość Opieki św. Józefa, zaprowadzoną już w zakonie Karmelitek bosych.

## 2. *Szpital w mieście Quintin w Bretanii.*

Szpital w Quintin jest prawdziwie domem św. Józefa. Wszędzie tam spotkamy się z figurą lub obrazem jego. Od pokornój Siostry, aż do Przełożonój, od dziewczynki rzemieślniczój aż do starca, każdy jest zwolennikiem świętego Patryarchy, każdy ubiega się o to, aby się nie dać przyciągnąć w nabożeństwie do niego, aby pobudzać innych do poznania go i pokochania.

Oto skutki jego opieki, jakie zapisać możemy od czasu wzniesienia figury św. Józefa w kaplicy.:

a) Żywsze zajęcie się mieszkańców miasta Quintin szpitalem. Rzeczywiście nikt go dawniej

nie odwiedzał, a skutkiem tego nieznano potrzeb jego. Bogacze umierali i zostawiali zapisy na inne zakłady miejskie, ale nikt nie pomyślał o naszym biednym szpitalu. Dzisiaj wszystko się zmieniło. Zajęcie stało się powszechnem, ludzie wcale niezamożni; nawet prości słudzy mają sobie za zaszczyt i za szczęście, iść za przykładem dusz szlachealnych i zostających w lepszych stósunkach i zostawiać po sobie małe sumki, któreby zamienione w modlitwę, otworzył im prędzej królestwo niebieskie.

b) Dom zaledwo mógł starczyć na swoje utrzymanie, niemógł przeto robić nadzwyczajnych wydatków. Tymczasem ponieważ zły stan łóżek na sali świętej Anny czynił je niewygodnymi dla chorych, trudnymi dla utrzymania w ochędostwie, skutkiem rozmaitej długości ich lub szerokości, było zatem żywym pragnieniem, nabyć ze trzydzieści lepszych łóżek, a nadewszystko jednolitych. Lecz gdzie tu znaleźć potrzebne na to pieniądze.

Otóż św. Józef natchnął osobę wspaniałomyślną, (która chce pozostać nieznaną,) że złożyła nie do zarządu, ale w ręce Przełożonej sumę 1000 franków, aby jej użyła wedle swego zdania. Nietrudno zgadnąć na co ich użyła.

W tymże czasie niedługo potem wszystkie łóżka starcom zostały wypořádzone i odnowione. Została już tylko sypialnia dzieci do ulepszenia. Dzięki znowu Opiekunowi Dzieciątka JEZUS, i podarunkom otrzymanym, Przełożona oglądała

pragnienie swe spełnionem. Piękne łóżka z wygodnymi materacami, są tam obecnie poustawiane ku zadowoleniu Matki i dzieci.

c) W miesiącu Styczniu 1863. proszono zarząd o sprawienie pieca, lecz ten, jakkolwiek mu to przykro było, nie mógł go sprawić. Udają tedy się Siostry do dobrego św. Józefa. Nie zostaje on długo głuchym na prośby do niego zaniezione. W miesiącu w Marcu złożono na korzyść domu rozmaite ofiary, a w Lipcu wielki i piękny piec, wartości 1400 franków, postawiono w kuchni zakładu.

d) Oczekiwano przez dłuższy czas z upragnieniem wyzdrowienia pewnej młodej Siostry, która była przełożona nad szwalnię i której talent do szycia nie mało domowi przysparzał.

W Kwietniu 1863 roku wzięły ją boleści w wszystkich członkach, a od Lipca musiała się położyć i niewychodzić zupełnie z pokoju. Nie doznając żadnej ulgi, ani od lekarzy, ani od licznych modłów, które się wznosiły bez przerwy, w Wrześniu została wysłaną do jednego z macierzystych domów Zgromadzenia, aby poddać się dłuższej kuracji. Ponieważ właśnie ćwiczenia duchowne zaczynały się w dniu jej przybycia, uzyskała pozwolenie niezażywania żadnego lekarstwa przez tydzień i przysłuchiwania się z osobnej łoży, naukom rekolekcyjnym. W dzień zamknięcia ćwiczeń, będąc bardziej cierpiącą niż zwykle, przyjęła Pana JEZUSA na sali chorych, odnowiła swe śluby, potem o 9. godzinie

zaprowadzono ją na łożą, aby była obecną przy składaniu ślubów zakonnych. W chwili błogosławieństwa które bywa udzielanem bezpośrednio po ceremonii, nie czuje ona ni cierpienia, ni choroby, i słyszy jakoby głos wewnętrzny, który jęj mówi: „*Ukleknij!*“ Obawiając się jednak żeby nie doznać roztargnienia w podobnej chwili nie śmiała uczynić tego. Lecz gdy towarzyszka jęj przybyła, aby jęj w chodzeniu dopomódz, chora sama się podnosi, czyni kilka kroków, a ponieważ się wacha, czuje jakoby rękę, która ją z tyłu popychając zmusza iść dalej.

Cóż więc zaszło takiego? Otóż tego samego dnia dwie nowenny kończyły się w Quintin odprawiane na intencją choręj, i trzy młode nowicyuszki połączyły się modły z modlitwami naszję choręj.

W chwili gdy klęczały w chórze, pierwsza prośba jaką zniosły do niebieskiego Małżonka, Najświętszję Panny została natychmiast wysłuchaną. Spoglądając na figurę świętego Patryarchy Nazareckiego wzniosły z gorliwością tę prośbę: Boże racz nam dać ozdrowienie Siostry H. Prosimy Cię o nie przez pośrednictwo dobrego św. Józefa. I cud się spełnił.

Przez cały dzień Siostra uzdrowiona, była przedmiotem podziwu nietylko Zgromadzenia, ale także licznych Sióstr przybyłych na professyą zakonną. Oglądano nadspodziewanie i z zadziwieniem, jak chodziła, przechadzała się, wchodziła do góry i schodziła na dół po schodach, bez znużenia i słabości.



Niepodobna wyrazić radości, uniesienia całego szpitalu w Quintin, i wdzięczności jego względem św. Józefa, gdy w dwa dni po ćwiczeniach duchownych, chora wróciła do siebie. Dziękczynienia brzmiały ze wszystkich stron. Wieczorem po błogosławieństwie, pieśń do św. Józefa odśpiewała cudownie uzdrowiona, a *Te Deum* zaintonowanemu przez duchowieństwo wtórowało Zgromadzenie z wzruszeniem.

Od tego czasu Siostra H. zupełnie uzdrowiona, nie doznawała żadnej przeszkody w stałym wypełnianiu swoich obowiązków. Przez cały miesiąc marzec, w dni nabożeństwa Arcybractwa, wyśpiewywała pięknym swym głosem chwałę Świętego, który wyświadczył jój łaskę tak wielką.

e) Raz w Środę, brat Charsague, po Mszy św. odebrawszy pozwolenie poszedł sam zbierać pewnych ziółek na urwiska skał Taran strome i wysokie do dwudziestu pięciu metrów, obiecując powrócić do nauki na dziesiątą godzinę. Tymczasem do pierwszej godziny oczekiwaliśmy go jeszcze nadaremnie. Każdy czynił przypuszczenia mniej lub więcej śmieszniej i mniej lub więcej uspokajające. Nakoniec poczęliśmy się bardzo niepokoić. Po obiedzie wysłano po niego Ojców Issorte i Colomb z zapasami do jedzenia, ponieważ Braciszek wyszedł był nadczo. O pięć metrów od miejsca, gdzie Ojcowie wedle przypuszczenia powinni byli zastać brata Charsague, zastali natomiast oficera z oddziałem żołnierzy,

mężczyzn i niewiast wystraszone liny, drabiny itd. Niektórzy nawet, pobudzeni krzykami i gwizdaniem, jakie słyszeli, chcieli aby przyniesiono widły lub strzelby dla zatrzymania lub zastrzeżenia złoczyńcy, który przybrany w sutannę, wołał o pomoc w zagłębieniu skały, z którego już nie mógł się wydobyć. — Nasi Ojcowie poznali z łatwością, że galernikiem na którego robiono obławę, nie mógł być nikt inny, jak tylko brat Charsague, który wskrabawszy się na punkt urwisty i niebezpieczny, nie mógł dalej, ani postąpić do góry, ani zejść na dół, ani usieść.

Pierwsza myśl braciszka gdy spostrzegł swoje niebezpieczeństwo, była wezwać świętego Józefa i odmawiać Różaniec. I pozostawał przez półpiętej godziny w rodzaju framagi w skale wystawiony na lodowe zimno. Zrazu każdy uciekał przed jego wołaniem; nakoniec robotnik pewien odważniejszy podniósł kartkę, którą był rzucił, aby dać poznać kto on jest, nie mogąc dać się słyszeć z wysokości, na której się znajdował. Osądźcie, czyli nam było śmiesznie za jego powrotem.

Otóż opieka św. Józefa, drogi ten Brat był przeszło cztery godziny zawieszony nad przepaścią gdzie całym oparciem jego był korzeń który już zaczynał z pod nóg mu się usuwać.

---

---